Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w GDAŃSKU FILIA Nr 28 CZYTELNIA NAUKOWA, CZYTELNIA OGÓLNOPOLSKA GDAŃSK ul. Długa Nr 12

DZIENNIK BAŁTYCKI
REJSY

Rok XXX, nr 195 (9353) Gdańsk, niedziela 18 i poniedziałek 19 sierpnia 1974 r. Cena 1 zł

Upały również w Zakopanem

Wczoraj na Kasprowym Wierchu w Tatrach zanotowano rekord ciepła plus 20 st.

Klimat Kasprowego Wierchu (1988 m n.p.m.) odpowiada klimatowi Spitsbergenu, a więc temperatura plus 20 st. należy w tych warunkach raczej do rzadkich zjawisk meteorologicznych.

W Zakopanem notowano w południe 33 st. Jak na miejscowość, w której średnia roczna temperatura wynosi zaledwie plus 4,6 st. był to również rzadko spotykany upał. (PAP)

Harcerski festiwal piosenki zakończony

Wesołym, barwnym korowodem, który przeszedł głównymi ulicami Kielc oraz koncertem finałowym w amfiteatrze na „Kadzielni" zakończył się w sobotę harcerski festiwal kultury młodzieży szkolnej. Wzięło w nim udział ok. 2500 dziewcząt i chłopców z całego kraju, 81 zespołów, które w czasie harcerskiego festiwalu występowały w miastach i zakładach pracy Kielecczyzny, dając ponad 100 koncertów i występów dla załóg robotniczych i mieszkańców regionu.

Order Złotej Arki

Książę Bernhard, przewodniczący Światowej Federacji Ochrony Zwierząt przyznał Order Złotej Arki prezydentowi Tanzanii, Juliusowi Nyerere. Został on odznaczony tym orderem za zasługi w walce o ochronę środowiska naturalnego i zachowanie ginącego zwierzostanu w Afryce. Z reguły Order Złotej Arki przyznawany jest tylko szefom państw i najwybitniejszym naukowcom, którzy położyli zasługi na tym polu. Książę Bernhard, mąż holenderskiej królowej Juliany, zatrzymał się w Dar es-Salam, gdzie wręczył prezydentowi Nyerere to odznaczenie. Z Tanzanii książę Bernhard udał się do Zambii. (PAP)

Gwiazdy - olbrzymy

Pracownik wysokogórskiego obserwatorium w Gruzji odkrył 16 nowych gwiazd-olbrzymów, dziesiątki razy przewyższających pod względem rozmiarów Słońce. Te ciała niebieskie są źródłem cennych informacji o procesie starzenia się gwiazd i powstawania galaktyk. Znajdują się one w pobliżu gwiazdozbiorów Kasjopei, Perseusza, Lutni, Łabędzia i Małej Niedźwiedzicy. (PAP)

Święto lotnictwa ZSRR

W niedzielę społeczeństwo Kraju Rad obchodzi tradycyjne doroczne święto lotnictwa. Powietrzne siły zbrojne Armii Radzieckiej cieszą się wśród mieszkańców ZSRR wysokim uznaniem i wielką popularnością. Służba w wojskach lotniczych traktowana jest przez młodzież jako duże wyróżnienie, a także możliwość zdobycia cenionych powszechnie kwalifikacji pilota lub pracownika obsługi technicznej.

Współczesna flota powietrzna ZSRR należy do najnowocześniejszych w świecie. Jej ogromna potęga stoi na straży bezpieczeństwa socjalistycznej ojczyzny, stanowiąc zarazem ważną część składową ogólnego systemu obronnego państw Układu Warszawskiego.

Jedną z głównych imprez związanych ze świętem lotnictwa był specjalny rajd lotniczy zorganizowany dla uczczenia 30 rocznicy zwycięstwa ZSRR nad niemieckim faszyzmem. (PAP)

Aresztowanie dowódcy gwardii cesarskiej w Etiopii

Komitet koordynacyjny sił zbrojnych Etiopii zakomunikował w sobotę przez radio, że w Addis Abebie został aresztowany dowódca gwardii cesarskiej gen. Tafesse Lemma.

Tak więc cesarz Hajle Sellasje stracił obecnie jednego z ostatnich najbliższych współpracowników.

Rzecznik komitetu koordynacyjnego oświadczył korespondentowi agencji France Presse, że gwardia cesarska popiera reformy realizowane przez etiopskie siły zbrojne i jedynie gen. Tafesse Lemma był przeciwnikiem nowego kursu w Etiopii. (PAP)

Projekt zmniejszenia budżetu wojskowego USA

Senacka komisja budżetowa zatwierdziła i przekazała senatowi do rozpatrzenia projekt ustawy w sprawie przyznania Pentagonowi w bieżącym roku finansowym sumy 82,07 miliarda dolarów, tj. o 5 mld dolarów mniej niż zalecał rząd. Komisja uznała taką redukcję za konieczną w związku z trudną sytuacją finansową, w jakiej znajdują się obecnie USA.

Kolumbia

Po roku odnaleziono zwłoki ofiar katastrofy

W górach Kolumbii odnaleziono przypadkowo dobrze zachowane zwłoki 11 ofiar katastrofy samolotu, który zaginął 26 sierpnia 1973 r. Odkrycia tego dokonały ekipy, poszukujące szczątków samolotu kolumbijskich linii lotniczych „Avianca", który we wtorek minionego tygodnia rozbił się w tym samym rejonie, mając na pokładzie 24 osoby. We wraku samolotu, który uległ katastrofie w ub. r. znaleziono również przewożony wówczas transport złota.

Rejon, w którym wydarzyły się obie katastrofy, jest popularnie określany jako „cmentarz samolotów". W ostatnich kilku latach rozbiło się tam 10 samolotów różnych typów. (PAP)

Szwajcaria

Inflacja i turystyka

Turystyka jest trzecią pod względem dochodowości gałęzią gospodarki szwajcarskiej po przemyśle maszynowym i metalowym oraz przemyśle chemicznym. W br. w wyniku nasilenia tempa inflacji i osłabienia pozycji obcych walut, turystyka zagraniczna w tym kraju znalazła się w obliczu kryzysu. Władze obawiają się, że liczba obcokrajowców, którzy obecne lato będą chcieli spędzić w Szwajcarii, spadnie co najmniej o 30 proc. Tylko turyści z RFN, Holandii i państw skandynawskich, których waluty w stosunku do franka szwajcarskiego są mocne, mogą sobie pozwolić na urlop w Szwajcarii. Liczba turystów z USA, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch gwałtownie spadła. Tak np. Brytyjczyków znalazło się w Szwajcarii o 86 proc., a Amerykanów o 50 proc. mniej niż w ub. roku. W Davos przebywa o 40 proc. mniej obcokrajowców niż zazwyczaj, a w regionie Valais, w skład którego wchodzi znane na całym świecie centrum sportów zimowych Zermatt położone u podnóża osławionego Mattehornu, jest ich o 25—30 proc. mniej. (PAP)

W kąpieliskach RFN tylko miejsca stojące

W RFN notuje się od kilku dni rekordowe temperatury: 35 stopni w Mannheimie, 33 w Hamburgu. Baseny pływackie i kąpieliska są wypełnione po brzegi. Są tam tylko miejsca stojące. Produkcja napojów chłodzących wzrosła o 100 proc. (PAP)

Eugeniusz Kwiatkowski doktorem honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego

Wczoraj w Krakowie odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa nauk ekonomicznych Uniwersytetu Gdańskiego inż. **Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu.** W uroczystości udział wzięli: rektor Uniwersytetu Gdańskiego prof. **Janusz Sokołowski** i jako promotor prof. **Bolesław Kasprowicz.**

Inż. Eugeniusz Kwiatkowski był w latach 1926—1930 ministrem przemysłu i handlu, w latach 1935—1939 wicepremierem i ministrem skarbu. Pełniąc te funkcje przyczynił się do rozwoju gospodarki morskiej i rozbudowy portu w Gdyni. Był też współtwórcą koncepcji budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Popierał pierwsze próby planowania gospodarczego.

W okresie od 1945 do 1948 roku sprawował funkcję kierownika delegatury rządu do spraw odbudowy Wybrzeża, aktywnie działając na rzecz rozwoju gospodarki morskiej i kształcenia nowych kadr kierowniczych dla tej gospodarki. W latach 1947—1952 był posłem na Sejm.

Symboliczne znaczenie ma fakt nadania tytułu doktora h.c. inż. Kwiatkowskiemu w okresie uruchomienia Portu Północnego, stanowiącego nowy dowód intensywnego rozwoju polskiej gospodarki morskiej, której poświęcił tak olbrzymi wkład wiedzy, inicjatywy i pracy. (PAP)

Dominikana

Zamachy bombowe „na wiwat"

W dniu inauguracji trzeciej kadencji prezydenckiej Joaquina Balaguera, w piątek w stolicy Dominikany — Santo Domingo nastąpiła seria wybuchów bombowych. Zanotowano ponad 20 eksplozji, w wyniku których jedna osoba zginęła, a dwie zostały ranne. Na znak protestu przeciwko kontynuacji represyjnego reżimu w ostatnim czasie w Dominikanie odbyło się także wiele strajków. W przemówieniu z okazji ponownego objęcia władzy Balaguer zaapelował do sił opozycji — które zbojkotowały ostatnie wybory — o „współpracę" z rządem. Jak donoszą agencje, przed rozpoczęciem trzeciej kadencji prezydenckiej Balaguera, w całym kraju aresztowano 750 osób. (PAP)

Wokół sporu libijsko-egipskiego

Przywódca Libii, płk Kadafi przybył w sobotę po południu do Aleksandrii, by spotkać się z prezydentem Egiptu, Sadatem.

Jak donoszą agencje zachodnie, w Aleksandrii przebywa również prezydent Zjednoczonych Emiratów Arabskich, szejk Said Ibn Sultan Nahajan, który — jak twierdzą agencje — jest mediatorem w sporze egipsko-libijskim. (PAP)

Burza gradowa nad Pragą

W sobotę wczesnym popołudniem przeszła nad Pragą silna ulewa z gradem. Towarzyszył jej porywisty wiatr, którego prędkość dochodziła do 40 m/sek.

Wiatr zniszczył wiele drzew. Woda przedostała się do niektórych piwnic. Zanotowano przerwy w dostawach prądu elektrycznego. (PAP)

Udany debiut piłkarzy Arki w I lidze

Dobrze zainaugurowali piłkarze Arki swe I-ligowe boje, wygrywając w sobotę na własnym stadionie z ŁKS 1:0 (1:0). Jedyną bramkę zdobył w 38 min. **Zbigniew Kupcewicz.** Sędziował **A. Jarguz** z Olsztyna. Mecz oglądało ok. 15 tys. widzów.

Oprócz meczu gdyńskiego rozegrano w sobotę jeszcze 3 inne spotkania I-ligowe. A oto ich wyniki: **Ruch — Polonia Bytom 4:0** (1:0). Bramki dla Ruchu zdobyli: Kopicera 2, Beniger i Bula; **Pogoń — Legia 1:0** (1:0). Bramkę zdobył Wolski; **Śląsk — Stal 1:2** (1:0). Bramki dla Stali zdobyli Domarski i Lato, a dla Śląska Wanat.

* * *

Piękna pogoda i pierwszy od 11 lat na Wybrzeżu mecz I-ligowy ściągnęły na stadion Arki w Gdyni komplet widzów, którzy gorąco i serdecznie powitali oba zespoły, zwłaszcza zaś członków naszej narodowej jedenastki — Tomaszewskiego i Bulzackiego. Przed meczem oba zespoły i widzów powitała wiceprezydent Gdyni Anna Jemieluch. Drużynie Arki wręczono też puchary z okazji awansu do I ligi, ufundowane przez FS „Żeglarz" oraz Polską Żeglugę Morską.

* * *

Choć wczorajszy mecz nie należał do stojących na szczególnie wysokim poziomie (trochę nas jednak zepsuły transmisje z mistrzostw świata), ale na pewno zadowolił kibiców gdyńskiej drużyny. Wygrana w inauguracyjnym meczu I-ligowym i to z zespołem doświadczonym w bojach w ekstraklasie, nie mogła nie wywołać radości. Trzeba też przyznać, iż gdynianie zagrali bardzo ambitnie i bez kompleksów. W Arce dobrze spisywała się linia defensywna, w której rej wodził niezawodny Bochentyn. Nic dziwnego, iż w miarę upływu czasu, łodzianie coraz mniej decydowali się na ataki lewą stroną, przerzucając cały ciężar gry na prawą. Tu zaś Kedzia miał wprawdzie kilka dość dobrych właczeń się do akcji ofensywnych, ale pod własną bramką jego interwencje były czasem nie za pewne.

W drugiej linii Arki początkowo dobrze spisywali się Wiśniewski i Herisz, później jednak, gdy gospodarze cofnęli się do obrony, nie zawsze nadążali za pozostającą w przodzie dwójką — Z. Kupcewicz — Rajski. Pierwszy z tej dwójki napastników pokazał kilka udanych akcji, siejąc często sporo zamieszania pod bramką To-

● Dokończenie na str. 2

BWP na ziemi gdańskiej

H. Brożyna wygrał w Elblągu

Uczestnicy kolarskiego X jubileuszowego Bałtyckiego Wyścigu Przyjaźni w dniu wczorajszym wjechali na ziemię gdańską. Kolejny VIII etap wyścigu na liczącej 118 kilometrów trasie prowadził z Olsztyna do Elbląga.

Na stadionie zameldowała się trójka kolarzy — pierwszy na bieżnię wjechał łotewski kolarz Oskar Liepinsz, a tuż za nim na doskonałej pozycji do zaatakowania dwójka Polaków Henryk Brożyna (PZKol.) i Jan Trybała (Pomorze). Po porywającym finiszu jako pierwszy linię mety przejechał dotychczasowy lider wyścigu Henryk Brożyna w czasie 2:54,15, drugi był Jan Trybała, a trzecie zajął Oskar Liepinsz.

A oto przebieg wydarzeń na trasie etapu. Rozpoczął się on od ataku Polaków. Przez kilkanaście kilometrów wyścig prowadził Maliszewski i Szczepkowski (PZKol.), do których dołączył czeski kolarz Ilnath. Zanotowano próbę samotnej ucieczki Adelmajera z NRD. Przed pierwszą lotną premią w Morągu na 43 kilometrze trasy peleton jechał razem. Jako pierwszy finiszował lider

● Dokończenie na str. 2

Inauguracja już w środę

XIV Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie

„Corvina", „Hungaroton" (Węgry)

Nie jest chyba sprawą przypadku, że Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie cieszy się dużą popularnością. Bilety wstępu z reguły zostają rozchwytane na długo przed premierowym koncertem. Siedziba zagranicznych wykonawców i gości festiwalowych, Grand-Hotel w Sopocie, jak zwykle będzie oblega na przez tłumy łowców autografów i wielbicieli „sensacji".

Na 3 str. dzisiejszych „Rejsów" prezentujemy krótkie noty biograficzne zagranicznych wykonawców tegorocznego XIV Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie.

Pierwszy sygnał, inaugurujący pierwszy koncert, rozlegnie się w najbliższą środę o godz. 20. Ponad 80-osobową orkiestrą Polskiego Radia i TV dyrygować będzie Henryk Debich, kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach Jerzego Miliana, reżyseruje Jerzy Gruza. Nie którym wykonawcom towarzyszyć będą „Skaldowie". Reprezentantem polskiej wytwórni „MUZA" jest zespół „Dwa plus jeden", wytwórni „PRONIT" — dobrze nam znana Irena Jarocka.

Poza konkursem usłyszymy zespół „Middle of the Road", „Gerd-Michaelis Chor" (oba te zespoły zamieniają swe występy w prawdziwe „show"), ponadto Czesława Niemena, Stana Borysa oraz laureatów tegorocznych, krajowych festiwali piosenek: Elżbietę Wojnowską, Tamarę Kucerę i zespół „Pro contra". Nie wystąpi Maryla Rodowicz, która uległa wypadkowi samochodowemu.

W środę 21 bm. oraz w czwartek 22 bm. usłyszymy 29 zagranicznych i krajowych wykonawców w ich własnym repertuarze. Natomiast w piątek 23 bm. czyli w „Dniu polskim" powrócą w urozmaiconej interpretacji i aranżacji polskie piosenki (zaproponowano wykonawcom zaproponowano ponad 120 polskich piosenek, stanowiących swoisty przekrój piosenkarski 30-lecia) i wreszcie w sobotę 24 bm. odbędzie się „Koncert galowy" z udziałem laureatów i zaproszonych gości, za to już bez jury. Przypomnijmy, że scenografia jest dziełem gdańskich plastyków Włodzimierza Komorowskiego i Romualda Bukowskiego. Relację telewizyjną i radiową zobaczymy i usłyszymy z jednodniowym opóźnieniem.

Do zobaczenia w Operze Leśnej na XIV MFP!

ROŻOWE i CZARNE

DZISIAJ coś o ludziach którzy „lubią mówić prawdę prosto w oczy"... Mówić prawdę i mówić prawdę „prosto w oczy", to dwie różne sprawy; jeżeli ktoś mnie zapyta, czy podobał mi się „Ślub" Gombrowicza, odpowiem, że nie, nawet gdyby Sandauer tego wcześniej nie powiedział, odważę się powiedzieć, mimo iż wielu ludzi, odczuwając to samo, milczy w obawie, aby ich nie okrzyknięto za ignorantów, czy też ćwierć inteligentów. Natomiast jeżeli znajoma w średnim wieku, z lękiem spoglądając w moje oczy i szukając w nich prawdy, zapyta „czy uważam, że bardzo się zestarzała", znajdę odpowiedź, która pozwoli jej żyć w przekonaniu, że nie jest jeszcze z nią tak źle, że w ogóle jest dobrze. Nie powiem prawdy która by ją zraniła. Spotykam jednak maniaków, którzy zawsze mówią co myślą i jeszcze są z tego dumni. Mówią nawet wówczas, kiedy nikt ich nie pyta. Mówią z potrzeby mówienia prawdy. Tacy ludzie są jak kaci w ogrodzie z różami.

Czasem mówienie prawdy ma inne oblicze; ktoś, czując ciężar popełnionej wobec bliskiego człowieka winy, nie mogąc znieść tego ciężaru, stara się go rozłożyć przynajmniej na dwie części i dzieli się z tą drugą osobą; kiedy wyznał całą prawdę, czuje się wolniejszy od winy. I w tym znowu jest coś z kata — rani się drugiego człowieka, który za tę winę nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Jeżeli ktoś potrafił popełnić czyn, który drugiemu, bliskiemu człowiekowi sprawiłby ból, niechże męczy się z poczuciem swojej winy i jeżeli może ją naprawić, niech się o to postara, ale nie przez mówienie prawdy, to jest bardzo proste i bardzo okrutne.

W naszym codziennym życiu, w stosunkach między sobą, ciągle za mało myślimy o drugim człowieku i bezmyślnie postępujemy tak, aby nam samym łatwiej było żyć. Oczywiście bez sensu byłoby utrudniać sobie życie, ale też nie ułatwiajmy go sobie kosztem drugiego człowieka. A już doprawdy nie przesadzajmy z tym mówieniem prawdy. W tym miejscu chciałabym najbardziej trafić do przekonania pewnego gatunku kobiet, które mają opracowany styl mówienia prawdy: już rano, idąc na zakupy, spotkawszy znajomą informują ją z prostotą i pełnym przekonaniem o prawdzie:

— Strasznie pani dzisiaj wygląda! Nie należy nakładać zielonego kapelusza, jak ma się taką ziemistą cerę! Mówię to pani, bo pani dobrze życzę. Inna powiedziałaby, że pani ślicznie w tym kapeluszu, a ja nie, bo ja lubię mówić prawdę prosto w oczy.

Biedna właścicielka zielonego kapelusza ma już stracony dzień. Gdyby nie poznała prawdy o swoim wyglądzie, może byłaby w stanie załatwić sprawę, którą właśnie miała do załatwienia, ale mając w oczach swój wygląd, ten zielony kapelusz przy ziemistej cerze, po prostu nie może już o niczym innym myśleć; wszystko tego dnia się nie udaje; przez zielony kapelusz i przez to, że ktoś przepada za mówieniem prawdy. To jest przykład pierwszy z brzegu, może trochę naiwny, ale codzienny, zwyczajny z jakich właśnie składa się nasze życie. Dlaczego o tym mówię? Bo może tym „prawdomównym" nie przyszło do głowy zastanowić się, jak działa ich prawda...

Lucyna Leguł

Oblicza nowoczesności

NAJBARDZIEJ chyba popularnym motywem naszej codzienności, jest motyw nowoczesności. Jest on stary jak świat, lecz ciągle przez każde pokolenie na nowo odkrywany, zarówno przez utytułowanych luminarzy jak i przez prostaczków. Nie tak dawno panie prawie całego cywilizowanego świata niezależnie od wieku i autoramentu, odkryły zalety portek z żaglowego płótna. Przywdziały te portki, paradują w nich dumnie i nazywają to nowoczesnością.

Pojęcie to nie zrobiłoby tak zawrotnej kariery, gdyby nie było triumfów techniki. Rewolucja naukowo-techniczna tak gruntownie wstrząsnęła posadami ludzkiego życia, tak przeorała je, poczynając gdzieś od połowy XIX wieku, że nie tylko futurystom zaczął się śnić po nocach charakterystyczny „troizm": miasto, masa, maszyna. Tak, nowoczesność łączy się dziś głównie z żywiołem technicznym, usymbolizowanym w (coraz bardziej) opływowych karoseriach samochodów, kształtach odrzutowca, statku pełnomorskiego, architekturze wielkich miast, formach z dnia na dzień sprawniejszych robotów, automatów, eliminujący wysiłek fizyczny. Umysłowy poniekąd także.

Uporczywość trwania motywu nowoczesności nie jest wcale groźna, tak jak nie jest groźny umiarkowany tradycjonalizm, zakładający że wszystko co najlepsze i najwspanialsze zdarzyło się w przeszłości. Daleko ważniejszy jest stan ducha, gleba społeczna, na którą padają ziarna wszelakich nowości. Nic gorszego jak święta naiwność, pensjonarska awangardowość lasa na błyskotki i świecidełka, nie odróżniająca mody, gry pozorów i blichtru od istoty nowoczesności. Zresztą ktoś mądry powiedział że nowoczesność ma niejedno oblicze.

Jakie oblicze ma ona w naszym kraju? Mijamy miasta rojące się od potężnych gmachów i fabryk, osiedla i wioski zelektryfikowane i uporządkowane, wielkie kombinaty budowlane i hodowlane, widzimy arterie komunikacyjne jak również uśpione wioseczki i... cieszymy się, że polna ojczyzna staje się przemysłową ojczyzną. Mierząc skalę postępu, dokonując bilansu, zapytujemy się w duchu — ile osiągnęliśmy w porównaniu z naszymi sąsiadami. Patrzymy nie tyle w głąb (historia), ile wszerz (współczesność). Maleje zatem dysproporcja między wyobraźnią historyczną, a „przestrzenną". Bardziej bowiem intryguje nas to, co dzieje się wokół nas niż to, co rozgrywało się w dalszej czy bliższej przeszłości.

Czy to dobrze? Oczywiście tak, lecz pod warunkiem, że nie utracimy zdolności tłumaczenia współczesnego życia w kategoriach głęboko rozumianej tradycji. Co tu gadać, historia stanowi instancję pomagającą uformować bieżące życie, rozwiązywać dzisiejsze problemy. Zlekceważenie tej niezmiernie ważnej dyrektywy mogłoby się kiedyś fatalnie zemścić. Nie wzruszajmy ramionami gdy polski Diogenes poucza: „Większość ludzi przechodzi przez bogaty świat nowoczesny nie widząc i nie słysząc tego co się w nim dzieje; przechodzi tylko wśród ludzi w izolowaniu, nawiązując jedynie kontakty powierzchowne i obojętne. Jest to laicka wersja pustelniczego trybu życia w zgiełku wielkich miast, życia jałowego i ograniczonego".

Po stokroć słuszne jest przypisywanie miastu, maszynie, superautomatom i w ogóle wytworom techniki jakichś nadzwyczajnych mocy. Atoli uleganie obsesji technicznej do tego stopnia, że traci się z oczu wszelkie inne wartości może być początkiem przykrego dramatu. Czyż trzeba przypominać, że siłą kształtującą materialnie środowisko człowieka jest także wzajemna życzliwość, samo utwierdzenie się w przekonaniu, że „miarą szczęścia mojego jest szczęście całej społeczności"?! Trzeba przyznać racje głosicielom zasady, że stosunki międzyludzkie są znacznie istotniejsze niż maszyny. Na razie nie obwieszczamy tego zbyt gromkim głosem, jako że troska o maszyny pozostawia u nas jeszcze zbyt wiele do życzenia.

A zatem co należy uczynić w pierwszej kolejności? Po prostu nie ustawać w poszukiwaniach stylu życia dopasowanego do charakteru współczesnej cywilizacji. Dopasowanie nie może oznaczać jednak ślepego naśladownictwa, naiwnego zachłystywania się nowinkami technicznymi. Pamiętajmy: nowoczesność posiada niejedno oblicze.

JAN ZBRZYCA

Turyści w Gdańsku. Fot. Paweł Kanicki

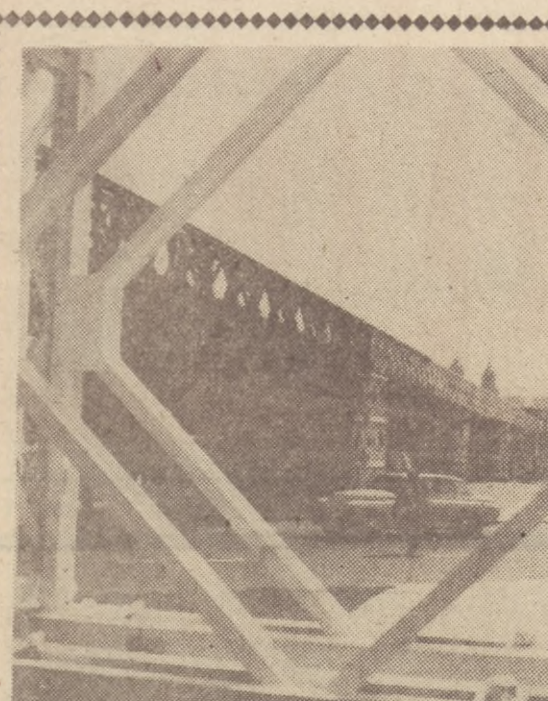

Na stołecznym placu Zwycięstwa trwają przygotowania do otwarcia wielkiej wystawy „Warszawa XXX". Gotowy jest już taras widokowy ekspozycji – 350-metrowy most wykonany w rekordowym tempie 2 dni przez saperów.
N/z: fragment mostu.
CAF – Matuszewski – Telefoto

Katastrofalne powodzie na Filipinach i w Birmie

Kilka tysięcy mieszkańców największej z wysp filipińskich — Luzonu — zostało dotkniętych katastrofalną powodzią. Według pierwszych ocen władz powodzie, które wystąpiły w 25 prowincjach Luzonu są największe od czasu powodzi z lipca — sierpnia 1972 roku, która spowodowała śmierć ponad 100 osób. W wiosce Concepcion w prowincji Tarlac 830 rodzin musiało porzucić swoje domostwa. Prowincja Tarlac jest ryżowym spichrzem kraju.

Również w stolicy kraju — Manili, w kilku dzielnicach podniósł się poziom wody.

Nie notowana od 100 lat powódź nawiedziła Birmę. Na południu kraju ponad 120 tys. ludzi jest bez dachu nad głową. Zalanych jest 400 wiosek i ok. 33 tys. hektarów gruntów rolnych.

PO TYGODNIOWEJ WACHCIE

W piątek po południu premier Turcji Bulent Ecevit oświadczył, że rząd turecki, zgadza się na przerwanie ognia na Cyprze. Deklarację tę należałoby przyjąć z ogromnym uznaniem, istnieją wszakże fakty, które usprawiedliwiają ograniczone zadowolenie w tej kwestii. Chodzi bowiem o to, że rząd turecki zgodził się na zawieszenie broni dopiero po osiągnięciu swoich celów militarnych. Wojska tureckie okupują w tej chwili prawie jedną trzecią część Cypru, na której rząd turecki zamierza utworzyć turecką administrację i tym samym doprowadzić do podziału wyspy na dwa odrębne okręgi autonomiczne.

Z sugestią takiego właśnie rozwiązania wewnętrznych problemów Cypru rząd turecki wystąpił na spotkaniu w Genewie, a nie uzyskawszy poparcia dla swych żądań postanowił stworzyć fakty dokonane. Tak więc wznowiona na początku mijającego tygodnia ofensywa turecka była wyraźną próbą osiągnięcia przy pomocy armii tego czego nie udało się wywalczyć przy stole konferencyjnym. Premier turecki zresztą z całym cynizmem oświadczył dziennikarzom, że: „turecka akcja wojskowa dopomoże w łatwiejszym osiągnięciu wynegocjowanego rozwiązania problemu". Premier turecki poza tym niedwuznacznie dał do zrozumienia, że USA popierają turecką koncepcję podziału wyspy na dwa okręgi autonomiczne.

Tylko zawieszenie broni.

Czy tak jest rzeczywiście, nie wiadomo. W prasie światowej pojawiło się już jednak wiele informacji na temat szczególnej roli jaką w sprawie Cypru odegrał amerykański sekretarz stanu Henry Kissinger. Udzielił on podobno pełnego poparcia pierwszemu zamachowi na legalną władzę Cypru przez greckich wojskowych, potem szybko się od nich odżegnał, co spowodowało upadek reżimu pułkowników w Grecji, dziś zaś – najprawdopodobniej – gra dwiema taliami kart. Jedną z Turkami, drugą z Grekami. Nie znaczy to jednak, że karta musi mu iść. Francuski dziennik „Le Monde" przepowiada wprost, że Cypr stanie się dla Kissingera tym, czym Watergate była dla Nixona. Ten sam dziennik, powołując się na opinie greckie, stwierdza, że amerykański sekretarz stanu nie tylko wiedział wcześniej o przygotowywanym zamachu stanu przeciwko Makariosowi, lecz był gorącym jego rzecznikiem, jeśli nie wręcz inicjatorem. Scenariusz zamachu stanu – pisze „Le Monde" – został przygotowany w Waszyngtonie przez Pentagon i CIA, a przywódcy greccy dysponują dowodami w tej sprawie.

Nie dziw też, że tego typu wiadomości wywołały w Grecji antyamerykańskie nastroje, co m. in. znalazło wyraz w decyzji rządu greckiego o wystąpieniu z NATO.

Problem cypryjski pozostaje jednak nadal nie rozwiązany, a podjęcie rozmów na ten temat nie będzie łatwe. Grecy bowiem nie zechcą negocjować w obliczu tureckiego szantażu.

Jerzy Matuszkiewicz

„Huragan" spłynął na wodę

Wczoraj w Stoczni „Wisła" w Gdańsku spłynęła na wodę krążownicza jednostka ratownicza przeznaczona dla PRO.

Statek otrzymał nazwę **„Huragan"**. Matką chrzestną była **Brygida Wieczorek**, pracownica Kopalni „Andaluzja".

„Huragan" jest drugą jednostką, z serii czterech statków specjalistycznych budowanych przez Stocznię „Wisła" dla **Polskiego Ratownictwa Okrętowego.** Uniwersalna jednostka spod znaku krzyża maltańskiego ma wyporność 280 ton, dwa silniki „Cegielskiego" napędzające jedną śrubę.

8-osobowa załoga będzie dysponowała sprzętem do usuwania w morzu uszkodzeń kadłubów, poszukiwania wraków, gaszenia pożarów i przyjmowania rozbitków.

Statek rozwija szybkość 12 węzłów, a zasięg jego pływania wynosi 1 800 mil.
(zh)

Na Cyprze przestrzegany był rozejm

Jak informuje z Nikozji korespondent agencji France Presse, przedstawiciel ONZ oświadczył w sobotę, że na całym Cyprze, z wyjątkiem rejonu Nikozji, przestrzegane jest przerwanie ognia. W sobotę o świcie w stolicy Cypru na drodze prowadzącej na lotnisko a także w rejonie ambasady brytyjskiej doszło do sporadycznej strzelaniny. Mimo to jednak życie w Nikozji szybko powraca do normy i w sobotę otwarto tam sklepy, obserwuje się też większy ruch uliczny.

Przywódca Turków cypryjskich, K. Denktasz, w wywiadzie dla rozgłośni w Ankarze stwierdził, że problem cypryjski musi być rozwiązany w drodze negocjacji. Powiedział on m. in., że jeśli strona grecka odmówi uczestnictwa w konferencji pokojowej na temat Cypru, Turcja utrzyma swą administrację na zajętych przez siebie terytoriach wyspy.

Rząd turecki poinformował o zniesieniu zakazu żeglugi statków i komunikacji lotniczej we wschodniej części Morza Śródziemnego i w rejonie tureckiego wybrzeża Morza Egejskiego. W samej Turcji zniesiono stan wyjątkowy wprowadzony 14 sierpnia br., przed wznowieniem działań wojennych na Cyprze.
(PAP)

Problem baz wojskowych w Grecji

Ze źródeł oficjalnych w Atenach podano w sobotę, że obecnie rozpatruje się kwestię amerykańskich baz wojskowych w Grecji w następstwie wycofania się Grecji z systemu wojskowego NATO.

Niektórzy obserwatorzy interpretowali fragment przemówienia premiera Karamanlisa do narodu, mówiący o podjęciu przez rząd ateński jeszcze innych kroków oprócz wycofania swych wojsk z NATO, jako możliwość odmówienia Amerykanom prawa do korzystania z baz wojskowych na terytorium Grecji.

Jak podano w Atenach, amerykański sekretarz stanu Henry Kissinger przekazał list premierowi Grecji Karamanlisowi za pośrednictwem ambasadora USA w Atenach. Treści pisma nie ujawniono.

Ministerstwo współpracy gospodarczej i planowania oświadczyło w sobotę, że gdy tylko pozwoli na to sytuacja, Grecja będzie ubiegała się o przyjęcie do wspólnego rynku.

Grecja od 1961 r. była członkiem stowarzyszonym wspólnego rynku, ale w 1967 roku po wojskowym zamachu stanu układ z EWG został zawieszony.

W Luksemburgu podano do wiadomości, że przewodniczący parlamentu zachodnioeuropejskiego — Cornelis Berkhouwer w niedzielę złoży wizytę w Atenach, gdzie przeprowadzi rozmowy z premierem Grecji — Konstantinosem Karamanlisem
(PAP)

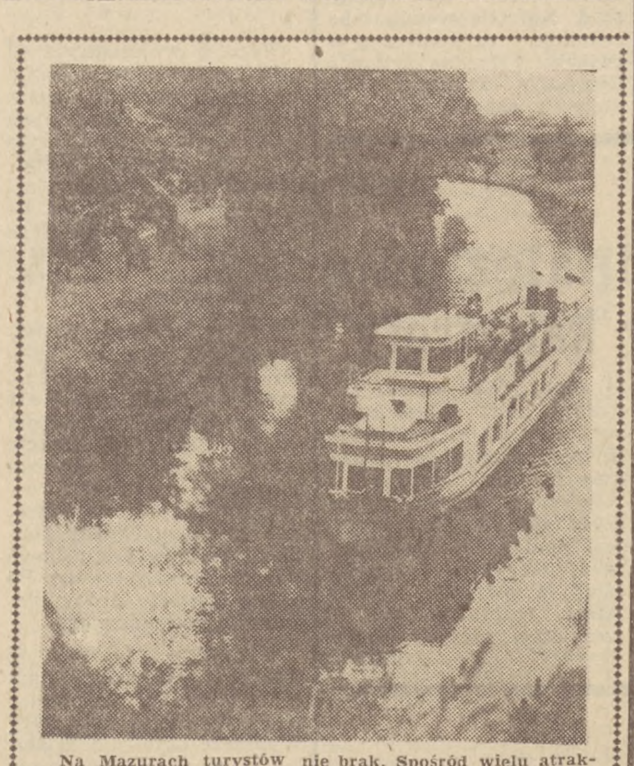

Na Mazurach turystów nie brak. Spośród wielu atrakcji, wypoczynku nad jeziorami największym powodzeniem cieszą się wycieczki statkiem po mazurskich szlakach wodnych. CAF—Moroz

Kto był na wyspie Uznam?

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zostało powiadomione przez służbę sanitarno - epidemiologiczną Niemieckiej Republiki Demokratycznej, że na polu namiotowym w Usedom (wyspa Uznam) szereg obywateli polskich miało w dniach od 1 do 12 sierpnia br. kontakt z wiewiórką, u której stwierdzono wściekliznę. W związku z tym wzywa się wszystkie osoby, które w tym okresie i w tym rejonie miały styczność z wiewiórką, do zgłoszenia się w zakładach służby zdrowia dla ustalenia wskazań co do szczepień przeciw wściekliźnie.

MO poszukuje oszusta

Komenda Dzielnicowa MO Warszawa-Praga Północ poszukuje podejrzanego o dokonywanie oszustw Władysława Sudół s. Józefa ur. 27. 11. 1922 r. zam. Warszawa ul. Strzelecka 46 m 23.

Rysopis: wzrost 175 cm, średnia budowa ciała, włosy ciemnoblond z łysiną czołową, twarz owalna, nos długi, prosty. Poszukiwany, jeżdżąc po terenie całego kraju, nawiązuje kontakty z zamożnymi o-

sobami, a następnie pod pretekstem uruchomienia wytwórni syntetycznych kamieni szlachetnych, wyłudza znaczne kwoty pieniędzy. Posługuje się w tym celu pieczątką prywatnej wytwórni szlachetnych kamieni oraz czekami bez pokrycia, na sumy znacznie większe od wyłudzanych.

Osoby znające miejsce pobytu poszukiwanego, proszone są o skontaktowanie się z Komendą Dzielnicową MO Warszawa-Praga Północ ul. Cyryla i Metodego 4 tel. 45-77-63 lub 45-75-55, względnie z najbliższą jednostką MO.

Jednocześnie ostrzega się, że za udzielanie poszukiwanemu pomocy w ukrywaniu się, grozi kara pozbawienia wolności do lat 5.

Niespokojna PLANETA

● W sobotę rano w podziemnym parkingu samochodowym na przedmieściu Genewy – Lignon nastąpiła seria eksplozji, w wyniku których zniszczonych zostało 30 pojazdów. Ofiar w ludziach nie było. Przyczyna tych eksplozji nie jest jeszcze znana.

● Trwają prowokacje Izraela przeciwko Libanowi. Bejrucki dziennik „Al-Muharrar" poinformował w sobotę, że trzeci dzień z kolei artyleria izraelska ostrzeliwuje okolice wioski Raszaja al-Fuhar.

● W nocy z piątku na sobotę w Armagh (Irlandia Północna) doszło do strzelaniny, w wyniku której został ranny żołnierz brytyjski. W czasie innej potyczki między uzbrojonymi ekstremistami a patrolem brytyjskim w Belfaście, raniono osobę cywilną.

● Grupa członków organizacji ekstremistycznej – „rewolucyjnej armii ludu" zajęła komisariat policji argentyńskiej w Lanus, 15 km na południe od Buenos Aires. Napastnicy wysadzili posterunek dynamitem, uprowadzając podoficera policji.

Wskutek największej od 20 lat powodzi, która nawiedziła 18 z 19 okręgów Bangladeszu, śmierć poniosło już około 1 500 osób; zniszczonych zostało milion domostw.
N/z: ofiary kataklizmu. CAF – Telefoto – Photofax

Zgodnie z trzecim wariantem żniwnego programu

Rolnicy na Wybrzeżu gdańskim skosili czwartą część zbóż

Według zapowiedzi, dzisiejsza niedziela, o ile tylko pozwoli pogoda, będzie dniem normalnej, wytężonej pracy żniwnej dla załóg państwowych przedsiębiorstw rolnych i licznych rolników gospodarujących indywidualnie.

Może się to przyczynić do znacznego zaawansowania zbiorów zbóż. Dotychczas zdołano ich skosić na Wybrzeżu gdańskim ponad 25 proc., z czego trzecią część zwieziono z pól. Najszybciej postępuje sprzęt żyta i jęczmienia, skoszono też po kilka tysięcy hektarów pszenicy i owsa.

Organizacja prac jest na ogół dobra. Olbrzymia większość maszyn pracuje na polach wszędzie tam, gdzie nadszedł już czas ścinania stopniowo dojrzewających zbóż. Rolnicy, szczególnie przyspieszając tempo w słoneczne dni, z niepokojem obserwują każdą nadciągającą chmurę.

W całym województwie obowiązuje konsekwentna realizacja trzeciego wariantu programu, przewidzianego na żniwa bardzo trudne. Oznacza to konieczność maksymalnego wykorzystania wszystkich, nawet najprostszych maszyn i narzędzi kośnych, nie czekając aż będzie można każdy łan zbierać kombajnami, wymagającymi wyższego stopnia dojrzałości plonów.

W niektórych rejonach Wybrzeża rozpoczęto przygotowania materiału do nowych siewów zbóż. Według pierwszych ocen specjalistów wartość ziarna jest niezła, mimo dużej wilgotności. Zdecydowana większość stanowisk przeznaczonych pod rzepak jest już uprawiona.

Zadaniem o równie zasadniczym znaczeniu i niemniej pilnym jest obecnie sprzęt i konserwacja drugiego pokosu traw. Zabiegi te w niektórych rejonach województwa postępują wciąż za wolno w stosunku do potrzeb.
T. Ch.

88 urodziny na koniu

88-letnia Rose Worthy obchodziła w ubiegłym tygodniu swoje urodziny na grzbiecie konia w obecności 750 rozentuzjazmowanych kibiców. Niecodzienna uroczystość odbyła się w Chatham. Sędziwa jubilatka oświadczyła, że jej ambicją życiową jest jak najdłuższe utrzymanie sportowej formy. (PAP)

Dlaczego „lipne"?

Dlaczego powszechnie krzywdzimy opiewaną przez Kochanowskiego lipę, nazywając wszelkie złe jakościowo, podrobione przedmioty „lipa"? Radziecki filolog W. Wakurow twierdzi, że dzieje się tak za sprawą niesumiennych rzemieślników, którzy woleli obrabiać lekkie i bardzo łatwe w obróbce drewno lipowe zamiast twardego i trwałego drewna innych gatunków drzew. Z czasem określenie „lipa" przyjęło się w innych dziedzinach życia i upowszechniło się. (PAP)

Słodki nie zamierzony podarunek rządu szwedzkiego dla Norwegów

Ze względu na poważny wzrost cen cukru na rynkach światowych, rząd szwedzki znacznie podwyższył subwencje importowe, dopłacając do każdych 100 km importowanego cukru 147,25 koron. Dzięki tym subwencjom cena cukru w handlu detalicznym utrzymuje się w wysokości 2,55 korony za 1 kg, czyli w przeliczeniu na walutę norweską — 3,28 korony.

W Norwegii import cukru nie jest subwencjonowany i w handlu detalicznym kosztuje on 6,50 koron norweskich.

Tak poważna różnica ceny cukru po obu stronach granicy państwowej spowodowała, że w strefie przygranicznej handel cukrem przybrał ogromne rozmiary. Od szeregu tygodni tysiące Norwegów przejeżdżało na stronę szwedzką, wykupując w okolicznych sklepach całe tony cukru. Prasa odnotowała, że w jednym z małych miasteczek po stronie szwedzkiej Norwegowie zakupili jednego dnia 90 ton cukru, czyli 3 wagony. Właściciel sklepu sprzedawał towar wprost z wagonu kolejowego.

Władze szwedzkie obliczają, że od maja do końca lipca Norwegowie wywieźli ze Szwecji co najmniej 6000 ton cukru. Tym samym rząd szwedzki „podarował" norweskim konsumentom w formie subwencji ponad 9 milionów koron.

W Sztokholmie połapano się wreszcie, że taka różnica cen jest dla Szwecji bardzo kosztowna. W związku z tym od 1 sierpnia wprowadzono zarządzenie, że ze Szwecji można wywieźć najwyżej 5 kg cukru. Norwegowie zabronili równocześnie wwożenia do Norwegii więcej niż 5 kg cukru. Władze norweskie uczyniły to z innych niż Szwedzi względów. W czasie szczytu cukrowego większość Norwegów nie ukrywała, że szwedzki cukier idzie przede wszystkim na produkcję bimbru.
(PAP)

Ślub syna Charlie Chaplina

W ubiegłą sobotę w szwajcarskiej miejscowości uzdrowiskowej Montreaux odbył się ślub 21-letniego syna Charlie Chaplina, Eugene i 20-letniej Szwajcarki, Sandry Guignard. Ceremonia ślubna uwieńczyła datujący się już od czasów szkolnych romans tej pary. Na weselu obecny był 85-letni Charlie wraz z resztą rodziny. Charlie obecnie niedomaga i wkrótce po zakończeniu uroczystości opuścił towarzystwo i udał się do swojej pobliskiej willi. Młoda para zamierza osiedlić się w Genewie, gdzie Eugene pracuje w operze.
(PAP)

Stoczniowcy z „Północnej" rolnikom

Załoga Stoczni Północnej w Gdańsku, doceniając potrzeby naszego rolnictwa, pomimo napiętych zadań w produkcji okrętowej, przyjęła jeszcze w ubiegłym roku zamówienie na wykonanie skomplikowanych części zamiennych do maszyn rolniczych. Są to części bardzo poszukiwane, a brak ich na rynku przysparza rolnictwu nie lada kłopotów.

Przyjęty przez stoczniowców plan w tym zakresie przewidywał wykonanie w pierwszym półroczu 5 200 końcówek sprzęgła oraz 2 450 łożysk. Zadania te zrealizowano sprawnie i z nadwyżką. Mianowicie stocznia wyprodukowała o 1 350 tych części więcej, przekazując je na potrzeby akcji żniwnej. Dodatkowa produkcja trwa nadal.
(t)

Niezbyt zadowolony z dekoracyjnego kaptura, zadumany hiszpański koń. Fot. J. Urbański

SPORT

Udany debiut Arki

● Dokończenie ze str. 1

maszewskiego. Jedyne co można zarzucić starszemu z braci Kupcewiczów to nie potrzebne sygnalizowanie rzekomych fauli, względnie nastawianie się na takie faule i to dość daleko od pola karnego. Bez przesady można jednak stwierdzić, iż obaj Kupcewicze, zwłaszcza zaś starszy oraz Herisz, poważnie wzmocnili ofensywę Arki, która jak wiadomo nie należała w II lidze do szczególnie bramkostrzelnych. Zresztą inicjatorem wielu wczorajszych akcji na bramkę ŁKS był kapitan zespołu Rajski.

Wracając jeszcze do debiutu w Arce i w I lidze braci Kupcewiczów, warto przypomnieć, iż właśnie równo 25 lat temu ich ojciec wystąpił po raz pierwszy w meczu I-ligowym w gdańskiej Lechii.

Jeśli chodzi o ŁKS, to łodzianie tylko przez 30 minut drugiej połowy pokazali, iż są rzeczywiście groźną, klasową drużyną. Początkowo grali nerwowo i dość chaotycznie, a po utracie bramki potrzebowali jeszcze 15 minut w drugiej połowie, aby dojść do siebie i zdecydowanie zaatakować.

W pierwszej połowie nie zanotowaliśmy zbyt wielu akcji na bramki obu zespołów, ale po jednej z akcji Arki, niecelny strzał Herisza przejął Z. Kupcewicz i przytomnie umieścił piłkę w bramce. Tomaszewski który poprzednio (podobnie zresztą jak i później) popisał się kilku doskonałymi interwencjami, w tym wypadku był bezradny. Winę za utratę przez ŁKS bramki ponosili obrońcy, którzy nie upilnowali Herisza, ponadto zaś Bulzacki zderzył się z Tomaszewskim, utrudniając mu interwencję.

Od 60 minuty ŁKS przejął inicjatywę, a gdynianie może trochę zbyt zdecydowanie cofnęli się do obrony. Falowe ataki ŁKS nie przyniosły efektu dzięki dobrej postawie obrońców i bramkarza Arki oraz... trochę braku szczęścia łodzian.

W sumie drużyna Arki zasłużyła sobie za udaną inaugurację na słowa uznania. Czy jednak ambitna postawa gdynian wystarczy na trudny mecz wyjazdowy w Mielcu? Przekonamy się o tym w najbliższą środę.

* * *

Na marginesie sobotniego meczu Arki z ŁKS warto zasygnalizować konieczność błyskawicznego wybudowania pomostu, łączącego szatnie z boiskiem. Nie ma takich kordonów, które zdołałyby powstrzymać napór opuszczającej po meczu trybuny widowni. Dobrze jak mecz jest spokojny i szczęśliwy dla gospodarzy (jak wczorajszy), ale w innej sytuacji może dojść do kłopotów z przejściem piłkarzy i sędziów do szatni. Lepiej nie igrać z ogniem i wybudować natychmiast pomost, taki jaki jest np. w Szczecinie na stadionie Pogoni.
(st)

Opinie trenerów:

Po meczu trudno było docisnąć się do trenera Arki Jerzego Słaboszowskiego, który zewsząd zbierał gratulacje. O wypowiedź poprosiliśmy asystenta trenera — KONRADA ARAUCZA: „Cieszymy się ze zdobycia pierwszych punktów. Wygraliśmy po twardej walce. Początek nie był dla nas najlepszy, ale w miarę upływu czasu zawodnicy uporządkowali grę. Słabo wypadła nasza lewa strona, a Kędzia i Kliszewicz byli mało widoczni oraz zbyt często pozwalali na tworzenie groźnych sytuacji".

Trener ŁKS — PAWEŁ KOWALSKI przed meczem obawiał się Janusza Kupcewicza (nie przewidział, że bramkę może zdobyć jego brat Zbigniew). „Mecz stał na przeciętnym poziomie. Mógł się zakończyć naszym sukcesem, ale remis wydaje mi się byłby najsprawiedliwszy. Arka wygrała szczęśliwie, wykorzystując błąd Bulzackiego, który zderzył się z Tomaszewskim, uniemożliwiając bramkarzowi obronę tego strzału. Z beniaminkiem zresztą nigdy nic nie wiadomo — doświadczyliśmy tego na własnej skórze". (jet)

Zdecydowane zwycięstwo żużlowców Wybrzeża

Wczorajszy II-ligowy pojedynek na żużlu pomiędzy GKS Wybrzeże i Gwardią Łódź zakończył się wysokim zwycięstwem gdańszczan 56:21.

Goście ani na moment nie zagrozili żużlowcom Wybrzeża, którzy wygrali prawie wszystkie biegi. Mecz toczył się przy prawie pustych trybunach. Najlepszy czas dnia uzyskał Skrobisz w V biegu — 76.1. As atutowy gdańskiego zespołu Henryk Żyto zdobył tylko 9 pkt., ale w jednym z biegów miał defekt maszyny. Znów dobrze pojechał 18-letni Marynowski. Kierownictwo zespołu wprowadziło do składu nowego młodego zawodnika — Grycana.

Punkty zdobyli: dla GKS — Skrobisz 12, Żyto 9, Marynowski 8, Kowalski 7, Zagórski 7, Papakul 6, Gągolewicz 5, Grycan 2; dla Gwardii — Pakulski 6, Gotofit 5, Gortat 4, Jatczak 4, Banasiak 2. (jet)

II liga piłkarska

Wczoraj zainaugurowali rozgrywki mistrzowskie również i piłkarze II ligi. Z wybrzeżowych zespołów grał w sobotę tylko Stoczniowiec, zwyciężając w Łodzi Widzew 1:0 (0:0). Bramkę zdobył w 75 min. Faliński. A oto komplet wyników sobotnich:

GRUPA PÓŁNOCNA

Olimpia Poznań — Avia 1:1 (0:0), Polonia Warszawa — Arkonia 2:2 (0:0), Widzew — Stoczniowiec 0:1 (0:0), Zawisza — Stomil 1:0 (1:0).

GRUPA POŁUDNIOWA

BKS Bielsko — Metal Kluczbork 1:0 (1:0), GKS Katowice — Stal Rzeszów 2:0 (0:0), Piast — Odra 1:0 (1:0). (rs)

H. Brożyna wygrał w Elblągu

● Dokończenie ze str. 1

Henryk Brożyna, przed Vladimirem Szapowałowem (ZSRR) i Alfredem Vaitkusem (Litwa).

Po premii od peletonu oderwali się Vajtkus, Kliuszkin (ZSRR) i Trybała (Pomorze). Za nim doszli po krótkotrwałym pościgu lider Brożyna i Zając (ZSRR). Z peletonu za uciekającą czołówką poszła 11 osobowa grupa pościgowa. Na półtora kilometra przed drugą lotną premią obie grupy połączyły się. Lotny finisz na 70 kilometrze w Pasłęku wygrał Dežic (Białoruś), przed Jaglą (Pomorze) i Zającem (ZSRR). Na 90 kilometrze 16-osobowa czołówka miała już 2 minuty 45 sekund przewagi nad peletonem i powiększała ją z kilometra na kilometr.

Decydujący atak na tym etapie nastąpił na 25 kilometrów przed metą, kiedy to od czołówki oderwało się trzech zawodników. Lider Brożyna, Trybała i Łotysz Liepinsz, którzy zyskali wystarczającą kilkudziesięciosekundową przewagę nad drugą grupą i pomiędzy sobą rozegrali finiszowe metry etapu.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA VIII ETAPU

1) Łotwa 8:43,56, 2) ZSRR 8:44,37, 3) Białoruś 8:44,46, 4) Pomorze 8:48,48, 5) Litwa 8:49,48, 6) Śląsk 8:49,49, 7) Polska 8:53,50, 8) Mazowsze 8:59,52, 9) NRD 8:59,52, 10) Czechosłowacja 8:59,56.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO 8 ETAPACH

1) Brożyna (PZKol.) 23:41,40,
2) Trybała (Pomorze) 23:42,10,
3) Filipowas (Litwa) 23:43,10,
4) Usikow (Białoruś) 23:43,47,
5) Ebel (Śląsk) 23:44,01.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO 8 ETAPACH

1) ZSRR 71:08,18, 2) Śląsk 71:16,02, 3) Łotwa 71:17,30, 4) Białoruś 71:22,08, 5) Litwa 71:22,11, 6) Polski Zw. Kolarski 71:22,43.
(rm)

Rekordy polskich miotaczy

W czasie zawodów lekkoatletycznych w Warszawie, Władysław Komar ustanowił nowy rekord Polski w pchnięciu kulą — 21,19, a więc o 1 cm więcej, aniżeli wynosił poprzedni, ustanowiony na Olimpiadzie w Monachium. Lech Gajdziński na tych samych zawodach poprawił o 90 cm swój rekord Polski w rzucie dyskiem, uzyskując 63,52 m.

Superlekki rower dla Mytnika?

Wiadomość o tym, że 25-letni polski kolarz, Tadeusz Mytnik ma zamiar atakować rekord świata amatorów w jeździe godzinnej na torze meksykańskim — wzbudziła duże zainteresowanie. Producenci rowerów z Francji i RFN już wyrazili gotowość przygotowania dla Mytnika superlekkiego roweru. Jego koszt byłby wyższy niż cena luksusowego samochodu — ponad 10 tys. dolarów. Rower do próby szybkości nie jest oczywiście produktem seryjnym, mechanicy wykonują go ręcznie, na specjalne zamówienie.

Decyzja o sfinalizowaniu próby bicia rekordu jeszcze nie została podjęta.

Zmarł S. Depta

16 bm. zmarł nestor gdańskich sędziów siatkówki, współzałożyciel w 1946 roku Gdańskiego Okręgowego Związku Piłki Siatkowej, wieloletni przewodniczący Kolegium Sędziów i wiceprezes Zarządu GOZPS — Stanisław Depta. Zmarły odznaczony był złotą i srebrną honorową odznaką Polskiego Związku Siatkówki. Wybrzeżowa siatkówka straciła cenionego, ofiarnego działacza i wychowawcę całej rzeszy sędziów, wśród których są również sędziowie klasy państwowej i międzynarodowej.

Niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA

GDAŃSK, stadion Lechii, godz. 16 — spotkanie II ligi: Lechia — Bałtyk.

* * *

W klasie wojewódzkiej grają: Neptun Pruszcz — Lechia II (godz. 14), Gryf Wejh. — Włókniarz Star. (godz. 11), Arka II — Olimpia Elbl. (godz. 11), Wisła Tczew — Pogoń — Lębork (godz. 11).

KOLARSTWO

GDAŃSK, stadion Lechii, godz. 15 przybycie na metę uczestników ostatniego etapu kolarskiego Bałtyckiego Wyścigu Przyjaźni.

LEKKA ATLETYKA

SOPOT, stadion SLA, godz. 11 — wojewódzkie drużynowe zawody lekkoatletyczne o puchar przew. ZW ZSMW.

„DZIENNIK BAŁTYCKI", Gdańsk Targ Drzewny 3-11. Skrytka pocztowa nr 419 80-958 Gdańsk 1 ■ TELEFONY: centrala — 31-50-41, sekretariat redakcji 31-35-60, dział miejski 31-45-17, dział gosp.-morski 31-53-28, dział terenowy 31-20-27, sekretarz redakcji 31-27-33, „Śmiało i szczerze" 31-20-62, hala maszyn 31-26-31, inne działy łączy centrala. Redakcja nocna 31-05-71 ■ Biuro Ogłoszeń Targ Drzewny 3/11, tel. 31-35-80; Obwodowy Urząd Pocztowo-Telekomunikacyjny w godz. 8—17. UPT Gdańsk 6 Wrzeszcz, al. Grunwaldzka 108 tel. 41-56-51 w godz. 8—18, UPT Gdańsk 1 ul. Długa 22/28 tel. 31-80-84 w godz. 8—20. Gdynia, 10 Lutego tel. 21-75-79. ODDZIAŁ REDAKCJI w ELBLĄGU, ul Grunwaldzka 31 tel. 20-95 ■ Pismo redaguje KOLEGIUM w składzie: J. Matuszkiewicz — redaktor naczelny, J. Królikowski — zastępca redaktora naczelnego, R. Bolduan — sekretarz redakcji, S. Czerska, C. Stankiewicz ■ Dyrekcja i sekretariat wydawnictwa — tel. 31-35-59 ■ Nakład i druk: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PRASA – KSIĄŻKA – RUCH" Targ Drzewny 3/11 80-958 Gdańsk. Informacji o prenumeracie udzielają wszystkie placówki poczty oraz Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa — Książka — Ruch" w całym kraju ■ Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Zam. 1931 — K-8 Nr indeksu 35001.

XIV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL PIOSENKI W SOPOCIE

ANDREAS HAUFF

urodził się przed 30 laty w Pressburgu nad Dunajem. Po ukończeniu konserwatorium muzycznego w Linzu, odkryty przez Radio Bawarskie, zaczyna nagrywać płyty. Szczególną popularność wśród radiosłuchaczy przynoszą mu piosenki „Mister Paganini", „Frühling, Sommer, Herbst, und Winter" oraz „Columbus". Ostatnie nagranie piosenki „Jacksonville" podobnie, jak i wszystkie poprzednie, dokonane przez austriacką wytwórnię „ARIOLA" ugruntowało jego pozycję na

Guy Matteoni, „Salad Music" (Francja)

piosenkarskim rynku. Właśnie ta piosenka zdobyła I miejsce na liście przebojów Radia Bawarskiego i na liście przebojów miesiąca Radia Luxemburg. Lubi muzykę, pływanie i swego psa jamnika. W jego wykonaniu usłyszymy w Sopocie m.in. „Spójrz prosto w oczy" (Piętowskiego-Winklera).

CHRISTO KIDIKOV

urodził się w 1946 r. w Plovdiv, już w wieku dziecięcym wykazywał wybitne uzdolnienia muzyczne: grał na skrzypcach, gitarze i pianinie. Ukończył średnią szkołę muzyczną w Plovdiv, w 1969 roku zdobywa na III narodowym festiwalu złoty medal i tytuł „laureata". Przed trzema laty ukończył Wydział Muzyki Rozrywkowej bułgarskiego konserwatorium i zaczął nagrywać dla sofijskiego radia. Reprezentował bułgarskie radio i TV w imprezie pod nazwą „INTERCLUB", zorganizowanej przez telewizję CSRS, został również etatowym solistą w orkiestrze Radia Sofijskiego. W ub. r. zdobył specjalną nagrodę jury na festiwalu „Intertalent" w Gottwaldowie (CSRS), występował w „Warszawskiej wiośnie" „Złotym Orfeuszu", złoty medal i tytuł „laureata" zdobył na X Światowym Festiwalu Pokoju w Berlinie. Znany jest widzom i słuchaczom CSRS, Węgier, ZSRR i Polski.

ELPIDA

znaczy po grecku „Nadzieja". Ta 24-letnia Greczynka nie zdradzała specjalnych zainteresowań piosenkarskich, jej pasją była lekkoatletyka, studiowała na politechnice architekturę. Przez przypadek poznała Jerry Lavranosa szefa słynnej orkiestry, który po pierwszej próbie zaangażował Elpidę, jako piosenkarkę zespołu. W krótkim też czasie stała się jedną z najpopularniejszych piosenkarek w Grecji. Przed dwoma laty otrzymała „Złotą płytę", jako najlepsza piosenkarka radia i TV, następnie zdobyła nagrodę na festiwalu w Saloniki za piosenkę „I haven't seen him since...", która długo wiodła prym na liście przebojów. Dla Elpidy tworzą najlepsi greccy kompozytorzy, reprezentowała swój kraj na festiwalach m.in. w Tokio, Bułgarii („Złoty Orfeusz"), Chile („Vina del Mar"), Wenezueli („Onda Nueva"). W Grecji nagrała trzy albumy longplayów, stale występuje w radiu i TV, na estradach i w lokalach rozrywkowych, wszędzie podziwiana za swój niepowtarzalny styl interpretacji. Mimo że dużo pracuje – znajduje czas na swój ulubiony sport – pływanie, lubi też dobrą muzykę. W Sopocie zaśpiewa nam „Kwiat jednej nocy" (Loranca-Kofty), reprezentuje wytwórnię CBS, (Grecja).

CHRIS MONTEZ

podczas tournèe po Anglii w 1963 r. stał się sensacją numer 1, podczas gdy sensacją nr. 2 w tym samym tournèe była młoda grupa wokalno-muzyczna z Liverpoolu: The Beatles. Obecnie Chris nadal jest u szczytu sławy, wojażuje po Europie, odwiedza inne strony świata, zawsze zdobywa nagrody i nowe rzesze wielbicieli swego talentu. Występuje z własnym zespołem pod nazwą „RAZA", co po hiszpańsku oznacza wspólnotę narodową zaś w Kalifornii mianem tym określa się Meksykanów, żyjących w USA. Chris Montez rozpoczął karierę w Hollywood, gdzie nagrywał dla wytwórni „A+M Records", jest kompozytorem i gitarzystą, lecz nadal studiuje kompozycję i grę na gitarze. Ostatni album Chrisa „Loco por ti" („Szaleję za tobą") zdobył mu nową falę popularności. Dużo pracuje, nagrywa płyty, występuje na estradzie i w klubach oraz w TV. W Sopocie reprezentuje wytwórnię CBS (USA).

SCAFELL PIKE

to zespół, składający się z czterech młodych muzyków. **David Hynes** jest pianistą, oboistą i piosenkarzem, ukończył studia muzyczne w Anglii, wraz z amerykańskim muzykiem Jack Downing utworzył zespół „The Other Side". **Derek Hudson** jest piosenkarzem, gra na gitarze akustycznej, po skończeniu studiów przebywał w Hiszpanii, potem w Szwecji wszedł w skład sławnego zespołu „Mayfarers". **Roy Colegate** jest basistą i piosenkarzem, urodzonym na wyspie Wight. Ukończył studia wyższe, pracując jako solista w zespole „Five Aliwe". Przed trzema laty wraz z Derekiem i Davidem postanowili utworzyć zespół, do którego dołączył szwedzki gitarzysta i piosenkarz **Jerry Gustafson,** także mistrz gry na flecie i trąbce. Na sopockim festiwalu zespół jest reprezentantem wytwórni płytowej „CBS-Cupel" (Szwecja), a zaśpiewa nam m. in. „Dzisiaj, jutro, zawsze" (Piętowskiego – Tylczyńskiego).

EVA-MARIA

reprezentuje „Deutsche Grammophon Gesellschaft" (RFN). Jest córką pastora, od dzieciństwa gra na flecie, śpiewa w kościelnym chórze, przed paru laty podjęła grę na gitarze. Wyspecjalizowała się w piosenkach ludowych i właśnie z grupy folklorystycznej, w której śpiewała, wyłonił się duet „Eva i Jens", który dzięki nagraniom w radiu i TV zdobył w RFN błyskawiczną popularność. Eva-Maria sama pisze teksty do swych piosenek i sama je aranżuje. Stworzyła własny styl, jej piosenki urzekają pięknem, prostotą, świeżością. Dla firmy „Deutsche Grammophon" nagrała dwa pierwsze longplaye z własnymi piosenkami: „Jutro nadchodzi nowy dzień", „Dwaj przyjaciele", „Noc", „Stary człowiek" i inne. Czy do swego stałego repertuaru dołączy piosenkę „Był taki ktoś" (Święcickiego-Dzikowskiego), którą zaśpiewa w Sopocie?

CHERRIE VANGELDER-SMITH

ma 23 lata, jest Holenderką, uczyła się, studiowała, jednocześnie zarabiała na życie, jako modelka, demonstrując... obuwie. Cherrie twierdzi, że praca modelki wzbogaciła jej wiedzę o życiu. Przed dwoma laty została odkryta dla piosenki przez producenta płyt Jacques Zwarta, który znalazł w niej idealną interpretatorkę piosenki „Love me for ever". Na granie to stało się sukcesem roku, najpierw w Holandii, potem we Francji. Cherrie jest świetną piosenkarką i aktorką kabaretową, często występuje w holenderskiej TV. Ma wiele sex-appealu, zarówno w tonie głosu, jak i w aparycji. Śpiewa w językach holenderskim, flamandzkim i angielskim, w Sopocie występuje, jako przedstawicielka wytwórni „Dureco" (Holandia).

MARINA VOICA

zadebiutowała w koncercie dla amatorów, zorganizowanym w 1960 roku przez TV rumuńską. Uprzednio uczyła się gry na skrzypcach, jednocześnie studiowała w Akademii Nauk Ekonomicznych. Pierwszy sukces w telewizji przyniósł także pierwszą płytę „Baila Negra", a również dalsze występy w programach radiowych i telewizyjnych. Nagrywa także płyty w językach: rosyjskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim i angielskim, wystąpiła też w dwóch fabularnych filmach muzycznych. Od paru lat uważana jest w swej ojczyźnie za najwybitniejszą piosenkarkę. Odbyła liczne tournée artystyczne po RFN, Szwecji, NRD, Izraelu, występowała w bułgarskiej TV. w ub. r. na Kubie i w CSRS; niedawno zakończyła dłuższe tournée po ZSRR i Kanadzie. Jej hobby to: muzyka, literatura i samochód. W sopockim Dniu Polskim usłyszymy w jej wykonaniu „Nie obiecuj – nie przyrzekaj" (Korcza-Czubaczyńskiego), jest delegowana przez rumuńską wytwórnię „Electrecord".

MARION

przedstawicielka wytwórni „EMI" (Finlandia) ma 26 lat, jest utalentowaną piosenkarką i... popularną konferansjerką, posiada wrodzoną łatwość i swobodę w nawiązywaniu kontaktu z publicznością. Jako 15-letnia dziewczynka reprezentowała Finlandię na Festiwalu „Eurowizji". Mimo stosunkowo łatwo odniesionego sukcesu Marion nadal usilnie pracuje nad sobą, doskonali swe muzyczne wykształcenie, aktorstwo, nawet nowoczesny taniec i balet. Interpretacje jej piosenek są niezwykle urozmaicone i zróżnicowane: od dramatycznych do szerokiej gamy przebojów „hits", „pop" i in. Marion przywiązuje ogromne znaczenie do aranżacji, wzorem dla niej jest Charles Aznavour. Występuje nie tylko na estradzie, w radiu i TV, jest także utalentowaną aktorką music hall'u, wystąpiła m.in. w „Sound of Music", „Boyfriend", „How to succed in bussiness". Nagrała wiele i w wielu językach: angielskim, francuskim, niemieckim, szwedzkim, nawet hebrajskim (longplay „Shalom"). Marion zaśpiewa w Sopocie m.in. „To był świat w zupełnie innym stylu" (Figla-Sipińskiej-Kondratowicza).

Marion, „EMI" (Finlandia)

CORVINA

zespół węgierski reprezentujący wytwórnię „Hungaroton" powstał przed 5 laty i obecnie należy do czołówki węgierskich zespołów. Piosenka „Burzliwa noc" („Stormy night"), wykonana na festiwalu węgierskiego radia i telewizji przyniosła im wszystkie możliwe nagrody: za kompozycję, interpretację i specjalną nagrodę publiczności. W ub. r. Corvina odbywała mieszczące tournée po RFN, dając 30 koncertów i 2 występy w TV, w tymże czasie były skawicznie rozszedł się ich pierwszy longplay (50 tys. egzemplarzy). Przebojem roku ubiegłego stała się ich piosenka „Sing my song", W br. ponowne tournée po RFN następnie w ZSRR, podczas dwóch miesięcy 55 koncertów, w „międzyczasie" 150 koncertów na Węgrzech. Po sopockim festiwalu (usłyszymy „Znamy się tylko z widzenia" (Poznakowskiego-Głogowskiego) koncerty w Jugosławii i w NRD.

JOE CUDDY

urodził się w Dublinie, ma 29 lat, śpiewał w chórze szkolnym, pierwsze sukcesy odnosił w młodzieżowych konkursach śpiewaczych, następnie zostaje członkiem zespołu „Michael O'Connel Singers". Przed trzema laty Joe zdobywa II nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu w Castlebar oraz trzy nagrody w lokalnych, irlandzkich festiwalach, które otworzyły przed nim drogę do kariery piosenkarskiej. Dla wytwórni „Decca" nagrywa swą pierwszą płytę „Sticks and Stones". Przed dwoma laty uzyskuje kolejną nagrodę w konkursie piosenki w Cork, w zeszłym roku 1 nagrodę w Castlebar. Joe Cuddy znany jest również na estradach Londynu, Manchesteru, Leeds i Liverpoolu. Dwukrotnie uczestniczy w Miedzynarodowym Festiwalu Piosenki w Splicie w Jugosławii i dwukrotnie: przed dwoma laty i w br. zdobywa główne nagrody. Na festiwalu sopockim reprezentuje wytwórnię „Irish Record Factors".

RADOYKA

ma 24 lata i mieszka w Rijece największym mieście portowym Jugosławii. Brała udział we wszystkich krajowych festiwalach piosenki oraz w wielu międzynarodowych takich, jak: Rio de Janerio, Caracas, Ateny, Barcelona, Malta, Palma de Mallorca, Teneriffe, Split, na których zdobyła wiele nagród. Śpiewa głównie piosenki znanego kompozytora Alfi Kabilio, i za interpretację jego utworów „wyśpiewywała" wysokie nagrody. Występowała już w USA, ZSRR, Hiszpanii, RFN, Szwecji, Włoszech, Francji, Rumunii, Malcie, Egipcie, Brazylii i Wenezueli, gdzie również nagrała wiele płyt. Reprezentuje wytwórnię „Jugoton".

AKIRA FUSE

z wytwórni „King Records" (Japonia) jest aktorem, piosenkarzem, malarzem i... byłym lekkoatletą, gra na flecie, trąbce i gitarze. Po ukończeniu szkoły średniej uczy się zawodu aktora i piosenkarza, występując równocześnie w różnych teatrach rewiowych oraz w telewizji w Tokio i Osaka. Po pełnym sukcesów tournèe po Stanach Zjednoczonych przed 4 laty staje się częstym gościem w telewizji i na estradach wielu japońskich miast. Nagrał 25 singli i 10 longplayów. Piosenka pt. „Koi" (Miłość"), którą skomponował Masaaki Hirao, a nagrał Akira Fuse rozeszła się w nakładzie 220 tysięcy egzemplarzy. Jego 20 najlepszych piosenek zostało wydanych w albumie „Fuse Akira – Best 20". W jego wykonaniu usłyszymy w Sopocie piosenkę Szpilmana-Starskiego „Czy tak – czy nie".

Corvina, „Hungaroton" (Węgry)

SHUSHA

przedstawicielka wytwórni „Liberty United Artists" (Wielka Brytania) urodziła się w Iranie, tu spędziła dzieciństwo i wczesną młodość. Następnie studiowała w paryskiej Sorbonie, w Paryżu poznała i pokochała francuską piosenkę, począwszy od XVI wieku aż po twórczość Jacques Brela i Leo Ferre. W Paryżu także poeta Jacques Prevert wprowadził ją do radia, na estradę i do filmu. Początkowo interpretowała perskie pieśni miłosne. Po przeniesieniu się do Londynu występuje we wspólnych programach z najwybitniejszymi zespołami na estradzie, w radiu i telewizji. Jej album „Song of long time lovers" krytyka muzyczna „Daily Telegraph" zaliczyła do 10 najwybitniejszych nagrań roku 1972. W interpretacji Shushy usłyszymy w Sopocie „Goniąc kormorany" (Woya-Tylczyńskiego).

MIKE STOREY

urodził się w 1947 r. w Buenos Aires w angielskiej rodzinie, od dzieciństwa wykazywał duże uzdolnienia muzyczne (chyba po dziadku-kompozytorze popularnych piosenek i babce, „królowej music hallu"). Już w szkole był dyrygentem 30-osobowego szkolnego zespołu muzyczno-wokalnego, jako 13-latek występował w charakterze perkusisty. Jednocześnie uczył się gry na pianinie i śpiewu. Wysiłki dały efekty i Mike zaczął dostawać role w operetkach Gilberta i Sullivana, grając (bez wiedzy władz szkolnych) w popularnych zespołach miasta Bristol. Potem zaczęło się wędrowne życie piosenkarza, m.in. Mike spędził dwa lata w Paryżu i różnych miastach brytyjskich. W 67 roku podjął solidną naukę w Centralnej Szkole Dramatycznej w Londynie, zaś na życie zarabiał w nocnych lokalach, m.in. w znanym „Freddie Mack Show". Potem dołączył do zespołu „Every Which Day", z którym dał liczne koncerty w Anglii i na kontynencie. Z kolei ważna decyzja: pracując intensywnie przez rok na wsi, w Sussex, - przy finansowej pomocy przyjaciół nagrał swą pierwszą płytę, która natychmiast uzyskała wysoką ocenę. Przed Mikem – próg nowego okresu jego kariery, której etapem będzie sopocki festiwal, na którym jest przedstawicielem wytwórni „M.A.M. Records" (Wielka Brytania).

MARTHA I TENA

są siostrami pochodzenia greckiego, jakkolwiek nigdy jeszcze w Grecji nie były. Urodziły się w jugosłowiańskiej wiosce Burkes koło Skopje. Matka ich pozostała w Jugosławii, obie siostry wraz z ojcem wyjechały do Czechosłowacji i od dzieciństwa mieszkają w Brnie. Tu ukończyły czeską szkołę średnią i zdobyły wykształcenie muzyczne. Śpiewają chętnie nie tylko po czesku, słowacku i grecku, ale także po polsku, znają również angielski. ich repertuar obejmuje światowe przeboje oraz piosenki ludowe. Od początku ich karierą kieruje kompozytor i aranżer Ales Sigmund. W 69 roku Martha i Tena uczestniczyły w słynnym „Panton-Show" na pop-festiwalu w Bratysławie. Zdobywają wysokie nagrody na Festiwalu „Złotej Kotwicy" w Decinie i „Złotej Liry" w Bratysławie, często występują w TV czechosłowackiej, szwajcarskiej i RFN-owskiej Od czasu podpisania kontraktu z wytwórnią „Panton" (CSRS), którą reprezentuje także w Sopocie, nagrały cztery albumy long-play'ów Przed dwoma laty występowały na sopockim festiwalu, obecnie są u szczytu swej popularności w CSRS, gdzie zdobyły w br. „Srebrną Lirę" oraz nagrodę krytyki na festiwalu w Bratysławie, także „złotą płytę" wytwórni „Panton". „Czerwone słoneczko" (Marta-Lebkowskiego) to piosenka, jaką zaśpiewają w Dniu Polskim" w Sopocie.

Nijole Szczjukajtje, „Melodia" — Wilno (ZSRR)

FRASER AND DEBOLT

znani są obecnie nie tylko w swej rodzinnej Kanadzie, lecz również w USA i Europie. W ub. r. wystąpili w szeregu słynnych teatrów muzycznych w Montrealu, Toronto, odbyli tournée artystyczne w USA od Nowego Jorku, Bostonu, Filadelfii, Cleveland, Chicago do Nashville i Atlanty. Występują regularnie na antenach CBS w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych. W wytwórni „Columbia" nagrali liczne long-playe, ich piosenka „Love the one you'r with" długo była w czołówce listy przebojów w USA i Kanadzie. Na swój sopocki występ wybrali utwór Woźniaka-Chorążuka „Zegarmistrz światła", reprezentują wytwórnię kanadyjską „Perfect Circle Recordings".

DANIEL VELAZQUES

z hiszpańskiego „Polydora" urodził się w Madrycie, tu ukończył szkołę średnią i rozpoczął studia, specjalizując się w technice radiowo-telewizyjnej. Od 1968 r. pracował, jako spiker radia madryckiego. Zadebiutował w piosenkarstwie w zespole „Gigantes" i napotkał w tym okresie Maryni Callejo, który zajął się karierą Daniela. I to tak skutecznie, że w krótkim czasie Daniel nagrał 14 płyt i miał kontrakt z wytwórnią „Polydor", nagrał szereg przebojów, z których „Penseras" („Pomyślisz") i „Volveraz otra vez" („Powrócisz jeszcze tutaj") zapewniły Danielowi dziewięć nagród i tytuł najpopularniejszego piosenkarza Hiszpanii w ub. roku. Dla nas zaśpiewa w Sopocie „Kochać" (Korzyńskiego – Tylczyńskiego).

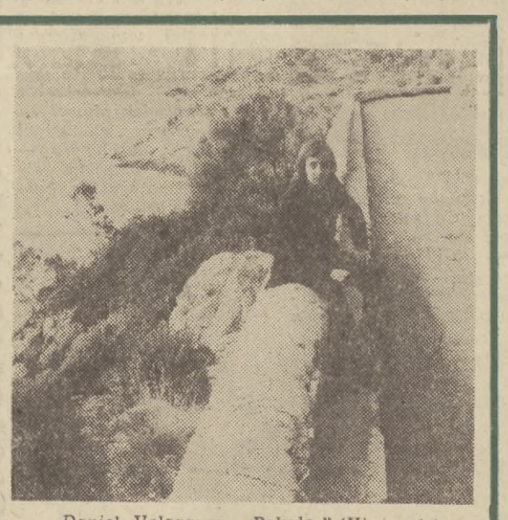

Daniel Velazquez, „Polydor" (Hiszpania)

PAINTBOX

to zespół, który w ub. roku stał się jednym z czołowych zespołów kabaretowych muzyki „rock and roll" w Wielkiej Brytanii. Poza tym krajem zespół odnosił sukcesy w Belgii, Szwecji i Danii, szczególnie zaś w Holandii, gdzie występuje w radiu i TV. Występy zespołu składają się zazwyczaj z kilku krótkich skeczów kabaretowych oraz piosenek „rock'n roll", co daje w sumie lekki, przyjemny koncert rozrywkowy. Zespół składa się z 3 solistów: **Micka Easthama** (gitara basowa, gitara akustyczna, harmonia, śpiew), **Keitha Wilforda** (gitara 12-strunowa, śpiew) oraz **Davida Hackera** (perkusja, efekty specjalne), a w Sopocie reprezentują wytwórnię „Planet Records" (Wielka Brytania). W ich wykonaniu usłyszymy m. in. Poznakowskiego i Głogowskiego „Znamy się tylko z widzenia".

GUY MATTEONI

reprezentuje wytwórnię „Salad Music" (Francja), liczy 24 lata, urodził się w Marsylii. Od wczesnego dzieciństwa uczy się gry na fortepianie, w wieku lat 12 został przyjęty do szkoły muzycznej, gdzie wykazuje duże zainteresowanie muzyką współczesną i śpiewem. Swe zamiłowanie uprawia nawet podczas odbywania służby wojskowej, podczas której wykorzystuje każdą ku temu okazję. Z tego okresu jego życia pozostała skomponowana przez Guya piosenka pt. „General". Po powrocie „do cywila" całkowicie poświęca się karierze muzycznej, występuje w radiu i telewizji. Śpiewa o wszystkim, co piękne, wesołe i charakterystyczne w tradycji i współczesności swego rodzinnego miasta – Marsylii.

PAVEL BARTON

reprezentant „Supraphonu" (CSRS) urodził się w 1950 r. w Pradze ukończył szkołę średnią i studia techniczne, równocześnie występował w amatorskich zespołach studenckich, jako solista. Podczas służby wojskowej z Zespołem Pieśni i Tańca Armii Czechosłowackiej wystąpił w ponad 100 koncertach. Przed 2 laty podpisuje stały kontrakt z wytwórnią „Supraphon" i nagrywa pierwsze piosenki, występuje także w TV czechosłowackiej. W ub. roku odnosi sukcesy na festiwalu „Intertalent 73", odbywa także swe pierwsze tournée po naszym kraju, później nagrywa płytę w RFN-owskiej wytwórni „Ariola", po czym wyjeżdża na koncerty na Kubę. Uważany jest za najciekawsze odkrycie piosenkarskie ub. roku. W Sopocie zaśpiewa „Gdzie jest mój dom" (Pilchowskiej i Odrowąża).

ANNE KARIN

ukończyła przed dwoma laty Instytut Kultury Fizycznej i równocześnie zadebiutowała, jako piosenkarka. Szybko odniosła sukcesy w swej ojczyźnie – RFN, także we Francji, Austrii, Hiszpanii, Maroku i Japonii, interpretując ponad sto piosenek w 11 językach. Uważana jest obecnie za czołową gwiazdę telewizji i serialów muzycznych. Album longplayów, zawierający 12 piosenek o różnych nastrojach i rytmach, jaki ostatnio się ukazał, stał się kolejnym sukcesem Anne Karin. Zdobyła ona także nagrodę Radia Luxemburg oraz III nagrodę wśród 40 uczestników „Festiwalu Szlagierów". W br. znalazła się w finałowej transmisji „Grand Prix Eurowizji". Reprezentuje wytwórnię „Teldec" (RFN).

SERGIEJ ZACHAROW

z wytwórni moskiewskiej „Melodia" liczy 24 lata, a urodził się na Ukrainie. Zaczął śpiewać podczas odbywania służby wojskowej, po czym wstąpił do Moskiewskiego Instytutu Muzycznego. W tym czasie zainteresował się nim znany radziecki artysta Leonid Utiosow i zaangażował go w charakterze solisty do orkiestry estradowej. Przyjemny timbre lirycznego barytonu i sceniczne uzdolnienia sprawiły, że Sergiej w krótkim czasie stał się popularnym i cenionym piosenkarzem. W ub. roku staje się czołowym solistą leningradzkiego music hallu, zdobywa również I miejsce w telewizyjnym konkursie. W br. stał się laureatem „Złotego Orfeusza" w Bułgarii. Zacharow dysponuje zróżnicowanym repertuarem, często występuje w radzieckiej telewizji oraz nagrywa dla wytwórni „Melodia".

SOFIJA ROTARU

urodziła się w Mołdawii, tam rozpoczęła naukę w szkole muzycznej, zaś w Czerniowcach kształciła się na wydziale dyrygentury chóralnej. Występuje równocześnie z zespołami ludowymi w Czerniowcach i Kijowie, śpiewa także w uniwersyteckim zespole w Czerniowcach. W 1968 r. zdobywa złoty medal i tytuł „laureata" na Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bułgarii. Występuje w telewizyjnym filmie „Czerwona ruta", taką samą nazwę nosi zespół, jaki powstał przed dwoma laty przy Czerniowieckiej Filharmonii i z którym Sofija występowała w wielu miastach radzieckich, także w Polsce i Czechosłowacji. Reprezentuje wytwórnię „Melodia" z Kijowa.

NIJOLE SZCZJUKAJTJE

jest przedstawicielką wytwórni „Melodia" z Wilna. Urodziła się na Litwie początkowo występowała, jako śpiewaczka z orkiestrą symfoniczną. Kiedy jednak Nijole spróbowała swych sił w repertuarze rozrywkowym – jemu pozostała już wierna. Przez kilka lat była solistką Litewskiego Zespołu Estradowego, z którego z czasem wyłoniła się grupa pod nazwą „Estradowe Melodie", z którą Nijole występowała w całej Litwie i innych republikach, koncertując m. in. w Moskwie, Leningradzie, Kijowie, Władywostoku, Chabarowsku, a także za granicą w Bułgarii, NRD i na Węgrzech. Piosenki z jej bogatego repertuaru i w jej interpretacji są niepowtarzalne. Ale Nijole nie porzuciła muzyki poważnej i nadal współpracuje z zespołem kameralnym Litewskiej Filharmonii. Jako pierwsza z litewskich piosenkarek otrzymała w br. zaszczytny tytuł „Zasłużonego Artysty Litewskiej SRR".

HANS-JURGEN BEYER

z wytwórni „VEB Deutsche Schallplatten" (NRD) w 1960 r. został przyjęty do słynnego „Thomanerchor". Zaangażowany do Opery Lipskiej jednocześnie kontynuuje naukę w szkole średniej i muzycznej. Po ich ukończeniu rozpoczyna karierę piosenkarską. Najpierw tworzy własny zespół młodzieżowy, potem współpracuje z innymi, zdobywa popularność w radiu i TV Nagrywa w tym czasie swe pierwsze płyty. Przed dwoma laty, nie przerywając kariery piosenkarza, podjął studia w Wyższej Szkole Muzycznej w Lipsku. W marcu br. otrzymał stały kontrakt na nagrania i występy, także na festiwalach zagranicznych. W Sopocie zaśpiewa Bogdanowicza i Urbanowicza „Jeszcze nie raz".

KAROL DUCHON

z wytwórni „Opus" (CSRS) w krótkim czasie wysunął się na czoło piosenkarzy słowackich. Śpiewa z towarzyszeniem wielu znanych orkiestr słowackich, z którymi odbył tournée po ZSRR, Szwecji i Szwajcarii. W ub. roku zdobył drugą nagrodę, zaś w tym roku „Brązową Lirę" na bratysławskim festiwalu międzynarodowym. Obecnie przygotowuje swój pierwszy longplay. W jego wykonaniu usłyszymy w sopockim „Dniu Polskim" piosenkę Marka i Kreczmara „Daj".

EUSON

jest reprezentantem holenderskiej wytwórni „Polydor" i zaśpiewa nam w Operze Leśnej „Jesiennego pana" (Orłowa – Młynarskiego). Będzie to jego drugi występ na MFP, bowiem gościliśmy go przed 3 laty w Sopocie. Urodził się w 1943 r. na małej wyspie Aruba na Morzu Karaibskim. Jako kilkuletni brzdąc występował w grupie pod nazwą „Kreolskie kociaki". Później przeniósł się do Holandii, gdzie „wyśpiewał" I nagrodę na konkursie młodych talentów. Propozycja kontraktu z wytwórni „CBS" umożliwiła mu zorganizowanie własnej grupy „Euson and Stax", z którą odwiedził prawie wszystkie europejskie kraje i nagrał cztery single. Po 2-miesięcznym koncertowaniu w Saint-Tropez we Francji grupa rozwiązała się, zaś Euson począł występować, jako solista.

POD ŻAGLAMI „ISKRY„

RZADKO chyba gdzie indziej zawierają się tak trwałe przyjaźnie, jak na morzu — zwłaszcza zaś na żaglowcach. Ma to swoje uzasadnienie nie tylko w romantycznych tradycjach, ale i w twardej, współczesnej rzeczywistości. To właśnie na żaglowcach, poza normalnymi wachtami, często rozbrzmiewa sygnał: „all hands on the deck" — i wtedy, noc nie noc, kto żyw wyskakuje na pokład do kolejnego manewru przy żaglach. Podobno nic tak nie „spaja" ludzi, jak wspólne ciągnięcie tej samej liny (i to tak, że wydaje się, iż żyły na rękach wyskoczą spod skóry), albo też wspinanie się po wantach na szczyt masztu do manewru topslami. Może z tego też powodu zawiązują się tak często przyjaźnie między chłopcami z różnych żaglowców — tematów do rozmów i wspomnień nigdy bowiem nie zabraknie. Zdjęcia nasze przedstawiają kilka migawek z rejsu szkunera Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej ORP „Iskra" — który można by chyba nazwać zarazem najpracowitszym naszym okrętem. Co roku z reguły odbywa on „zapoznawczy rejs" wzdłuż wybrzeża, zawijając do wszystkich niemal portów (jeżeli nie pozwala na to głębokość przystani, „Iskra" kotwiczy na redzie, a załoga udaje się na ląd łodziami), ten zaś sezon miał wyjątkowo obfity: najpierw udział w „Operacji Żagiel 74" — z zawinięciem do Kopenhagi, potem rejs do Leningradu i Helsinek. Od bywający na pokładzie szkunera praktykę podchorążowie WSMW poznają w takich podróżach zarówno twardy smak służby na morzu w różnych warunkach atmosferycznych, jak i swych kolegów z innych szkolnych żaglowców. Jeden z podchorążych otrzymał niedawno od swego rówieśnika z radzieckiego barku „Kruzensztern" wydany w języku polskim folder o tym największym obecnie żaglowcu świata, w którym zawarta została jak gdyby synteza walorów służby pod żaglami (zachowujemy — gwoli autentyzmu — oryginalną pisownię): „Pierwszą prawdziwą znajomość z morzem elewi nawiązują na statku żaglowym i zaczyna się ta znajomość z wiatru, solonych bryzg, masztu o zawrotnej wysokości oraz z zedranej przez liny skóry z dłoni. Właśnie tu, jak za prastarych czasów, człowiek staje twarzą w twarz z żywiołem, i z tej walki musi wyjść zwycięzcą. Tu rodzi się miłość i szacunek do morza na całe życie, tu wychowuje się dzielność, koleżeńskość, ostrożność i spryt — cechy, bez których niemożliwy jest marynarz nawet na najlepiej wyposażonym statku".

Twarda to służba, ale piękna — i dlatego kto kiedykolwiek pływał na żaglowcach, nie straci do nich sentymentu — chociażby przesiadł się później na szybkie, komfortowe liniowce.

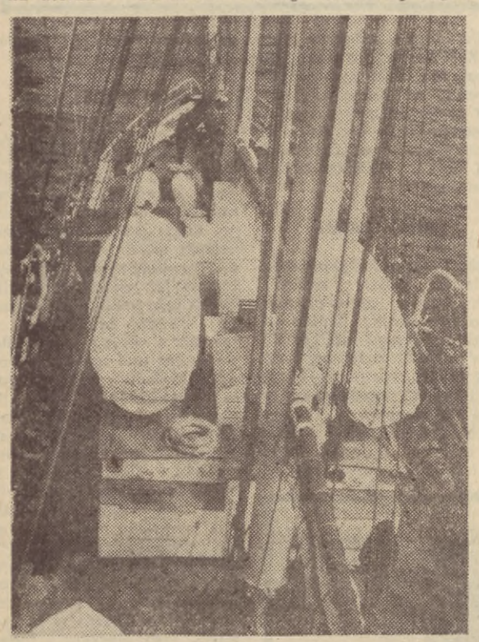

Fotografował:
A. Kiszkis

Interesujące wystawy w Zamku Malborskim

FORMY wystawiennicze, jakie w obecnym sezonie można ujrzeć w Malborku zaskakują swoją różnorodnością. Obok wystaw stałych o scenariuszach opartych na kolekcjach własnych — **wystawa bursztynu** (od roku 1968) w części północnej skrzydła wschodniego na zamku średnim, **„Broń w dawnych wiekach"** (od roku 1970) w Sali Rycerskiej, **szkło artystyczne** w proj. Horbowego (od roku 1970) na zamku wysokim, zbiór, a właściwie **kolekcja porcelany z polskich manufaktur** (od roku 1973) w skrzydle wschodnim zamku średniego. Zorganizowane zostały również wystawy czasowe przy współpracy muzeów narodowych, bądź zbieraczy prywatnych. Ewenementem w skali polskiego i europejskiego muzealnictwa jest wystawa zatytułowana **„Broń biała od Kościuszki do kościuszkowców"** (czynna w roku 1974/1975). Udostępniona społeczeństwu 5 lipca br. stanowi precedens muzealniczy. Składają się nań co najmniej cztery powody: historyczny, merytoryczny, ekspozycyjny i społeczny. Historyczny, ponieważ jest to pierwsza tego rodzaju wystawa w dziejach muzealnictwa. Merytoryczny, bowiem na ekspozycję malborską zgromadzone zostały wszelkie rodzaje broni białej: szable, pałasze, tasaki, szaszki, noże, sztylety. Wiele z nich zdobionych jest sygnaturami, napisami własnościowymi sentencjami, dekorem, a nawet całymi wierszami, będącymi dokumentem epoki. Stanowią więc doskonały materiał źródłowy do badań nad polskim uzbrojeniem w latach 1794 do roku 1970/74. Ekspozycyjny, gdyż znalazły chyba jedną z najlepszych opraw artystycznych. Ukazane zostały w rozwoju historycznym i chronologicznym. Wreszcie element społeczny tej wystawy. Współtwórcy; dyrekcja muzeum, a zwłaszcza kustosz-kurator mgr **Bronisław Mieszkowski** oraz inż. **Józef Pawliszak**, przewodniczący komitetu organizacyjnego nawet nie przeczuwali, jak szeroki rozgłos zdobędzie „Broń biała". Pominę w tej chwili elementy takie, jak zainteresowanie miłośników szabli, chciałbym podkreślić inny aspekt tej sprawy. Nieczęsto się zdarza by instytucji państwowej zawierzonych zostało przeszło stu cennych eksponatów związanych z tradycją rodzinną zbieraczy, pamięcią historycznych faktów, z narodową przeszłością ojczyzny, będących równocześnie wynikiem wieloletniej akcji kolekcjonerskiej. Oglądając cały zbiór składający się z szesnastu większych i mniejszych kolekcji, przeważnie warszawskich, dostrzegamy potrzebę rozpoczęcia pertraktacji o zakupie całości i utworzenia stałej wystawy tego rodzaju broni. Będzie to jednak zależało od zgody wystawców i decyzji Zarządu Muzeów Ministerstwa Kultury i Sztuki. Pisząc o wystawach wybijających się nie można pominąć innych, równie ciekawych. W tak zwanej Halabardzie, w przyziemiu skrzydła wschodniego zamku średniego, ukazano w fotogramach, wydawnictwach i medalach własnych działalność **„Muzeum Zamkowego w XXX-leciu PRL"**. Jeszcze inne, jak **„Tradycje władztwa polskiego na zamku malborskim"**, **„Sztuka gotycka w zbiorach Muzeum Zamkowego"** oraz **„Malbork w polskim dokumencie pisanym w XV—XVIII w"** — to wystawy historyczno-artystyczne mieszczące się w odrestaurowanych pomieszczeniach skrzydła południowego i wschodniego zamku wysokiego. Tam też mieści się już od lat kilku, lecz stale nowelizowana, **wystawa detalu architektonicznego**: profilówek ceglanych i ceramicznych płytek używanych w budowach średniowiecznych, branych jako wzór przez restauratorów ubiegłego stulecia. Ekspozycja cieszy się uznaniem wśród polskich i obcych fachowców.

Zwiedzając zamek stale jesteśmy czymś zaskakiwani. To słowo jest chyba najtrafniejsze, wszędzie czeka ją nas niespodzianki. Oto w mrocznym pomieszczeniu dawnej kuchni, pod masywnym kuchennym okapem, jawią się wielobarwnym światłem kryształy szkła wtopionego w żelazne formy. Dostrzegamy w nich toń morską z fantastycznymi rybami, gdzie indziej „marsjańskie" formy z wahadłowymi sprężynkami i kulkami, tam znów świecznik i krata, lub spirale skręconego w górę żelaza, jakby na przekór swojej materii. Są to ekspresyjne wyroby kowalstwa artystycznego **Stanisława Skury** z Sopotu. Tym czasem w górnych kondygnacjach zamku wysokiego w skrzydle wschodnim, umieszczona została, w specjalnie na ten cel zrekonstruowanym pomieszczeniu pierwsza w historii Malborka **galeria malarstwa**. Obecnie w ekspozycji znajdują się dzieła malarzy francuskich, włoskich, holenderskich i niemieckich. Poruszają tematykę batalistyczną, będącą w kontekście z dwiema wystawami: zabytkowego oręża i z architekturą obronną.

Tak wygląda teraźniejszość Zamku Malborskiego. A w niedalekiej przyszłości czekają zwiedzających nowe atrakcje kulturalne. Czekamy np. na **dioramę bitwy pod Grunwaldem**, wspaniałe widowisko składające się z tysiąca figurek rycerzy, którzy wg tradycji historycznej brali udział w bitwie. Dioramę uświetnią fragmenty z kroniki Długosza i być może szkice Jana Matejki.

A. R. Chodyński

Eksperci z Polski rodem

Walka z totalnym zacofaniem

ZAKRES działalności Międzynarodowej Organizacji Pracy (ILO) ilustruje ogromną skalę potrzeb, wynikających z wiekowego zapóźnienia i zacofania, które jest wciąż jeszcze udziałem krajów trzeciego świata. To nie tylko kwestia unowocześnienia stosunków pracy i jej organizacji, to także rozległa sfera problematyki nieznanych do niedawna w trzecim świecie ubezpieczeń społecznych czy planowania i szacowania z dziedziny rynku pracy. I tymi wszystkimi problemami przychodzi dzisiaj zajmować się naszym ekspertom, delegowanym w imieniu ILO do krajów Afryki i Azji.

POLACY PRZERASTAJĄ WYMAGANIA

Jednym z tych ekspertów jest **Zbigniew Bajszczak**, który kilka lat temu pełnił funkcję pierwszego doradcy ministra planowania Królewskiego Rządu Nepalu. Ten przedziwny kraj, leżący na „szczycie świata", w wysokich Himalajach, stoi jeszcze jedną nogą w średniowieczu, drugą natomiast — w epoce komunikacji lotniczej. Ponad 40 proc. jego ludności nie przekroczyło progu 15 lat życia, a zaledwie 3,5 proc. żyje w miastach. Rozwój społeczno - gospodarczy Nepalu zależy więc nie tylko od postępów w uprzemysłowieniu, podniesieniu stopnia oświaty i opieki zdrowotnej, ale i od sporządzenia bilansu siły roboczej, której właściwe wykorzystanie warunkuje jakikolwiek postęp w ogóle. I ta kwestia była przedmiotem zainteresowań naszego eksperta w egzotycznym Katmandu, stolicy królestwa Nepalu.

Na liście ekspertów ILO figuruje również dr **Andrzej Łukawski**, który tak opowiada o swojej misji w Zambii:

— Byłem jednym z nielicznym polskich ekspertów w ILO i często słyszałem, że polscy kandydaci zwykle przerastają stawiane im wymagania. To bardzo przyjemna, ale cholernie zobowiązująca opinia! Do moich zadań należało szkolenie nadzoru produkcyjnego w zakładzie przemysłowym, poczynając od brygadzisty, a na szefie działu produkcji kończąc. Program szkolenia obejmował takie sprawy, jak wydajność pracy, organizacja pracy, zasady nadzoru i metody kontroli produkcji oraz stosunki międzyludzkie... Dla nas są to sprawy niemal oczywiste, ale w warunkach społeczeństwa postkolonialnego stwarzają duże trudności.

— Zambię, jak wiele innych krajów, które pozbyły się kolonialnego balastu, cechują dziwaczne kontrasty. Oto co mówi na ten temat nasz ekspert:

— Idzie ulicą Lusaki Murzyn w podartej koszuli, wiszą na nim szczątki szortów. Leje deszcz, a on trzyma nad sobą automatyczny parasol, a pod pachą dźwiga potężny tranzystor najnowszego typu. Rowery sprowadza się z zagranicy, ale na miejscu pod Livingston znajduje się montownia nowoczesnych tranzystorów supersonic...

Mało znaną, nawet w Polsce, dziedzinę reprezentuje dr **Antoni Wanatowski**, również ekspert ILO, delegowany do Gabonu i na Madagaskar. Dr Wanatowski jest matematykiem ubezpieczeniowym.

— Wszelkie ubezpieczenia społeczne — powiada nasz ekspert — wymagają kalkulacji kosztów i właśnie tym zajmuje się matematyka ubezpieczeniowa. Trzeba liczyć z jednej strony wydatki, związane z ubezpieczeniem, a z drugiej wpływy ze składek. Problem polega na tym, by wpływy i wydatki jakoś się równoważyły...

Zadaniem naszego eksperta w Gabonie — kraju porośniętym pierwotną dżunglą i pokrytego plantacjami kakao, kawy, ryżu i arachidów oraz zamieszkanym przez 40 różnych grup etnicznych — było więc sprawdzenie systemu finansowego ubezpieczeń społecznych i opracowanie planu zapewnienia równowagi finansowej na najbliższe lata. Podobne zadanie wypadło mu realizować na Madagaskarze, w Republice Malgaskiej.

NASZ CZŁOWIEK W DAMASZKU

Sfera zagadnień społeczno - gospodarczych jest także przedmiotem zainteresowania i działalności innych agend i organizacji wyspecjalizowanych ONZ, jak np. Fundusz Socjalny, rozwijający różne formy pomocy dla krajów trzeciego świata w latach sześćdziesiątych.

Realizacją jednego z takich programów, polegającego na zorganizowaniu w Syrii Instytutu Planowania Rozwoju Ekonomicznego i Społecznego, zajmował się prof. dr **Edward Wiszniewski**. Na stanowisko to kandydowali eksperci brytyjscy, tureccy, indyjscy i inni. Rząd Syrii wybrał Polaka.

Instytut założony przez Polaka w Damaszku kształci dziś nie tylko działaczy gospodarczych Syrii, ale i wielu innych państw tej strefy świata arabskiego, dając im do ręki atut najistotniejszy: wiedzę, bez której nowoczesne metody planowannia i zarządzania gospodarką narodową są niemożliwe.

Syria jest bowiem krajem, który wprowadza postępowe reformy społeczne i dlatego ich naukowa podbudowa jest nieodzowna.

O efektywności pracy naszego eksperta świadczy najlepiej fakt, iż kilku absolwentów założonego przez Polaka w Syrii instytutu przedstawiło swe prace dyplomowe na jednym z uniwersytetów brytyjskich jako prace doktorskie. Mając wpływ na dobór wykładowców prof. Wiszniewski angażował w instytucie innych polskich ekspertów. Przy pomocy tego instytutu na uniwersytecie w Aleppo powstał pierwszy w Syrii wydział ekonomiczny. Jeszcze jeden dowód na to, iż polscy eksperci potrafią dzielić się swą wiedzą ze wszystkimi, którzy jej potrzebują.

Lech Niekrasz

Osobliwe uroki dawnego Sopotu

CO roku szczególnie w okresie lata ciągną do Sopotu dziesiątki i setki tysięcy ludzi, starsi wiekiem i młodzież. Przyjeżdżają też obcokrajowcy. Jedni po to aby wypocząć, inni znów, żądni wrażeń, gonią za „wielką przygodą".

Tak było zresztą już w czasach bardzo odległych, jak sięga historia Sopotu. Przyjeżdżali do tej osady i w jej piękne okolice na niedzielny wypoczynek dawni gdańscy mieszczanie. Od początku istnienia Sopotu odwiedzały te miejscowość najznakomitsze osobistości ówczesnego świata politycznego i artystycznego. Nadziani forsą starsi panowie w towarzystwie młodych, wysmukłych, chichoczących panienek oraz nadobne damy w sukniach do ziemi, zdobne w olbrzymie kapelusze, flirtujące z lowelasami podkręcającymi dumnie wypielęgnowane wąsiki. Przyjeżdżali do Sopotu znani polscy pisarze i artyści szukając tu wypoczynku, a później, kiedy miejscowość ta rozwinęła się w kurort o europejskiej randze — również atrakcji, uciech i zabaw. Sopot, wraz z jego urokami, znalazł swoje odbicie w twórczości znanej poetki i powieściopisarki Jadwigi Łuszczewskiej i Walerii Tarnowskiej. Najprawdopodobniej pod jego urokiem Feliks Nowowiejski stworzył swoje niezapomniane dzieło operowe, słynna „Legende Bałtyku". W Sopocie przebywali Henryk Sienkiewicz i Maria Curie-Skłodowska. Jego ulice przemierzali również, szukając tematów do swojej twórczości, znany polski kpiarz Kornel Makuszyński i popularna pisarka satyryczna i felietonistka Magdalena Samozwaniec. W kwietniu 1922 r. po ulicach Sopotu spacerowali Adolf Warski i Wera Kostrzewa.

Historia Sopotu przeplata się też z ważniejszymi wydarzeniami natury politycznej. Pierwsze łazienki, dające sławę temu kurortowi wzniósł tu lekarz Alzatczyk — Hafner, przybyły na ten teren wraz z armią napoleońską. Największą jednak renomę dla Sopotu przyniósł schyłek XIX stulecia. Z okresem tym wiąże się nie tylko sława i egzotyka, ale także niechlubna opinia tej miejscowości. Przedstawiciele wegetującego wówczas pod pruskim jarzmem Gdańska dążyli do zrealizowania za wszelką cenę swego genialnego pomysłu — stworzenia nad wodami Zatoki Gdańskiej nowoczesnego i dobrze wyposażonego kurortu, który nie ustępowałby pod żadnym względem Ostendzie. Realizując ten plan wyposażono Sopot w urządzenia godne w owym czasie miana międzynarodowego ośrodka kąpieliskowego. Wzniesiono budynki łazienek, kąpielisko, a wreszcie słynny Dom Zdrojowy, który mimo że wspominany jest do dziś przez starych mieszkańców Wybrzeża z przysłowiową, romantyczną „łezką w oku" — odznaczał się wyjątkową brzydotą pod względem rozwiązania architektonicznego. Tę orgię złego smaku, mającą w całości wygląd raczej bauerskiego obejścia niż ekskluzywnej budowli, strawił prawie w całości pożar, jaki wybuchł tu w czasie ostatniej wojny.

PRZEPYCHU dla Sopotu żądali również przybywający tu w końcu dziewiętnastego stulecia kupcy. Mimo, że przyjeżdżali z różnych stron kraju, łączył ich wspólny cel — poprzez podniesienie swego mieszczańskiego pochodzenia do rangi grafów, chcieli zrobić jak największy interes, zbijać fortunę. Z ich tesknot zrodziła się m. in. słynna sala „Sanssouci" — która po maskującym ślady pożaru remoncie, przybrała później nazwę popularnego „okrąglaka", będącego siedzibą Centralnego Biura Wystaw Artystycznych. W wyniku zabiegów oraz nakładów niejakiego pana Merza powstał w Sopocie Teatr Leśny. Co prawda nie mógł się on równać z dzisiejszą Operą Leśną, niemniej jednak cieszył się w owym czasie dość dużym powodzeniem, przynosząc jego właścicielowi wcale niezłe dochody. Prześcigano się również w pomysłach na różnego rodzaju rozrywki oraz atrakcje dla gości.

Życie Sopotu płynęło na ogół spokojnie, kupiecko, na miłosnym gruchaniu wśród zieleni parku.

Sielankę tę przerwał wybuch pierwszej wojny światowej. Ale Sopot i jego ranga ucierpiały tylko pozornie, bowiem wojna spowodowała, że wstąpił on w nową prosperity. I znów kurort miał ratować „wolny" Gdańsk, odcięty od Polski granicą Wolnego Miasta. Kurort ten szybko wraca do dawnej świetności, do dawnego życia.

Już w roku 1920 sopockie salony gry nabierają „rozmachu" dochodząc do rangi europejskiej. Rozszerza się samo uzdrowisko, wydłuża i rozbudowuje molo, powstają nowe salony gry w Domu Zdrojowym, który „specjalizuje się" głównie w rulecie i bakaracie. Służą do tego celu „Błękitna" i „Żółta" sala, czynne prawie całą dobę. Najmniejsza stawka gry były dwa guldeny, lecz mogła i rosła ona często aż do 2400 guldenów, czyli sumy równej... 96 funtom szterlingom!

DLA gości zbudowano wzdłuż brzegu morskiego olbrzymi hotel. W tej monumentalnej budowli znalazł swoje odbicie kupiecki zmysł reklamowy, mający na celu przyciągać bogatych, krajowych i zagranicznych gości. O Grand Hotelu tak pisało w owym czasie wychodzące w Sopocie czasopismo „Mewa" — „Jest to największy i najelegantszy hotel we wschodniej Europie. Angażuje się tu tylko zespoły i pary taneczne o międzynarodowej sławie. Casino-bar jest najpiękniejszym barem Europy...".

Czasopismo to wydawane było w języku polskim. Natomiast wychodzący w tym czasie tygodnik o nazwie „Kurzmagazin Ostseebad Zoppot" zamieszczał na swych łamach wykazy wszystkich zameldowanych w Sopocie na pobyt czasowy gości. Niezwykle osobliwa była kolekcja goszczących tu osobistości. Obok Bruno Karlsona — redaktora z Malmö, Lorenzo Danielli — artysty z Paryża, Noela Griffitha — słynnego architekta z Londynu, czy Henry Phillipsa — dziennikarza z Nowego Jorku,

● Dokończenie na str. 6

Kolberg na Pomorzu

Sto lat temu miał lat 60. Z polotem i rozmachem finalizował wtedy kolejne zbiory monumentalnego wydawnictwa pt. „LUD". Jest to dzieło o najwyższym standardzie w skali światowej z zakresu ludoznawstwa. W skład jego wchodzi 40 monografii, których liczba wzrośnie do 70 dzięki pośmiertnemu opatrzeniu dzieła w niezbędne komentarze, indeksy i bibliografię. Niewątpliwie zainteresuje ogół tut. społeczeństwa, że dwa tomy wym. pracy zawdzięczają swe powstanie wyprawie, którą twórca odbył w roku 1875 i że za rok w sierpniu przypada setna rocznica jego pobytu na Pomorzu.

KIM jest dla nas Kolberg i jak odbyła się podróż? Jak przedstawiają się powstałe dwa tomy i jakie mają znaczenie dla Pomorza? Oskar Kolberg (1814—90) wychował się w Warszawie. Znał dobrze Chopina o 5 lat starszego od siebie i otrzymał jak on gruntowne wykształcenie muzyczne. Skomponował operę i operetkę i rywalizował z Moniuszką. Do strzegł ówcześnie walory i zjawisko zanikania kultury wśród ludu. Pionniersko docenił nie tylko potrzebę zachowania, ale i możliwości eksponowania folkloru na scenie. Dzięki wędrówkom po całym kraju zdołał skolekcjonować zdumiewające zasoby pieśni, tańców, zwyczajów, obrzędów, baśni, klechd, podań itd. Ogrom materiałów wraz z przebogatą wiedzą opisową zawarł Kolberg w seryjnych monografiach swego arcydzieła „Lud", pierwszej i bez precedensu pracy z zakresu ludycznej kultury.

Dla północnej Polski interesujący i ważny jest fakt, że powyższym dziełem objęto szerokie tereny dzisiejszego Pomorza polskiego. O pobycie Kolberga na tych obszarach panowało jeszcze do niedawna głuche milczenie i utarła się opinia, że nie dostrzeżono Pomorza — pominięto je. Nawet znakomity muzykolog Ł. Kamieński długo nie zdołał dotrzeć do źródłowych wiadomości dotyczących pomorskiej podróży twórcy „Ludu". Istotnie, opracowanych tomów nie zdołał wydać za życia i dramatyczne były pośmiertne losy spuścizny Kolberga w latach dwóch wojen światowych. Po drugiej wojnie zawartość tek 3 i 6, zawierających pomorskie materiały, została szczęśliwym zbiegiem okoliczności „odkryta" i uratowana.

Pobyt Kolberga na pomorskim odcinku wyprawy trwał półtora miesiąca, a trasa wiodła w pierwszej połowie sierpnia do Chełmszczyzny i Tucholszczyzny, następnie do Pelplina, Gdańska, Oliwy i Sopotu. O pobycie w tej miejscowości Kolberg w zachowanej korespondencji nadmienia: „...po wzięciu z rana kąpieli morskiej przez 12 dni miałem sposobność robienia stąd małych wycieczek w głąb Kaszub, mianowicie do Oksywia, Wielkiego Kacu (Kacka), Wejherowa itd." Było to w drugiej połowie miesiąca. Cały wrzesień natomiast poświęcił na spenetrowanie okolic z tamtej strony Wisły jak Malborka, Wąpelwa, Telkowic, Bukowa, Elbląga i Królewca. Opracowane w wyniku podróży zbiory zdołano zrealizować dopiero niedawno temu, mianowicie w 1966 r. tom 39 — „Pomorze" i w 1967 r. tom 40 — „Mazury Pruskie".

Kolberg był na Pomorzu tylko raz. W krótkim czasie zwiedził obszar dolnowiślański, kaszubski i warmiński z Mazurami. Tom 39 jest bogaty w melodie, gdy w tomie 40 dominuje materiał tekstowy. Bogata jest część opisowa, ale wartościowszy dział pieśni. Znaczna ilość materiałów dotyczy Kaszub i Mazur. Wyróżniają się pieśni mazurskie, które należą do najstarszych w skali krajowej.

Pomorski region jako jedyny długo nie miał możności posiadania i korzystania z publikacji wydanej jeszcze za życia Kolberga, albo krótko po jego śmierci. Pomorski folklor wegetował wtedy w cieniu i usytuowany na marginesie kolbergowskiego obszaru oddziaływania, odczuł tylko pośrednio jego promieniowanie. W oderwaniu od pnia macierzystego pomorska pieśń ofiarnym wysiłkiem kilku regionalistów wytworzyła z wolna podstawowy rdzeń własnych pieśni. Zgromadzono i opublikowano wcześniej ogrom materiałów z zakresu folkloru słownego, lecz zbiory melodii ukazały się dopiero w okresie międzywojennym. Na czoło wysunął się najlepszy w dziejach naszej pieśni ludowej zbiór Kamieńskiego, a po ostatniej wojnie Sobieskiego. W dziedzinie folklorystyki doszlusował epokowy słownik Sychty. Obecnie wyrasta przed nami zadanie włączenia do rodzimego dorobku zdobyczy z obu tomów pomorskich Kolberga i zintegrowanie całości materiału. W tym względzie powstała baza, na której można oprzeć wszystkie poczynania kultury i sztuki ziem północnych, jej folkloru.

Wkład Kolberga na pomorskim odcinku ma jeszcze inne aspekty. Od chwili opracowania tomów pomorskich upłynęło sporo lat. Po skonfrontowaniu licznych wariantów pieśni pomorskich stwierdzono i tu — jak zresztą wszędzie — silne przemieszanie wątków tekstowych i melodycznych, a głębsza analiza materiałów ujawnia skojarzenia, kompilacje, naleciałości, zapożyczenia, luki, uchybienia itd. Również stwierdzenie tożsamości i pochodzenia, jak i wyłonienie specyficznych cech pieśni jest rzeczą nieodzowną. W tym wypadku utworzenie kartoteki pieśni staje się rzeczą pilnie potrzebną.

W większej części kraju popularność postaci Kolberga jest ogromna. Na Pomorzu i na Wybrzeżu jest jego osoba niestety mniej znana ogółowi. Z okazji rocznicy nadarza się wyjątkowa sposobność ku temu, aby zbliżyć i do nas tego spośród największych rodaków i jego dzieło. Za pamięć, za efekty wyprawy, należy mu się wspomnienie i wdzięczność pomorskiego społeczeństwa.

Rocznica przypada na porę letnią, nadającą się na urządzenie stosownych imprez przy udziale wczasowiczów i turystów. Odpowiednio wykorzystana może przynieść naszemu terenowi duży pożytek i przyczynić się do ożywienia życia kulturalnego i tradycji ludowości na Pomorzu i Wybrzeżu. Sygnalizując niniejszym z rocznym wyprzedzeniem zbliżanie się rocznicy pamiętnego pobytu na Pomorzu świetlanej postaci Kolberga, wielbiciele jego żywią nadzieję, że nie zostanie ona skwitowana milczeniem.

W. Kirstein

Bernard Bolesław Hęćko

Przedproże ciszy

...fonsowi Łosowskiemu

Więc się doczekał kamień
aż burza nad nim przeszła
jak słowo dłoń zawisła
w zachodzącym słońcu u wezgłowia ciszy

Tu się pisze muzykę starego miasta
gdzie zegarów trwanie
i śpiewanie w drzewie

A przedproża jak ołtarze kamienne
milczą już swe misterium
szept deszczu tylko czesze zimne kwiaty

Więc się uśmiecha madonna
do słonecznej dłoni podniesionej w pełni
by dać światło oczom

bo to co urodzone w drzewie
bo to co urodzone w kamieniu
dostępuje łaski złożenia ofiary
która się spełnia w ciszy
w płomieniu dnia najpełniej

Nie spaceruj nago po plaży...

„Paris-Match" pisze o plażujących — czy usiłujących plażować nago. Opalanie się „bez niczego" kosztuje tysiąc franków. Zdaniem autora artykułu Dutourda — jest to zupełnie naturalne, bowiem w obecnych czasach za wszystko trzeba płacić: za posiadanie samochodu, za parkowanie, za wszelkie usługi i przyjemności. Za przyjemność publicznego demonstrowania swych wdzięków i najintymniejszych części ciała — też trzeba płacić.

Dawniej nudyzm był traktowany przez swych wyznawców poważnie. Na ogół jego apostołami bywali ludzie w średnim wieku, brzydcy, z defektami fizycznymi. Głosili tezę, że ciało ludzkie nie ma w sobie niczego wstydliwego, a nagość jest niewinna i nie powinna zwracać uwagi.

A jednak — czy będzie to „nagość z ideologią" nudystów, czy też nagość współczesna — rzekomo w imię zdrowia i higieny — zdaniem Dutourda — stanowi ona zaprzeczenie zarówno nowoczesności jak i logiki. Człowiek od czasów, gdy uzyskał miano „homo sapiens", okrywał ciało. Ubranie stało się dla ludzi tym, czym pióra dla ptaka: ozdobą. Nadzy ludzie są niby oskubane ptaki. Szczególnie kobiecie strój przydaje uroku i tajemniczości, bez których nie może istnieć miłość. W 1900 roku, w epoce wielkich miłości, normalnie kochanek potrzebował średnio pół godziny na rozebranie swej lubej, co w niczym nie przeszkadzało mu ją kochać...

Leningradzkie wspomnienia

W „Pozitronie" i „Lentrikotażu"

(Korespondencja własna)

Emil Markiewicz

W czasie swych leningradzkich wędrówek odwiedziliśmy dwa duże zakłady pracy („Obje dinienija") — „Pozitron" i „Lentrikotaż". Pierwszy z nich reprezentuje przemysł elektroniczny, drugi zaś — dziewiarski.

W „Pozitronie" panuje „sterylna" atmosfera. Zanim wprowadzono nas do działu wyrabiającego różnej wielkości kondensatory — od miniaturowych do sporej wielkości, o dużych pojemnościach — musieliśmy odbyć obrzęd przygotowawczy. Ubrano nas w białe fartuchy i czepki, na nogi włożyliśmy miękkie kapcie i dopiero tak przebranych na laborantów wprowadzono do działu produkcyjnego. Po drodze przedmuchano nas jeszcze silnym strumieniem powietrza, by usunąć wszelkie ślady miejskich naleciałości.

Na automatycznych liniach pracują przeważnie kobiety w bieli. Śledzą one przebieg procesu na przyrządach rejestrujących, które wykazują najmniejsze nawet uchybienia zarówno w działaniu urządzeń, jak i parametrów wyrobów. Tylko z rzadka któraś z pracownic musi interweniować — poprawić taśmę na nawijarce, podać materiał, coś sprawdzić.

Z tabliczek umieszczonych na obrabiarkach można się przekonać, że większość przemyślnych linii automatycznych skonstruowano i wykonano własnymi siłami. A jest to możliwe dlatego, że „Pozitron" dysponuje dużą bazą i liczną kadrą naukowo-badawczą, skoncentrowaną we własnym instytucie naukowym. Instytut ten, którym kieruje zastępca dyrektora d/s technicznych, w stopniu profesora, jest równocześnie głównym wydziałem zakładów, swego rodzaju mózgiem całego zjednoczenia.

MÓZG ten ma do swej dyspozycji równie „sterylnie" odseparowany od innych działów ośrodek elektronicznej techniki obliczeniowej, wyposażony w maszyny krajowej produkcji. Tuż obok hal z maszynami liczącymi, gustownie urządzony pokoik dla obsługi, w którym można chwilę odsapnąć przy stoliku, wypić kawę z ekspresu.

Ośrodek prawie wyłącznie przelicza własne opracowania konstrukcji i technologii, a 20-tysięczna załoga, w 70 proc. składająca się z kobiet, realizuje projekty naukowców i konstruktorów. Zakłady produkują około 600 typoszeregów różnych wyrobów, jak oporniki, rezistory, kondensatory oraz szereg urządzeń, w tym zgrabne, przenośne telewizorki „Elektronika". Ponadto ośrodek obliczeniowy przejął główny ciężar operacji finansowych, księgowych, obrotu materiałowego.

Liczący już około sześćdziesiątki dyrektor naczelny, Bohater Pracy Socjalistycznej **Aleksander Goleniszczew**, zna w szczegółach pracę każdego zakładu. Twierdzi, że bardzo jest mu pomocna Rada Dyrektorów, w skład której wchodzą kierownicy „Pozitronu" i poszczególnych placówek, sekretarz KZ i przewodniczący związku zawodowego. Z kolei dyrektorowi technicznemu służy pomocą Rada Naukowa.

SKOMASOWANIE potencjału rozdrobnionych zakładów przyniosło w efekcie oszczędności liczone w milionach rubli, pozwoliło na przesunięcie do produkcji ponad 540 osób, usprawniło administrowanie i — co bardzo istotne — doprowadziło do 18-procentowego wzrostu produkcji w skali rocznej, osiąganego w 85—90 proc. w drodze zwiększania wydajności pracy. Ten ostatni szczegół ma szczególne znaczenie, ze względu na chroniczny brak rąk do pracy. Przybyło natomiast kłopotów sekretarzowi komitetu partyjnego **Borysowi Jewsiejewowi**, który martwi się jak — zgodnie z planem pracy uchwalonym na kadencję — zebrać raz do roku razem wszystkich 1 900 komunistów z 32 POP i omówić z nimi kompleks zagadnień zjednoczenia oraz podsumować osobisty wkład komunistów w rozwój przedsiębiorstw.

W pracy z ludźmi szeroko uwzględnia się wyniki prowadzonych przez Uniwersytet Leningradzki badań socjologicznych, a nowe kadry przechodzą obowiązkowe badania psychotechniczne, bardzo pomocne w kształtowaniu załogi.

W skład zrzeszenia dziewiarskiego — „Lentrikotaż" weszło 10 małych zakładów rozproszonych po całym mieście. Po połączeniu wprowadzono ich specjalizację, wdrożono nowe technologie, skomasowano szereg służb, w rezultacie wzrosła produkcja, obniżyły się koszty. Ponad 9 milionów bluzeczek, swetrów, sweterków, spódniczek, kompletów dziecięcych z dzianiny i z krempliny opuszcza hale zakładów, w których zatrudnionych jest ok. 2 500 osób, wypracowujących zysk w wysokości 4,3 mln rubli. Jak autorytatywnie stwierdziła dyr. naczelny **Zinaida Wiediajewa**, tak wysoki zysk był nie do pomyślenia przed połączeniem.

Przytaczano niezbite dowody, że zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku, dzięki skomasowaniu środków usprawniła się działalność inwestycyjna, powstały też lepsze możliwości zapewnienia opieki lekarskiej i potrzeb socjalno-bytowych załóg.

LENINGRADCZYCY konsekwentnie wdrażają także interesującą działalność kadrową. Rozbudowując sieć szkół zawodowo - technicznych („Proftiechszkoły"), umożliwia się młodzieży jednoczesne zdobywanie zawodu i średniego wykształcenia, uprawniającego do studiów na wyższych uczelniach. Absolwenci szkół zawodowo-technicznych, nad którymi sprawują mecenat duże zakłady przemysłowe i jednostki gospodarcze, stanowią główne źródło dopływu kadr.

Wśród osób średniego dozoru coraz większą wagę przywiązuje się do uzyskania tytułu najlepszego mistrza — wychowawcy. Że wpływa to zbawiennie na adaptację zawodową młodzieży — wyjaśniać chyba nie trzeba.

Zbrojownia w Gdańsku. Fot. P. Kanicki

Polska za oceanem

Dzieje się wiele...

Jan Zakrzewski

PRZED rokiem miałbym jeszcze poważny kłopot z odpowiedzią na pytanie o znajomość polskiej kultury, polskiej literatury, malarstwa, teatru, filmu w szerokim środowisku amerykańskim. W tym roku jesteśmy po uroczystościach kopernikowskich na amerykańskich uniwersytetach, po licznych wykładach przedstawicieli polskiej nauki i polskiej sztuki, po seminariach w miastach, po serii koncertów polskiej muzyki na scenach i estradach amerykańskich.

WIELKOŚĆ KONTYNENTU — WIELKOŚCIĄ POTRZEB

Gdyby Ameryka, Stany Zjednoczone i Kanada, były tylko jednym średniej wielkości krajem, powiedziałbym, że ładunek wiedzy o naszej kulturze, tu wprowadzony, jest wielki, rekordowy. Ale Ameryka to kontynent z blisko ćwierć miliardem mieszkańców, a sięgamy z wiedzą o nas jedynie do zamkniętych, odgrodzonych tysiącami mil ośrodków.

Oczywiście jest Polonia, z jednej strony jak gąbka chłonąca każdy film z Polski, każdy spektakl teatralny i estradowy przysyłany przez „Pagart" z drugiej strony już jako roznosicielka wiedzy o Polsce w środowisko amerykańskie. Polonia to nie tylko farmer, robotnik, businessman, polityk, przedstawiciel wolnego zawodu, ale dziś także i rzeźbiarz i malarz, i pisarz, to ludzie, którzy weszli w środowisko amerykańskie, noszą polskie nazwiska i to co tworzą, środowisko anglosaskie odbiera jako zawierające ducha polskiej ziemi.

Do niedawna Polska i jej kultura w przekonaniu przeciętnego Amerykanina pochodzenia anglosaskiego to był Chopin, Paderewski, to była Helena Modjeska, czyli Modrzejewska, którą poprzednie pokolenia oglądały na tutejszej scenie. Polska to była też Pola Negri.

Dziś polska muzyka kojarzy się w przekonaniu szerokiej rzeszy melomanów z Pendereckim, a jeśli idzie o miłośników tej najlżejszej z muz muzycznych z Urbaniakiem, którego płyta zrobiła tu furorę. Dziś estrada polska kojarzy się ze Śląskiem i Mazowszem, teatr z Tomaszewskim i Grotowskim, o których dyskutuje się w stowarzyszeniach i klubach teatralnych, a na metodzie Grotowskiego powstają jak grzyby po deszczu studia teatralne w Nowym Jorku.

Dziś często Amerykanin wie, że mamy wspaniałych muzyków. Faktem bowiem jest, że polskie orkiestry symfoniczne objechały całe Stany, polscy dyrygenci stali za pulpitami w najsławniejszych salach koncertowych Stanów i nowojorskiej opery.

Polskich filmów na ekranach amerykańskich było mało i nie widać poprawy. „Film Polski" nie umiał okazywać inicjatyw, nie umie nadal, a wiedza o polskim filmie, o jego reżyserach, o polskich produkcjach dociera do twórczego środowiska pośrednio poprzez Cannes i inne festiwale. O polskiej architekturze wykładają profesorowie na uniwersytetach, propagują ją z różnym skutkiem wędrujący po Stanach architekci z kraju. W środowiskach akademickich wiedzę o polskiej literaturze, poezji, twórczości malarskiej i rzeźbie roznoszą dwa tysiące profesorów polskiego pochodzenia. Katedry literatury porównawczej i literatury polskiej znajdują się w wielu uniwersyteckich ośrodkach.

W parunastu zbitych z sobą zdaniach wygląda to imponująco, ale powiedziałem: jest to wielki kontynent. Zbyt jeszcze często wiedza o naszej kulturze trafia wyłącznie do środowiska fachowego, specjalistycznego, przeciętny Amerykanin z ulicy jeszcze zbyt mało albo czasami wcale nie wie nic o nas, a całą kulturę kojarzy z jedną jedyną melodią — polką, która nie wiadomo dlaczego stała się sztandarem muzycznym Polonii i przyjmowana jest przez anglosaskie społeczeństwo jako symbol. Nie ma na szerokim księgarskim rynku polskiej literatury, nie ma polskich filmów od lat w żadnym z kin.

„JESTEM DUMNY, ŻE JESTEM POLAKIEM"

— To co jest i tak zostało osiągnięte olbrzymim wysiłkiem wielu ludzi dobrej woli — w ostatnim okresie w Kalifornii na Zachodnim Wybrzeżu, na Florydzie powstały w wyniku ich działania wielkie ośrodki polskiej kultury. W Los Angeles odbyło się w ciągu roku kilka wystaw polskiego malarstwa — z doskonałymi oddźwiękami w prasie i miejscowej telewizji, na Florydzie w Miami zaczął działać amerykański instytut kultury polskiej organizujący koncerty polskiej muzyki i recitale polskich artystów, wystawy polskiego malarstwa, pols-

Dokończenie na stronie 6

W Domarżnicach nie są gorsi

PRZED tygodniem pisałem o naszym „Jarmarku". (Ach, ile tu rozmaitości i cacek!). Zaraz po tych kadzidłach pojechałem do Domarżnic (Czechosłowacja, tuż nad granicą z RFN) obejrzeć tamtejszy doroczny jarmark. Obejrzeć i porównać z naszym.

Samo miasto jest niewielkie i młodsze od Gdańska. Do oglądania w nim niby nic. Jeden większy kościół w łamanym stylu (gotyk łamany przez barok i coś tam jeszcze), muzeum regionalne, pamiątkowy dom, w którym mieszkała pierwsza czeska rewolucjonistka Niemcowa i koszary dla wojsk chroniących granicy. Założyli je podobno wyznawcy Jana Husa. Kiedyś odwiedzali je przede wszystkim okoliczni górale, znani z dumy, odwagi i pędu do wolności. Teraźniejszy ludek jest spokojny, łasy na dobre pilzneńskie piwo (sam wypiłem prawie beczkę) i muzykę na trąby i piszczałki.

Na jarmark ciągnie kto żyw. Delegacje miejscowe i zamiejscowe. W tym roku byli aż z Uralu i nawet przemawiali ze sceny amfiteatru, co prawda pod parasolem, bo deszcz siekł niemiłosiernie i wiatr w modrzewiach zawodził. Najwięcej uciechy miały dzieciska popiskujące na kogutkach, piszczałkach i zajadające się zmarzlinami czyli lodami. Lady kramów uginały się pod wszelkim towarem. Jadła i picia w bród. Twarze kupujących i sprzedających spokojne. Jak na jarmark nawet za spokojne. Obroty zawrotne. Najchętniej kupowano sprzęt domowego użytku: wiadra, garnki, talerze, maszynki, miksery, młynki, noże i inne domowe żelastwo. Zaraz w drugiej kolejności szły jak ciepłe knedliczki jarmarczne kapelusze ze steropianu. Najbardziej i najwytrwalej oblegano ludowe kapele grające polki, marsze i rzewne walczyki. Na naszym jarmarku też by się takie przydały! Na przykład stałe występy zespołu „Kaszuby".

Gdyśmy sobie już podjedli i zdrowo popili piwem, poszliśmy do amfiteatru podziwiać zespoły amatorskie. Śpiewano, tańcowano, pohukiwano, a wszystko na ludowo. Niestety, tę część jarmarcznego święta, moim zdaniem najciekawszą, popsuł deszcz. Bufiaste i falbaniaste kostiumy wisiały na pannach żałośnie jak kantorowskie parasole na warszawskiej wystawie. Dudy i kobzy tak zmokły, że zamiast muzyką tryskały wodą. Miejscowa telewizja uwijała się sprawnie i po bohatersku. Wieczorem oglądałem anemiczne rezultaty tej krzątaniny. Dobre było tylko to ujęcie z moją przemoczoną do suchej nitki gębą.

Kiedy już deszcz dobrał mi się do wątroby zacząłem gospodarzom, niby tak od niechcenia, opowiadać o wspaniałej pogodzie w Gdańsku i wielkim rozmachu naszego jarmarku. Posłuchali w skupieniu, pokiwali głowami, obiecali w przyszłym roku przyjechać do nas, a przy trzecim kuflu piwa zapytali czy mam honor znać osobiście bramkarza Jana Tomaszewskiego. Rzekłem, zgodnie z prawdą, że nie! Miny moich gospodarzy wyraźnie posmutniały. I jak tu nie wierzyć w proroctwa satyryków, którzy powiadają, że mężczyźni w tym roku mają tylko piłkę nożną w głowie. Dawniej bywało, że interesowała ich polityka i jak tam w innych krajach ludzie żyją. Czy są jarmarki i co się na nich sprzedaje? Po czemu sukno, a po czemu barchany? Teraz każdy problem sprowadza się do Jana Tomaszewskiego i Gadochy. Nawet jarmarki tym fermentują.

K. Łastawiecki

Talmage Powell

Właściwie drobiazg

Wnętrze pełnej drogich i wytwornych sklepów „La Bijouterie" — sklep jubilerski pani Fouchard — wyróżniał się szczególnie snobistyczną prostotą. W małym oknie wystawowym prezentowane były tylko: rubinowa bransoleta, nie mniej kosztowny wisiorek ze szmaragdu i bardzo wartościowy naszyjnik z diamentów.

Południe. Najspokojniejszy czas w handlu, więc Ryszard Nollner, szarmancki sekretarz właścicielki, stał znudzony w sklepie.

Nie wyglądał na zadowolonego. Matczyny stosunek do niego pani Fouchard nie znajdował niestety, odbicia w jego poborach, a zarówno on sam jak i jego wesoła młoda żona lubili rozrywki, na które właściwie pozwolić sobie mogli tylko klienci sklepu Fouchard. Oczywiście praca u pani Fouchard, nadawała pewnego prestiżu, sekretarz był jednak tylko sekretarzem o poborach odpowiadających takiemu stanowisku.

Ryszard wyrwany został nagle ze swych rozmyślań gdy otwarły się ciężkie, orzechowe drzwi. Do środka wkroczyła zupełnie niecodzienna postać: śmierdzący z daleka, brudno ubrany hippies o sfilcowanych włosach, dzikiej brodzie i ogromnych okularach przeciwsłonecznych.

Zimno podniósł Ryszard brew do góry: słucham!

— Niech mnie pan zaprowadzi do swego przełożonego, z sekretarzami bowiem nie załatwiam interesów — odpowiedziano przyjemnym, nieco ochrypłym głosem altowym.

Ryszard Nollner zamilkł, ponieważ nie wiedział jak wybrnąć z sytuacji, z którą nigdy jeszcze nie miał do czynienia.

Hippies przytknął palcami: Dalejże do roboty! Do góry, do pani Fouchard, tej wielkiej damy. Ach, ale zapomniałem się przedstawić. Jestem Smith. Gładko i prosto: Smith. Na co pan jeszcze czeka panie Nollner? Może jestem lekko zwariowanym młodym spadkobiercą, który zamierza nabyć kilka dekadenckich artykułów kapitalistycznego ustroju?

— Dlaczego nie — zamruczał do siebie Ryszard. — To przecież jej sklep, a więc i jej problem. Przynajmniej pozbędę się faceta ze sklepu...

— Biuro prywatne pani Fouchard urządzone było po spartańsku. Stare biurko, twarde, sztywne krzesło i szafa dla akt wypełniały całkowicie wąskie pomieszczenie.

— Pani?

Mała osoba o szczupłej twarzy, porcelanowo niebieskich i siwych nitkach włosów spoglądała ponad ksiąg sklepowych.

— Proszę Ryszardzie, o co chodzi. Chory pan? Taki pan blady...

— Ja — nie — tylko tam stoi jakiś młody człowiek, który chce mówić bezwarunkowo z panią.

Ryszard został szorstko zepchnięty z drogi i brudny hippies wtargnął do biura.

Pani Fouchard obejrzała sobie młodzieńca od stóp do głów nie zdradzając najmniejszego poruszenia, jednak poza zimno patrzącymi oczyma jej umysł pracował ostro. „No, młody człowieku, co możemy dla pana zrobić?".

Ryszard ze zdumieniem przyglądał się jak starsza pani panuje nad sytuacją. Nic jej nie wyprowadziło z równowagi.

Podczas drugiej wojny światowej pani Fouchard razem z mężem działała w ruchu oporu. Zostali zdradzeni. W ostatniej jednak chwili zdołali uciec. Pozostawili dobrze prosperujący interes, przytulne mieszkanie i ruszyli do Hiszpanii, Portugalii, Anglii w końcu do Ameryki, gdzie stworzyli sobie nową egzystencję. Pan Fouchard zdobył sobie rozgłos jako szlifierz diamentów daleko poza miastem. Założyli „La Bijouterie".

Prowadzenie interesu przejęła pani Fouchard przed rokiem, kiedy jej mąż ciężko zachorował.

Młody hippies oparł się o jedno krzesło. — Dla mnie niczego pani nie może zrobić. Chodzi o to, co pani sama dla siebie może zrobić.

— Młody człowieku, niech pan nie rozmawia ze mną za pomocą zagadek.

— Dokładnie w ciągu 31 minut pani Fouchard, popełni pani morderstwo.

Ryszard wstrzymał oddech, starsza pani natomiast wyprostowała się tylko bardziej.

— Młody człowieku, winien pan nam jest zatem pewne wyjaśnienie. Kogo zabiję?

— Willę — powiedział hippies.

— Moją żonę — wykrzyknął Ryszard. — Ma pan odwagę...

— Niech pan przestanie. Marnujecie tylko drogi czas. W tym momencie mój partner trzyma nóż na pięknej szyi Willi. I nie będzie miał żadnych skrupułów z zabiciem Willi jeśli ja w ciągu — krótkie spojrzenie na zegar ścienny — następnych 29 minut nie zadzwonię i przez telefon nie szepnę, że pani — krótkie spojrzenie ku pani Fouchard — skłonna jest do współpracy.

Pani Fouchard spoglądała pytającym wzrokiem.

— Przypadkowo wpadło mi w uszy, że wczoraj wieczorem otrzymaliście przesyłkę nie szlifowanych diamentów. Bardzo się nimi interesuję...

Drżącymi rękami przyłożył sobie Ryszard lnianą chusteczkę z monogramem do czoła.

— Proszę pani — wykrztusił — niech mu pani nie wierzy. Czy mam zawiadomić policję i wyrzucić tego psychopatę za drzwi?

— Oh — westchnął hippies — jaka szkoda! Willa jest ładną małą kobietką. Proszę pani — na pani miejscu radziłbym tej głupiej głowie zadzwonić do domu.

Trzęsąc głową Ryszard podszedł do telefonu i nakręcił swój prywatny numer. — Willa? — Kim pan jest? Gdzie jest Willa? Ryszard wykrzykiwał zdania. — Proszę! — powiedział potem. — Proszę pozwolić mi porozmawiać z moją żoną.

— Ryszard? Krzyk Willi wypełnił całe biuro. — Ryszard nie pozwól, by to się stało.

Ryszard Nollner opuścił ramiona i wolną ręką oparł się mocno o kant stołu. Ze słuchawki dochodził wzbudzający współczucie głos Willi: Ryszard, oni traktują rzecz serio. — On chce mnie zabić — zrób co żądają, nie pozwól mi umrzeć.

Smith zsunął się z krzesła, wyjął słuchawkę z rąk Ryszarda i powiedział w słuchawkę: Wystarczy dziecino. Pani mąż i pani Fouchard nie dopuszczą na pewno do tego, żeby pani umarła. Odłożył słuchawkę na widełki i ponownie usiadł.

Ryszard zacisnął pięści. Jeśli coś się jej stanie...

— Niech pan dobrze słucha przyjacielu — przerwał mu Smith. — Teraz nie ma czasu na bohaterskie wyczyny...

— Ryszardzie — rzuciła pani Fouchard spokojnie. — Niech pan pójdzie do skarbca i przyniesie diamenty. Jesteśmy ubezpieczeni. A życie pańskiej żony jest ważniejsze.

— Jest pani mądrą staruszką — powiedział z uznaniem Smith i zwrócił się do Ryszarda: „Tu jest torebka na te drogocenne kamyczki". Hippies wyciągnął spod swego pancho brunatną poskładaną torebkę papierową i wręczył ją Ryszardowi.

Ze zrozpaczonym wzrokiem utkwionym w panią Fouchard Ryszard szykował się do przyniesienia diamentów ze skarbca. Po powrocie spostrzegł, że hippies zapalił sobie tymczasem fajkę z kolby kukurydzy i z zadowoleniem puszczał kłęby dymu. Skoro jednak ujrzał Ryszarda skoczył na nogi, wyrwał mu torebkę z ręki i zaśmiał się lekko.

Zgnębiony Ryszard powiedział: Opróżniłem skarbiec. Ma pan całą przesyłkę nie szlifowanych kamieni. Jak mi pan zagwarantuje, że mojej żonie nic się nie stanie?

— Daję panu moje słowo, panie Nollner. Byłoby głupio przecież teraz wszystko zaryzykować i zabić pańską żonę. I jeszcze jedno: dacie mi pół godziny czasu, abym mógł porozumieć się z moim partnerem, zanim zaalarmujecie policję. Po tych słowach hippies umknął.

Ryszard, budząc się z osłupienia, wyrzekł: I jakże się pani za to odwdzięczymy?

Wyglądało jakby pani Fouchard została zgnębiona wydarzeniami. Na chwilę zamknęła oczy, zaraz jednak ze stanowczym wzrokiem skierowanym ku Ryszardowi powiedziała. Niech pan się z tego powodu nie martwi. Stawką było przecież życie, a więc coś co bardzo cenię.

Niechże pan idzie już jednak do domu. Willa będzie już bezpieczna. A gdy minie pół godziny zawiadomię milicję i przyjadę za panem.

* * *

Willa stała w jadalni ich małego apartamentu gdy wpadł do niego Ryszard i zatrzasnął zamek drzwi. Nigdy jeszcze jego żona nie wyglądała tak słodko z jej błyszczącymi blond włosami i chochlikowym uśmiechem.

Z dzikim śmiechem padli sobie w ramiona. — Kochanie — powiedział Ryszard śmiejąc się — kochanie, świat należy do nas. Jesteśmy teraz bogaci, bogaci, bogaci!

Nikt nie zidentyfikuje tych diamentów gdy zostaną oszlifowane. A ja znam szlifierzy w Amsterdamie, Paryżu i Nowym Jorku, którzy oszlifują nam je bez zadawania zbędnych pytań. Ale hippiesa zagrałaś wspaniale, kochanie.

— W swojej roli też nieźle wypadłeś. Właśnie ta właściwa doza strachu, niedowierzania i wahania sprawiła, że udało się przekonać panią Fouchard. A twój pomysł, by do telefonu podłączyć magnetofon tak, że pani Fouchard mogła słyszeć mój głos, opłacił się jak najbardziej. Mądry jesteś Ryszardzie.

— Gdzie schowałaś te hippiesowskie przebranie?

— W szafie w sypialni, razem z diamentami. Możesz już spalić te brudne szmaty w piecu w piwnicy, aby nie było już więcej pana Smitha.

— Dobry pomysł, kochanie. Zaraz to zrobię.

Spojrzał na swój zegarek ręczny. — Ta stara pani przyjdzie jeszcze nas odwiedzić.

Nie zdążył jednak uczynić ani jednego kroku w kierunku sypialni, bowiem drzwi apartamentu zostały otwarte i do środka wkroczyła pani Fouchard w towarzystwie barczystego mężczyzny w lekko wygniecionym ubraniu.

Przez ułamek sekundy Willa stała jak sparaliżowana, zaraz jednak ze szlochem rzuciła się do przodu. — Jakże się cieszę, że pani przyszła.

— Czy rzeczywiście moje dziecko? — zapytała lekko ironicznie pani Fouchard.

Chudy mężczyzna stanął przy drzwiach i okazał swój służbowy znaczek. — Porucznik Sam Gerard z wydziału rabunków.

Ryszard opanował się już. — Serdeczne dzięki, że tak szybko przywiózł pan do nas panią Fouchard. Uczynimy wszystko co tylko możliwe, aby tego niebezpiecznego oszusta pociągnąć do odpowiedzialności.

Jasnymi, rybimi oczami porucznik przyglądał się Ryszardowi. — Muszę panu zwrócić uwagę panie Nollner, że ma pan prawo składać swoje wypowiedzi tylko w obecności swego adwokata.

Nerwowo oblizał Ryszard wargę językiem, w końcu jednak zdobył się na uśmiech. — Chyba nie chce pan mnie oskarżać?

Pani Fouchard powiedziała spokojnie: Porucznik Gerard zgadza się ze mną, że poszlaki usprawiedliwiają przesłuchanie.

— Poszlaki — powtórzył Ryszard. — Słyszała pani przecież jak Willa przez telefon błagała o swoje życie.

— Słyszałam głos Willi — skorygowała pani Fouchard. — Dzisiaj każdy może podłączyć do telefonu taśmę magnetofonową. Jestem zupełnie pewna, że Willa, przebrana za hippiesa siedziała przede mną w biurze.

Willa rzuciła się na kanapę i zaczęła cicho płakać, przy czym tym razem był to płacz prawdziwy.

— Dlaczego to wszystko Ryszardzie? — zapytała pani Fouchard. — Wyglądał pan na bardzo porządnego młodzieńca. Pan i Willa moglibyście żyć jak moje własne dzieci.

— Pani...

— Nie, niech pan niczego więcej nie mówi — wykonaliście swój plan z jednym tylko małym błędem wskutek którego od razu wiedziałam, że mam przed sobą nie mężczyznę, lecz kobietę, która wiedziała o naszej przesyłce diamentów.

Ze smutkiem i współczuciem podeszła pani Fouchard do młodej i ładnej kobiety. — Swoją męską rolę zagrała pani wyśmienicie, jedno jednak przeoczyła pani. Gdy wyciągnęła pani ową kukurydzianą fajkę aby tym podkreślić bardziej jeszcze swoją męskość, zauważyłam pierścionek na pani ręku.

Powinna pani była zdjąć ów pierścionek z diamentem, który Ryszard podarował pani na zaręczyny. Po pięciu latach jednak kobieta nie uświadamia już sobie zwykle, że nosi obrączkę. A poza tym pochodziła ona z naszego sklepu...

W pobliżu małego ekranu

Poezja i festiwalowe wspominki

PRZECHODZĄC kilka dni temu przez warszawski plac Teatralny u wylotu, chyba Miodowej natknęłam się na pęk kwiatów wpięty w metalową obrączkę, wprost do muru. A wśród róż czytam wyryty napis: tu zginął Krzysztof Kamil Baczyński. Jest tych uświęconych miejsc w stolicy pełno, niemal na każdej ulicy — a w sierpniowych dniach bywają otoczone szczególną opieką. Nie wiem czy zostało utrwalone w pamięci potomnych miejsce śmierci innego poety — Tadeusza Gajcego. Zginęło ich zresztą — całe prawie pokolenie: Stroiński, Trzebiński, właśnie Baczyński i Gajcy. Szczególnie nam bliski choćby jako autor „Homera i Orchidei" — sztuki, którą przed laty Iwo Gal otwierał polski teatr w polskim Gdańsku.

Te tragiczne miejsca przypominały mi się, gdy oglądałam środową „Estradę poetycką" poświęconą właśnie poezji Gajcego. Scenariusz W. Szperla wyłonił z niewielkiej przecież objętościowo twórczości młodego poety wszystko to, co w niej najcenniejsze, to co było motorem tworzenia — tragizm tych, autentycznie młodych chłopców, rozpacz, a jednocześnie wiarę, miłość i radość życia uwikłane w dramatyczne losy ojczyzny. „Kantyczka wołania pełna" — taki tytuł nosiła audycja — jest prawdziwym wołaniem, głosem pokolenia Kolumbów.

Wykonawcami, którzy potrafili stworzyć odpowiedni nastrój byli Piotr Fronczewski, Anna Chodakowska (jeszcze wtedy studentka) Magda Umer i Andrzej Nardelli, którego nagła śmierć tragicznie splata się z losem autora recytowanych wierszy A. M. Umer, przekształcająca się ostatnio coraz bardziej we współautorkę śpiewano - recytowanych audycji, udowodniła, że znalazła swoje właściwe miejsce.

Drugi program tego tygodnia, który — zapowiadany wcześniej — był zapewne oczekiwany przez wielu telewidzów — to zrealizowany przez gdański ośrodek „Ach, festiwal, festiwal". Program pomyślany jako retrospekcja festiwalowych koncertów w Operze Leśnej — był, ot, taki sobie. Bardzo letni — ani atakujący (a byłoby przecież w końcu co) ani chwalący (z tym może byłoby gorzej!) I nie byłoby w końcu o co kruszyć kopii — chodzi takich programików w naszej telewizji na tuzin — chociaż nie. Chyba jednak jest się o co posprzeczać. Bo skoro zaproszono i Debicha i Kydryńskiego — dwóch współautorów tylu festiwali można było wyjść poza stereotypowe pytania i uczesane, grzecznościowe formułki. Poza sztampę uśmiechów i prawionych sobie nawzajem duserów.

A repertuar audycji? Krążył głównie wokół wykonawców i piosenek z ostatnich lat. Dlaczego zabrakło miejsca dla świetnej wykonawczyni „Parasolek" Lulu Porter, dla Ireny Santor, nie mówiąc o Tamarze Miansarowej najsympatyczniejszej chyba piosenkarki jaka kiedykolwiek występowała w Sopocie? I wielu, wielu innych.

Oby więc za małocie kawymi wspomnieniami nie poszedł tegoroczny festiwal i jego telewizyjne transmisje. Dysponujemy przecież w gdańskim ośrodku dobrze wyszkoloną ekipą, zaprawioną w festiwalowych bojach, więc i teledyski i zapisy, z których potem można będzie korzystać powinny być atrakcyjniejsze. Oby tylko wykonawcy dopisali, ale o tym przekonamy się już za kilka dni.

B. Kanold

Od Helsinek po krąg polarny

Białe noce i... komary

(Korespondencja własna)

Z Tampere do Rovaniemi jedziemy całą noc. Łóżka są tak szerokie, że można uczciwie się wyspać, ale sen niełatwo przychodzi: wjeżdżamy przecież w kraj absolutnie białych nocy, przez cały czas za oknami jest zupełnie widno. Straszono nas też, że w nocy będzie coraz zimniej. Rzeczywistość jest jednak zupełnie inna. Robi się coraz cieplej. A kiedy dojeżdżamy na miejsce, panuje prawdziwy letni upał.

Rovaniemi — stolica fińskiej Laponii — zostało w 1944 r. całkowicie przez Niemców zburzone i zrównane z ziemią. Odbudowano je dopiero po wojnie, ale za to według projektu architekta światowej sławy Alvara Aalto, jest to więc najnowocześniejsze miasto Finlandii. Jeśli uważnie wpatrzeć się w mapkę miasta, można dostrzec zaprojektowany przez architekta kształt ulic i zabudowy, tworzący jak gdyby kontur wielkiej głowy renifera z potężnymi rogami.

Odbudowa została zakończona w roku 1952. Od tego czasu Rovaniemi stanowi poważny ośrodek ruchu turystycznego, ma komunikację lotniczą, kolejową i autobusową, stacje obsługi samochodów, liczne restauracje i kawiarnie, hotele, motele, pensjonaty i domy wycieczkowe dla młodzieży. A także... piękny zwyczaj honorowania zagranicznych gości umieszczaniem na masztach ich flag narodowych. Przed naszym hotelem powiewają flagi norweska, szwedzka, francuska, angielska, amerykańska i niemiecka. A kiedy zajmuję przydzielony mi pokój, widzę przez okno, jak na maszt wznosi się właśnie flaga biało - czerwona. Niby nic wielkiego, a jednak człowiekowi robi się jakoś cieplej koło serca, tak jakby kawałek kraju przywędrował tu za nim aż do dalekiej Laponii.

Ze względu na wielki napływ turystów jedna z ulic w handlowej dzielnicy Rovaniemi zajęta jest prawie wyłącznie przez sklepy z pamiątkami. Jest tu znane fińskie szkło i ceramika, są lalki w lapońskich strojach, lapońskie hafty, poduszki i dywaniki, drewniane renifery i niedźwiedzie, jakieś potworki z drewna, huby i skóry, no i przepiękne skóry reniferów do położenia na podłodze czy powieszenia na ścianie. A wszędzie noże, tzw. finki, marzenie każdego mężczyzny bez względu na wiek.

Przez miasto przepływa najdłuższa rzeka Finlandii — Kemijako. Na jednym jej brzegu widać barwne namioty turystów, wzdłuż drugiego ciągnie się bulwar spacerowy. Środkiem rzeki trwa właśnie spław drewna, największego bogactwa Finlandii. Drewno to płynie do miasta Kemi, gdzie znajdują się papiernie i tartaki.

Jeśli wierzyć naszym zegarkom, zapada wieczór, ale nadal jest zupełnie widno i dziwnie jakoś myśleć o spaniu. Ale też tej nocy nikt nie zamierza spać. Jest to jedyna okazja, aby zobaczyć polarny fenomen: słońce, które przez 73 dni w roku tylko zniża się do horyzontu i nie zachodzi, lecz wznosi się z powrotem na firmament.

Podobno zjawisko to najlepiej obserwować o północy. Około 11 wieczorem wyruszamy więc w 3-kilometrową drogę na most na rzece, z którego mamy mieć jakoby najlepszą widoczność. Na moście nie ma jednak drogi dla pieszych, od razu na początku przeskakujemy więc nie przepisowo przez barierkę i stajemy na wąskim pasie stromego nasypu. Nic tu nie przypomina nocy. Jest zupełnie widno, mostem jadą samochody, pędzi kawalkada motocyklistów. Twardo trwamy na posterunku, a przez ten czas... głębi stoi niski, długi budynek, w którym mieści się kawiarnia i stoisko z pamiątkami. Tamże można za 1 markę kupić drukowane zaświadczenie o przebywaniu w tym dniu i o tej godzinie na kręgu polarnym. Ale jest lepszy sposób, by dać świadectwo prawdzie. Przed budynkiem stoją w pewnej odległości od siebie dwa drewniane maszty, na których

wiszą identyczne dwie tablice z napisem w kilku językach, głoszącym, że tu właśnie jest krąg polarny. Ściślej mówiąc, przebiega on między obu słupami, cóż może więc być piękniejszego niż zdjęcie na takim, wyjątkowym bądź co bądź tle?

Teraz jest już mała szansa, abyśmy mogli stąd kiedykolwiek odjechać, wszyscy robią zdjęcia wszystkim, indywidualnie i grupowo, we wszelkich możliwych kombinacjach i układach, rodzinnych i towarzyskich. Ale wreszcie możliwości zostają wyczerpane.

niemiłosiernie tną nas komary.

Nie pomaga nawet dym z papierosów, komary są bez litości. Ale nie tylko pod tym względem mamy pecha: po niebie przesuwają się lekkie chmurki, przesłaniając tarczę słoneczną. Widać jednak coraz bardziej nasilające się różowe światło, najpierw jak gdyby sunące w dół ku rzece, a potem przesuwające się powoli nad horyzontem i rzucające jaskrawy odblask na rzekę i na widoczne w oddali, na tle pasma pagórków, małe jeziorka. Nie jest to wprawdzie w pełni obraz, jaki pragnęliśmy zobaczyć, ale i tak widowisko jest tak wspaniałe, że dopiero po 2 godzinach, kiedy już słońce wzeszło, decydujemy się ustąpić pola komarom.

Komary są równie aktywne i rano, kiedy wydawało nam się, że powrót do hotelu i odległość od rzeki zapewniają jakie takie bezpieczeństwo. Ale nic już nie jest w stanie ostudzić naszego zapału.

Następnym punktem programu jest przecież wizyta w miasteczku turystycznym Pohtimolampi na kręgu polarnym. I tu całkowite zaskoczenie: miasteczko to mogłoby równie dobrze znajdować się w Szwajcarii Kaszubskiej jak w Laponii. Jest pięknie położone wśród zieleni nad jeziorem, ktoś pływa, ktoś inny gra na brzegu w siatkówkę, w oddali widać pole namiotów, dokoła las, a w ogóle upał. I jak tu mieć polarne myśli?

Laponia daje jednak znać o sobie w sposób nieoczekiwany: spośród drzew wynurza się renifer, prowadząc za sobą „żonę" i przychówek. Ten rodzinny spacer wprawia fotoamatorów w ekstazę, w oka mgnieniu dokoła zwierząt trzaskają aparaty.

Jedziemy do Napapiiri, czyli na prawdziwy, autentyczny krąg polarny.

W Napapiiri zatrzymujemy się na dużym placu. W Wracamy więc do Rovaniemi, znów pogryzieni przez komary, ale zadowoleni: byliśmy **na kręgu polarnym!**

ROMANA TOM

Powietrzny „zwiad" strażacki

W czasie lotu szkoleniowego nad miastem jeden z pilotów łódzkiego aeroklubu dostrzegł nad ulicą Balonową kłęby czarnego dymu. Wkrótce powiadomił on straż pożarną, która przybyła na miejsce i stwierdziła, że palą się sterty drewna pochodzącego z rozbiórki jakiegoś baraku. Przeprowadzający rozbiórkę prywatny przedsiębiorca postanowił drewno spalić, nie bacząc na to, że od ognia zajęło się i uległo zniszczeniu kilka sąsiednich drzew liściastych.

ROZMOWY Z CIESZKIEM

JESTEŚMY znowu sami, Cieszku – odezwałem się, skoro tylko zaszliśmy za zagajnik. – Możesz mówić.

Pochylił się i podniósł z udeptanej ziemi kawałek łodygi i zwisającą przy niej resztkę kwiatu.

– Zawsze się ktoś wśród ludzi znajdzie, kto odbiera im wszystko – powiedział powoli, jakby się namyślał przed każdym słowem.

– Kwiatom przypisano taką radość, Cieszku...

– Wiem, ale każda chwila musi być tego warta – ciągnął w tym samym zamyśleniu.

– Ejże! Nie starczyłoby kwiatów!

Ponieważ milczał, zapytałem:

– Dlaczego nie chciałeś tam nic więcej mówić? Wśród ludzi drepcących tam i z powrotem, tam i z powrotem?

Spojrzał na mnie, potem na żałośnie wyglądającą resztkę kwiatu i rzekł:

– Sądziłem, że zdążę... – urwał nie kończąc na pewno całej myśli, bo rozłożył ręce, jakby przepraszał.

Właśnie: nie zdążył. A ja z nim. Bo skąd mogłem wiedzieć, że na ścieżce za zagajnikiem, który podchodził do samego miasta, czyjaś noga stratuje łodygę z kwiatem?

Gdy usiedliśmy na wzgórzu, Cieszk podjął rozmowę:

– Nie sądzisz, że przychodzę zbyt często?

– Przecież i tak nie zdążyliśmy!

– Prawda – przyznał – lecz może chciałbyś być czasem sam na świecie?

– Cieszku! – zawołałem, bo poczułem się tak, jakbym naprawdę istniał tylko w pojedynkę.

– Przestraszyłeś się, widzisz – rzekł mój małoduży kompan – a bez kwiatów i jeszcze tego wszystkiego, co jest dookoła, byłbyś sam.

Z oddali dobiegł do nas głos syreny. Statek wracał do portu, byłem tego pewny, lecz Cieszk zapytał, gdy oznajmiłem to jemu:

– Skąd wiedziałeś, że on wraca?

– Skąd wiem? – chciałem już, zaraz wiedzieć, nawet zmarszczyłem czoło, szukałem odpowiedzi dookoła i w sobie, ale tylko to buczenie radosne głosiło się jeszcze echem. – Po prostu wiem, że tak się to dzieje, tak spieszy, gdy...

Nie musiałem kończyć, on, mój przyjaciel, uśmiechnął się i prawie jednocześnie machnął ręką mówiąc:

– Spieszy się, na pewno zdąży...

I zostawił mnie na wzgórzu; być może chciał się upewnić tam, w porcie, chociaż nie musiał szukać potwierdzeń, skoro mógł być wszędzie i o każdej porze.

W domu, już przy maszynie, przypomniałem sobie jego pytanie, które usłyszałem jeszcze na dreptaku:

– Nie przegapiłeś dnia? Nie? Nie?

Kręcił przy tym głową tak śpiesznie, że mogłem tylko potwierdzić, a wtedy on znowu swoje:

– No? Gdzie spotkałeś wesołą chwilę?

– Chłopiec kręcił jabłkiem na ławce. Kręcił i kręcił, obracał i obracał...

– Hm, długo? – wtrącił Cieszk.

– Ja też nie poradziłem sobie z niecierpliwością, Cieszku. Zapytałem, dlaczego on tak kręci. „Bo nie wiem, gdzie ono ma przód, a gdzie tył" odpowiedział i dalej kręcił, obracał, obracał i kręcił.

Mój dużomały kompan nie wrócił do mnie tego dnia. Możliwe, że chciał mi przysporzyć trochę chwil samotności.

Syrena statku odezwała się jeszcze raz: to było już powitanie holownika, który umiał sobie radzić ze zniecierpliwieniem.

Jan Piepka

Dzieje się wiele...

● Dokończenie ze str. 5

kiej rzeźby. Dzieje się wiele — nowym ośrodkiem propagandy polskiej kultury jest w Nowym Jorku nowy Konsulat Generalny, który w czasie krótkiego istnienia dla środowiska amerykańskiego zorganizował i koncerty chopinowskie i koncerty muzyki współczesnej i pokazy filmowe i wystawy.

Na wiosnę bieżącego roku przeprowadzałem liczne rozmowy z polonijnymi działaczami różnych barw, różnych orientacji politycznych. Wszystkim zadawałem pytanie: „Czym jest dla was Polska? Odpowiadali: — Krajem, na którego kulturalny spadek i dzisiejszą żywotność możemy wreszcie się powoływać, z czego możemy być dumni.

W klapach młodzieżowych, dżinsowych kurtek uniwersyteckich studentów po raz pierwszy chyba w historii pojawiły się w ubiegłym — kopernikowskim roku, znaczki z tekstem: „Jestem dumny, że jestem Polakiem".

JAN ZAKRZEWSKI

Paradoksy XX wieku

A ILU ZOSTAŁO NA WOLNOŚCI?

Jedna tylko formacja rozbudowanego włoskiego aparatu policyjnego, popularni „Carabinieri", zatrzymała w ub. roku 500 000 osób pod zarzutem bandytyzmu i terroryzmu, o 150 000 osób więcej niż w 1972 r. Przy okazji aresztowań zarekwirowano: 1 armatę, 1 moździerz, 79 karabinów maszynowych, 5 751 karabinów różnych typów, 3 471 rewolwerów, 7 000 granatów, 230 000 kg materiału wybuchowego, 700 000 szt. amunicji i 150 połowych radiostacji. Prócz tego arsenału broni, w ręce „Carabinieri" wpadło 1 000 kg narkotyków.

CZYSTA ROBOTA

Porachunki w gangach handlarzy narkotyków często kończą się śmiercią. Na basenie kąpielowym w Nowym Jorku dwaj płatni mordercy zasztyletowali pod wodą swego kompana. Działo się to w białe południe, w obecności 3 000 ludzi, z których jednak nikt niczego nie widział i nie chciał zeznawać jako świadek.

TAK DOBRZE SIĘ ZAPOWIADAŁ

Barry Stone miał 11 lat, kiedy z płonącego domu uratował 5-osobową rodzinę i zasłynął na całą Anglię jako wzór dzielności. W wieku 15 lat Barry zaczął zażywać narkotyki, w 17 roku życia polubił alkohol, zaś jako 23-latek zabił kelnera w knajpie. Sąd londyński skazał Barry'ego na 3 lata więzienia, co nie wydaje się zbyt długą przerwą w niebanalnym życiorysie.

NA WABIA

Rycerski szeryf w Dallas uznał, że walka z prostytucją nie może ograniczać się do ścigania wesołych panienek, trzeba też wziąć się za ich klientów. Co noc policja wysyła na połów przystojną młodą funkcjonariuszkę, która samotnie spaceruje po ulicach i czeka na zaczepki męskie. Delikwenci masowo wpadają w tę pułapkę i płacą po 200 dolarów grzywny.

DYREKTORIAT

Pod ciężarem wielomilionowych długów magistrat Monachium został zmuszony do opracowania programu cięć oszczędnościowych. Przy okazji wyszło na jaw, iż miasto zatrudnia 13 000 wyższych urzędników, 16 000 pracowników umysłowych niższych szczebli oraz 14 000 robotników. Co roku przekroczenia funduszu płac powodują zwalnianie robotników, natomiast armia urzędnicza rozrasta się dynamicznie. Równie szybko wzrastają zarobki radców i asesorów miejskich. Najlepiej wiedzie się kadrze dyrekforskiej, której stan w przypadku dyrektorów generalnych powiększył się dwukrotnie, a w przypadku dyrektorów administracyjnych nawet pięciokrotnie.

DLA CHLEBA, PANIE, DLA CHLEBA

Kiedy miejskie przedsiębiorstwo wywózki śmieci w Nowym Jorku ogłosiło, że zatrudni 100 pracowników, w kolejce przed biurem personalnym przez trzy dni tłoczyły się dosłownie tysiące chętnych, ulice były zablokowane, musiała interweniować policja. Co robić z tylu kandydatami? Szefowie przedsiębiorstwa postanowili tłumny najazd bezrobotnych wykorzystać dla akcji reklamowej. Powiadomiono prasę, radio i telewizję, spędzono amatorów sensacji i w Brooklynie urządzono selekcyjny „turniej sprawności" dla adeptów fachu śmieciarskiego. Kto ubiegał się o posadę, musiał stanąć do wyścigu z pojemnikiem śmieci na plecach, czołgać się, przełazić przez przeszkody, skakać i padać na nos. Niejaki Ben Garcia wyznał reporterowi: „Byłem komandosem w Wietnamie i niejedno tam się przeszło, ale ci bossowie od śmieci dali mi porządnie w kość. Żeby mnie tylko przyjęli po tym wszystkim do roboty..."

SOCJOLOGIA DEWOCJI

Badania przeprowadzone przez socjologów francuskich w Lourdes wykazały, że wśród 624 225 pielgrzymów, którzy w ub. roku odwiedzili to miejsce kultu religijnego, trzy czwarte stanowili mieszkańcy wsi, przy czym co drugi przekroczył wiek 60 lat. Uczestnikami pielgrzymek są w dwóch trzecich kobiety.

NIE TACY BOGACI

Jak doniosła prasa szwajcarska, sytuacja energetyczna kraju alpejskiego zmusiła rząd do pilnego rozważenia projektu ograniczeń dostaw prądu w miesiącach jesiennych i zimowych. Opierając się na doświadczeniach Wielkiej Brytanii, bierze się również pod uwagę ścisłe racjonowanie energii, z zamknięciem dopływu prądu w określone dni tygodnia.

Echa muzyki młodzieżowej

Wizyta w dyskotece

DYSKOTEKI przestały być już nowością, jaką stanowiły jeszcze kilka lat temu. Stały się jednym z kółek machiny rozrywki — jak wiadomo, nie zawsze najlepiej funkcjonującej, czego odbicia szukać też należy w obecnej sytuacji dyskotek. Z jednej strony ich upowszechnienie i objęcie nad wieloma placówkami patronatu wyspecjalizowanego przedsiębiorstwa państwowego, jakim są Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe, było zjawiskiem pozytywnym. Zyskali na tym ci, którzy lubią się bawić przy dobrej muzyce w wydaniu najciekawszych wykonawców światowej sławy. Ale też szerokie rozpowszechnienie dyskotek sprawiło, że zaczęły one zmieniać swój charakter. Pierwotnie nieliczne jeszcze dyskoteki stanowiły swego rodzaju bastion młodzieżowej podkultury, w którym też prezentowano muzykę wyłącznie rockową czy soulową, unikając łatwiutkich przeboików, choćby nawet były one opatrzone błogosławieństwem wysokich miejsc na zagranicznych listach przebojów. Wraz z powolnym rozmywaniem się na Zachodzie owej „podkultury rockowej", czego odgłosy dotarły i do nas, wraz z coraz powszechniejszym powstawaniem profesjonalnych placówek dyskotekowych — nie lokowanych gdzieś w „podziemiu", w studenckich klubikach i piwnicach, lecz w „uczciwych" lokalach gastronomicznych z wyszynkiem, marżą i kelnerami — zmienił się też charakter większości dyskotek. Z młodzieżowo-plebejskich przybytków rocka zamieniły się w nowocześniejszą wersję dansingu restauracyjnego. Gdy dawniej rozbrzmiewały w dyskotekach — również tych pierwszych profesjonalnych — dźwięki utworów Mayalla, „Led Zepelin", „Deep Purple", „Black Sabbath" czy nawet „King Crimson", to obecnie najłatwiej prezenterowi zdobyć uznanie publiczności, gdy ma w zapasie melodię z „Love story", piosenkę „Vado via" i na okrasę parę rock and rollowców z listy przebojów: Suzi Quatro, „Mud", „Sweet". Fakty te podaję zupełnie beznamiętnie, raczej w tonie relacji niż apoteozy czy potępienia. Prawdziwie idealna byłaby dopiero taka sytuacja, w której dyskoteki dzieliłyby się na rodzaje w zależności od muzyki i atmosfery, jaką proponują.

Pewne niebezpieczeństwa zbytniej uniformizacji stwarzają przeprowadzane od pewnego czasu weryfikacje prezenterów dyskotek, odbywające się pod auspicjami Ministerstwa Kultury i Sztuki. Dzielą one co prawda prezenterów na kategorie, ale nic wyraźniej nie mówią o prawach i obowiązkach prezentera, o stylu zapowiedzi czy też tysiącu drobiazgów technicznych, z których każdy ma w dyskotece jakieś znaczenie.

Niemniej przeprowadzenie weryfikacji było faktem niezmiernie pozytywnym: może przestaną teraz straszyć „dzikie" dyskoteki, które przedsiębiorczym młodzieńcom bez uprawnień przynosiły krocie przy podróżach w „Polskę powiatową", a podniesie się poziom pozostałych. Ustalenie kategorii i stawek za prowadzenie dyskoteki pomoże też instytucjom, zajmującym się organizacją tego rodzaju imprez.

S. Danielewicz

Z piosenką na Kubie

FESTIWAL przyjaźni" — pod takim hasłem zorganizowano na Kubie z okazji święta narodowego tego kraju cykl koncertów z udziałem piosenkarzy kubańskich i zagranicznych. W imprezie, której inicjatorem była Consejo Nacional de Cultura (Narodowa Rada Kultury) uczestniczyli piosenkarze z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Kuby, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego. Występy odbywały się w Hawanie i innych miastach. Polską piosenkę reprezentowali Łucja Prus i Marek Grechuta.

Publiczność kubańska po raz pierwszy miała możność zapoznać się z tak szerokim zestawem piosenek europejskich. Kubańscy odbiorcy są muzykalni, rozmiłowani w muzyce rozrywkowej. Największym powodzeniem cieszą się tu piosenki żywe, rytmiczne, wykonywane przy akompaniamencie tanecznych orkiestr. Na kształtowanie się gustów Kubańczyków przez wiele lat oddziaływała twórczość estradowa Ameryki Północnej i standardowe filmy muzyczne „made in Hollywood". Piosenki europejskie, ich sposób interpretacji, a zwłaszcza liryczne piosenki polskie, są tutaj czymś zupełnie nowym. Niemniej koncerty „Festiwalu przyjaźni" cieszyły się ogromnym powodzeniem. Najlepszym tego świadectwem były tłumy wypełniające do ostatniego miejsca salę teatru „Amadeo Roldan" w Hawanie gdzie odbywały się występy oraz owacje jakie zgotowano wykonawcom. Oklaski stawały się gorętsze, gdy zagraniczny piosenkarz wykonywał piosenkę w języku hiszpańskim, jak np. Marek Grechuta, który do swego repertuaru włączył piosenkę „Gracias te doy, amor".

Polskim artystom ogromnie podobała się Kuba. Marek Grechuta nie szczędził słów uznania dla gościnności, serdeczności i niezwykle bezpośredniego sposobu bycia Kubańczyków. — Nasi gospodarze — mówiła Łucja Prus — potrafili wytworzyć prawdziwą atmosferę przyjaźni. Przybyliśmy z dalekich krajów, mówimy różnymi językami, a czuliśmy się tutaj jak w rodzinie.

Dziesięcioletnia piosenkarka

CHYBA najmłodszą piosenkarką świata jest dziesięcioletnia Szkotka, Lena Zavaroni. Niedawno odbyła swoje pierwsze zagraniczne tournée po Stanach Zjednoczonych. Mała Lena ma piękny głos, doskonały słuch i jest przy tym świetną interpretatorką. Już w roku 1973 płyta z jej piosenką „Ma, He's Making Eyes at Me" („Mamo, on robi do mnie oko"), zrobiła karierę. W ojczystym kraju Leny jej kariera napotyka na trudności z powodu ustawodawstwa brytyjskiego, które ogranicza występy dzieci „tylko do czterdziestu rocznie". Ustawodawstwo amerykańskie jest pod tym względem bardziej liberalne, podobno więc jesienią Lena przybędzie do USA i zamieszka w Los Angeles.

Poczet gdańskich książąt

ZAŁOŻENIEM tej publikacji jest dotarcie do odległych, pokrytych mgłą tajemniczości dziejów Pomorza wczesnośredniowiecznego. Bystre oczy historyków i archeologów zdołały już wiele ciekawostek wytropić. Rozmaite przyczynki i fakty posłużyły do mniej czy bardziej syntetycznych ujęć historii Pomorza Gdańskiego. W literaturze przedmiotu odczuwało się jednak brak jakiegoś wyczerpującego studium, poświęconego średniowiecznym władcom, książętom wschodniopomorskim. Bardziej zorientowany czytelnik wie, że istniało Pomorze Zachodnie ze stolicą w Szczecinie i Wschodnie ze stolicą w Gdańsku. Tak się składa, że historia zostawiła więcej przekazów i źródeł dotyczących panowania książąt zachodniopomorskich. Niewiele natomiast wiemy o dynastiach gdańskich, szczególnie tych, którzy dali początek dynastii „chmieleńskiej". Lukę tę starał się wypełnić pisarz o niezwykle głębokim wykształceniu historycznym — Aleksander Majkowski.

Do tej pory wszakże nikt nie pokusił się o zrekonstruowanie galerii portretów książąt Pomorza Gdańskiego. I oto ten fenomenalny temat został opracowany w sposób popularny, a jednocześnie aspirujący do prawdziwej nauko wości. Staraniem i na zlecenie Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, gdański oddział WAG wydał drukiem książkę typu „albumowego" — „Poczet książąt Pomorza Gdańskiego". Cechą, która rzuca się w oczy jest w „Poczcie" paralelność dwóch elementów — tekstu i podobizn książąt. Z największym zainteresowaniem przyglądamy się 27 podobiznom książąt, ich małżonek i córek z gdańskiej dynastii. Przy każdym „portrecie" rys biograficzny danego władcy lub jego żony. Poczet książąt otwiera władca, którego imienia nie podała nawet legenda — Wisław, a zamyka Przemysł II wielkopolski. Temu księciu bowiem zapisał Pomorze Mściwoj II na mocy układu w Kępnie 15 lutego 1282 roku.

Poznawcza i odkrywcza jest ta starannie i estetycznie wydana książka zawierająca wstęp tudzież „biogramy" pióra Lecha Bądkowskiego. Wartość tekstów trzeba mierzyć nie objętością, lecz bogactwem w skrócie przedstawionego materiału historycznego. Szczupłość materiałów źródłowych utrudniała pracę autorowi, dla którego historia nie jest li tylko pogłosem minionych spraw. „Celem niniejszego „Pocztu" — pisze Bądkowski — ma być przybliżenie społeczeństwu dziejów Pomorza Gdańskiego w tym okresie, który jest mu najmniej znany, a o którym jednak można sporo powiedzieć, przekazy historyczne wspierając tradycją i legendą. Okres ten uważam za szczególnie ważny. Na ogół bowiem słabo sobie uświadamiamy — albo wcale nie — że historia tego kraju zaczyna się przeszło trzysta lat przed krzyżackim zaborem. Ten zabór niewątpliwie nie obezwładnił go, nie pozbawił cech własnych. Nie dotknął on bowiem ziemi niczyjej, ludu niczyjego, miazgi etnicznej bez historii i tradycji. W ciągu tych ponad trzystu lat — nie licząc czasów dawniejszych — całe pokolenia pracowały nad tworzeniem własnego oblicza, które przetrwało wszystkie zabory i wszystkie wpływy i zadecydowało o niezniszczalności związku Pomorza Gdańskiego z Polską".

Daje więc „Poczet" szansę pogłębienia wiedzy historycznej i stanowi dowód upamiętnienia doniosłej decyzji (Kępno) ostatniego księcia z rodu „chmieleńskiego". Godzi się podkreślić, iż wizerunki książąt, choć prawie wcale nie oparte na autentycznym materiale ikonograficznym, gdyż takowego nie ma, odznaczają się realizmem i artyzmem. Tym bardziej, że wyszły spod dłuta znakomitego artysty rzeźbiarza, Wawrzyńca Sampa. Nie chodziło jedynie o wykonanie ilustracji do tekstów Bądkowskiego. Głowy książęce są płaskorzeźbami, medalionami o średnicy 70 cm. Wgłębienie się w epokę pomogło artyście odtworzyć rysy władców. Zrealizować plastyczną wizję „Pocztu książąt Pomorza Gdańskiego" z wiernością iście Matejkowską.

St.P.

* „Poczet książąt Pomorza Gdańskiego". Tekst — Lech Bądkowski, medaliony — Wawrzyniec Samp. Opracowanie redakcyjne — Stanisław Hinz. Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne — Gdańsk 1974. str. 9. Cena 45 zł.

Osobliwe uroki dawnego Sopotu

● Dokończenie ze str. 4

spotkać tu można było nazwiska Puchackich, Zubrzyckich, Marcinkowskich, Malewskich i innych, chociaż wiadomo było, że większość Polaków odwiedzała Sopot tylko przelotnie.

Punktem honoru stałych bywalców Sopotu było wówczas wypicie koniaku w owym, rozsławionym „najpiękniejszym barze Europy", lub też przekroczenie progów „Żółtej" i „Błękitnej" sali, gdzie niestrudzenie pracowały grabki krupiera, toczyły się żetony i kręciła ruleta. Snuło się po salach „Grandu" iście doborowe towarzystwo. Damulki w najmodniejszych kreacjach, matrony i wampirzyce „zrobione na Polę Negri" oraz panowie w wytwornych frakach i smokingach. Przesiadywali w luksusowych salach Grand Hotelu wielcy polscy obszarnicy, niemieccy kupcy, angielscy lordowie i junkrzy pruscy. Nie brakło również wśród nich „niebieskich ptaków" — wielkich oszustów i innych tego rodzaju „osobistości".

INTERES prosperował znakomicie. Na redzie Zatoki Gdańskiej coraz częściej gościły zagraniczne jachty i statki turystyczne. W mieście rozwijały się przedsiębiorstwa rozrywkowe. Organizowano międzynarodowe turnieje tańca towarzyskiego, na kortach tenisowych popisywały się takie znakomitości w owym czasie jak: Hebda, Tilden, Vines i inni. Naprzeciw kasyna gry i Grand Hotelu znakomicie działał nowo powstały lokal międzynarodowy — „Indra-Palast" ze swym „wielkoświatowym kabaretem" i innymi „atrakcjami", który przynosił krociowe dochody jego właścicielowi, niejakiemu panu Louisowi Ernstowi. Ulicą Morską, (obecną Bohaterów Monte Cassino) przetaczały się barwne wozy korsa kwiatowego.

W tej atmosferze zbliżał się rok 1939. W rozpalonym letnimi promieniami słonecznymi nadmorskim powietrzu czuć już było proch. Życie Sopotu utożsamiało się aż nader wyraźnie z atmosferą przedstawioną w popularnym powojennym filmie polskim „Domek z kart". Już wtedy, w sopockich zakamarkach sfanatyzowani faszystowską propagandą młodzieńcy przynależności niemieckiej snuli plany przyszłych zbrodni, nucąc „Horst-Wessellied". Na listach „gości" sopockiego kurortu pojawiły się teraz inne nazwiska. Przebywali tu kolejno Albert Foerster, Rudolf Hess, Robert Ley, Goebbels i inni faszystowscy dygnitarze. Złowrogo brzmiały w sopockim lesie tony muzyki Wagnera. Nie kryli się już teraz knechci hitlerowscy w brunatnych mundurach. Maszerowali ulicą Morską, śpiewając swoje awanturnicze piosenki. Nadszedł tragiczny dla naszego narodu wrzesień 1939 roku.

Wtedy w ekskluzywnych budynkach nadmorskiego kurortu rozłożył się sztab hitlerowski, kierujący natarciem na Gdynię i Hel...

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach historia i osobliwe „uroki" dawnego Sopotu.

Oprac. E. P.

Promienniki poszukiwane...

Turystyczne promienniki gazowe do ogrzewania namiotów i domków campingowych, wyprodukowane w pierwszym półroczu, szybko zniknęły ze sklepowych półek. Nie bez powodu. Promienniki są lekkie, zasilane gazem (propan - butan) dostarczają do 1000 kilokalorii ciepła w ciągu godziny. Do pełnj szczęścia brak tylko... ich na rynku.

tydzień w TVP

NIEDZIELA
PROGRAM I

8.30 — Alarm przeciwpożarowy trwa
8.40 — Bieg po zdrowie
8.50 — W Starym Kinie: Chciwość — film arch.
10.45 — Antena — informacje o programach TV i PR
11.05 — Ex libris — przegląd nowości wydawniczych
11.15 — Oryginały
11.40 — Piórkiem i węglem
12.05 — Dziennik — kolor
12.25 — Ludzie naszej wsi
12.40 — Ekran wspomnień: Ogniomistrz Kaleń — film fab. polski
14.45 — Nie tylko dla pań
15.15 — Grają „Sami swoi" — wrocławski zespół jazzu tradycyjnego
15.35 — Losowanie Toto-Lotka
15.55 — Nauka Polska w 30-leciu. Nauka w służbie węgla — reportaż — kolor
16.15 — Debiuty — Opole 74
17.00 — Klub Sześciu Kontynentów. Biało-czerwona nad Andami — kolor
17.40 — Rewia przebojów — program rozr. TV węg. — kolor
18.25 — Z całego serca — program TV radz. poświęcony zasłużonym ludziom, weteranom, budowniczym ZSRR
19.15 — Dobranoc
19.30 — Dziennik — kolor
20.20 — Paryska taksówka — odc. IV — film franc. — kolor
21.15 — Co kto lubi — program rozr. reż. i prowadzenie — Mieczysław Pawlikowski
22.00 — Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

14.25 — Pamięć — reportaż — kolor
14.45 — Przy młynie, bułgarski program folklorystyczny — kolor
15.10 — Bitwy, kampanie, dowódcy
15.40 — Urodziny miasta, koncert estradowy z okazji rocznicy Nowej Huty
16.25 — Węgierskie oferty — program public.
16.45 — Świat, obyczaje, polityka
17.15 — Ekran wspomnień: Dziura w ziemi, film fab. polski
19.10 — Dobranoc
19.30 — Dziennik — kolor
20.20 — Studio jazzowe PR
20.50 — Miniatury Dramatyczne Hamish Keith „Mała uroczystość"
21.30 — Życiorys na szkle malowany, sylwetka Józefa Rączka, aktywisty z Nowego Sącza — kolor.

PONIEDZIAŁEK
PROGRAM I

16.15 — Oferty
16.30 — Dziennik — kolor
16.40 — Echo stadionu
17.05 — Dla młodych widzów: „Teleferie". Wakacyjna wyprawa śmiałych; Niewidzialna ręka; Gra tygodnia: Pieszo konno, łódką — film
18.15 — TV Kurier Lubelski
18.30 — MAGAZYN STUDENCKI — pod red. RYSZARDA BANACHA (Z GDAŃSKA)
19.00 — Z cyklu: Światłoczuły notatnik
19.20 — Dobranoc — kolor
19.30 — Dziennik — kolor
20.20 — TEATR TV: POSZUKIWANIA — SCENARIUSZ — ZDZISŁAW WARDEJN NA MOTYWACH NOWELI TV STANISŁAWY FLESZAROWEJ — MUSKAT. REŻ. — ZDZISŁAW WARDEJN. REALIZACJA TV — ALEKSANDER BERLIN. SCENOGRAFIA — WŁODZIMIERZ WIECZORKIEWICZ. OBSADA: PIOTRUŚ POSZUKUJĄCY — MIECZYSŁAW HRYNIEWICZ, inż. SKOPIEŃ — MAREK OKOPIŃSKI, inż. ZOSIA — BARBARA PATORSKA, ALOJZY PETKA — TADEUSZ GWIAZDOWSKI, DZIENNIKARZ — JERZY ŁAPIŃSKI, BETONIARZ — ZENON BURZYŃSKI, BABCIA — MARIA ŻABCZYŃSKA, ELŻBIETA — TOMIRA KOWALIK, JOASIA — MAŁGORZATA PRITULAK, BUFETOWY — JERZY DĄBKOWSKI, PORTIER — KAZIMIERZ IWOR oraz: STANISŁAW MICHALSKI, HENRYK SAKOWICZ, LESZEK GRZMOCIŃSKI, ANDRZEJ NOWIŃSKI, ZDZISŁAW WARDEJN, WALDEMAR GAJEWSKI (Z GDAŃSKA).
21.40 — Z cyklu: Szare na złote — mam pomysł
22.10 — Gra grupa organowa Krzysztofa Sadowskiego z udziałem Liliany Urbańskiej (śpiew i flet)
22.30 — Dziennik — kolor
22.45 — Wiadomości sportowe i kronika mistrzostw świata w kolarstwie torowym w Montrealu.

PROGRAM II

(DZIEŃ RUMUŃSKI W TVP)

17.10 — Program II proponuje
17.20 — Program dnia — prezentacja spikerek
17.25 — Z cyklu: Rumunia dziś — reportaż
17.45 — Dzieci dorosłym — koncert
18.10 — Rumuńskie aktualności — felieton filmowy
18.20 — Geneza — film muz.
18.35 — „Poznajemy Rumunię" — z cyklu: Historia kultury — kolor
18.53 — W ludowym rytmie — program muzyczny
19.05 — Dobranoc
19.30 — Dziennik — kolor
20.20 — Czas Wielkiej Fabryki — film
20.50 — Revistoteca — rumuński program rozr.
21.50 — Wybrzeże rumuńskie — film dok. — kolor
22.10 — Zakończenie Wieczoru.

WTOREK
PROGRAM I

9.00 — Poranek Telewizji Najmłodszych
10.05 — Moje życie — odc. III — film fab. radz. — kolor
11.10 — Paryska taksówka — odc. IV film franc. — kolor
16.30 — Dziennik — kolor
16.40 — Elżbieta i Ryszard — Elżbieta Ryl-Górska — śpiew, Ryszard Wojtkowski — śpiew
17.20 — Sylwetki X Muzy — Irena Laskowska
17.50 — Dla młodzieży — sposób na lato
18.20 — Kronika Warszawy i Mazowsza — kolor
18.40 — Eureka — magazyn pop. nauk. — kolor
19.10 — Przypominamy, radzimy
19.20 — Dobranoc
19.30 — Dziennik — kolor
20.20 — Moje życie — odc. III film fab. radz. — kolor
21.25 — Świat i Polska — public. międzyn.
22.10 — Wiadomości sportowe i kronika mistrzostw świata w kolarstwie torowym w Montrealu
22.35 — Spotkanie z Bogusławem Mecem — program muzyczny
23.10 — Dziennik — kolor.

PROGRAM II

17.05 — Polski Film Dokumentalny: 1) Rok Franka W., 2) Autobus z napisem „Koniec" — kolor
18.20 — Teatr TV: Adam Mickiewicz „Pan Tadeusz" — Księga III — Umizgi — adaptacja i reż. — Adam Hanuszkiewicz
19.20 — Dobranoc
19.30 — Dziennik — kolor
20.20 — Alfabet Rozrywki „Tango"
20.50 — Przed ekranem — program public. — kolor
21.20 — 24 godziny — kolor
21.30 — „Kolumbowie" — film TVP.

ŚRODA
PROGRAM I

10.00 — Początek Nowego Świata — film fab. rumuński — kolor
16.30 — Dziennik — kolor
16.40 — Gra Andrzej Ratusiński — fortepian
17.10 — Informacje, Towary — Propozycje
17.25 — Losowanie Małego Lotka
17.35 — Sztuka dla każdego — public. kult. — kolor
18.05 — MIM — reklama
18.10 — Kronika Warszawy i Mazowsza — kolor
18.30 — Zielony telefon — program public.
19.00 — TEST — TV Słownik Ekonomiczny
19.20 — Dobranoc — kolor
19.30 — Dziennik — kolor
20.20 — Początek Nowego Świata — film fab. rumuński — kolor
22.05 — Wiadomości sportowe i kronika mistrzostw świata w kolarstwie torowym w Montrealu
22.30 — Z cyklu: Czym żyje świat — public. międzyn.
23.00 — Dziennik — kolor.

PROGRAM II

17.20 — Pieśni i utwory fortepianowe kompozytorów rumuńskich
17.35 — Złoty wiek impresjonizmu — film dok. TVP — kolor
18.20 — Czarownej Krystynie. Wyk. Anna Chodakowska, Magda Umer, Piotr Fronczewski, Andrzej Nardelli
18.45 — Godzina Orfeusza — kolor
19.20 — Dobranoc — kolor
19.30 — Dziennik — kolor
20.20 — Informator turystyczny
20.50 — MORSKIE OPOWIEŚCI. SCENARIUSZ — DANUTA DOMAŃSKA, ZBIGNIEW BOGDAŃSKI. REŻ. — ZBIGNIEW BOGDAŃSKI. REAL. TV — JANUSZ STACHOWICZ. WYK.: TERESA KACZYŃSKA, URSZULA POLANOWSKA, ZENON BESTER, ZBIGNIEW BOGDAŃSKI, LECH GRZMOCIŃSKI, JÓZEF KORZENIOWSKI, STANISŁAW MICHALSKI, ZDZISŁAW TYGIELSKI, BRACTWO KURKOWE, oraz CHÓR i BALET TEATRU MUZYCZNEGO W GDYNI (z GDAŃSKA)
21.35 — 24 godziny — kolor
21.45 — Magazyn studencki.

CZWARTEK
PROGRAM I

9.00 — Poranek Telewizji Najmłodszych
10.05 — Z serii: Al Capone i inni — film amer. pt. „Miasto bez nazwy"
16.30 — Dziennik — kolor
16.40 — Dunajska stal — program public.
17.00 — Dla młodych widzów: „Teleferie" LATO NA WODZIE (Z GDAŃSKA) tygodnik dobrych wiadomości — gra sportowa — bal kostiumowy — film
18.15 — Kronika Warszawy i Mazowsza — kolor
18.35 — Rumunia w okresie 30-lecia — kolor
19.00 — Wystąpienie ambasadora Socj. Rep. Rumunii
19.20 — Dobranoc — kolor
19.30 — Dziennik — kolor
20.20 — XIV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL PIOSENKI SOPOT 74 — I DZIEŃ PŁYTOWY,
22.35 — Dziennik
22.50 — Wiadomości sportowe i kronika mistrzostw świata w kolarstwie szosowym w Montrealu.

PROGRAM II

17.10 — Znane i nie znane — program rozr. Wyk.: Andrzej Fedorowicz, Stefan Friedman, Piotr Fronczewski, Marian Kociniak, Krzysztof Kowalewski, Wojciech Pokora
17.50 — Kraków w XV i XVI wieku
18.00 — Jak się fruwa; Magnolia — polskie filmy animowane
18.10 — Za kierownicą
18.35 — Pod pułapem nieba — koncert. Repr. Orkiestry Wojsk Lotniczych
19.20 — Dobranoc — kolor
19.30 — Dziennik — kolor
20.20 — Kalejdoskop sportowy
20.35 — Szalona głowa — film fab. jugosł. — kolor
22.00 — 24 godziny — kolor
22.10 — Portrety 30-lecia Jastrzębie.

PIĄTEK
PROGRAM I

9.00 — Z serii: Janosik — film TVP — kolor
10.00 — Oblicze bandy — film fab. bułg. — kolor
16.30 — Dziennik — kolor
16.40 — Najpierw robiłem latawca — reportaż filmowy — kolor
17.10 — Studio Wakacyjne Telewizji Młodych
17.40 — Trzy oblicza folkloru — program słowno-muz. — kolor
18.10 — ZNAD MORZA CZARNEGO — program public. (Z GDAŃSKA)
18.30 — Panorama — tygodnik public. — kolor
19.10 — Przypominamy, radzimy
19.20 — Dobranoc — kolor
19.30 — Dziennik — kolor
20.20 — XIV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL PIOSENKI — SOPOT 74 — II DZIEŃ PŁYTOWY — KOLOR, reż. — JERZY GRUZA, real. TV — MARIAN LIGĘZA (Z GDAŃSKA)
22.35 — Dziennik.

PROGRAM II

16.15 — Rumunia dziś — film dok. — kolor
17.15 — Mieczysław Szczuka — public. kult.
17.45 — Małżeństwa z rozsądku, film czechosł.
19.20 — Dobranoc — kolor
19.30 — Dziennik — kolor
20.20 — Ekran wspomnień. — Czerwone i złote — film fab. polski
22.15 — 24 godziny — kolor
22.25 — TEST.

SOBOTA
PROGRAM I

8.45 — Program I proponuje
9.00 — Poranek Telewizji Najmłodszych
10.00 — Ekran wspomnień. Prawo i pięść — film fab. polski
12.00 — Dziennik — kolor
12.20 — U progu domu — film polski — kolor. Ziemia na równiku — film dok. TV czechosł. — kolor
13.15 — W baletowej szkole — reportaż z moskiewskiej szkoły choreograficznej
13.35 — Rok ostatni — film dok.
14.25 — Czerwone żagle — program rozr.
15.00 — Folder Trasy Łazienkowskiej — magazyn filmowy
15.40 — Z cyklu: Szare na złote — mam pomysł
16.10 — Z najlepszymi życzeniami dla Huty „Baildon" — program rozr. — kolor
17.40 — Pegaz — mag. kult.
18.25 — Z serii: Janosik — film TVP — kolor
19.30 — Monitor — kolor
20.20 — XIV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL PIOSENKI — SOPOT 74 — KOLOR. DZIEŃ POLSKI.
22.40 — Wiadomości sportowe
23.00 — Z serii: Al Capone i inni — film amer. pt. Miasto bez nazwy.

PROGRAM II

16.00 — Z cyklu: spotkanie z reporterem Jerzym Pyrkoszem
16.30 — Spotkanie na Morawach — film TV czechosł. — kolor
16.55 — Wiem wszystko — teleturniej
17.25 — Spotkanie z Warszawą
17.55 — Mała encyklopedia zwierząt film franc. — kolor
18.30 — Sergiusz Prokofiew — V Symfonia
19.20 — Dobranoc — kolor
19.30 — Monitor — kolor
20.20 — Co się zdarzyło z profesorem, film fab. węg. od 16 lat — kolor
21.55 — 24 godziny — kolor
22.05 — Spotkanie z STS-em — program rozr.

* CO * GDZIE * KIEDY *

Teatry

GDAŃSK, Teatr „Wybrzeże", Arlekin z Zielonego Przylądka, g. 19; pon. Recital Ireny Santor, g. 17.30, 20. **Dom Technika** (ul. Rajska), Żywy żurnal, g. 18, 20.30; pon. niecz. **Miniatura**, niedz. O Zwyrtale muzykancie, g. 11. **KSW Żak**, niedz. Koncert zespołu SBB, g. 22. SOPOT, **Kameralny**, Śluby panieńskie, g. 19; pon. niecz. **Letni**, Grecki zespół pieśni i tańca „Prometheus" i P. Raptis, g. 17, 19.30; pon. j.w.

Muzea

(w poniedz. nieczynne)

W Gdańsku Narodowe, g. 9—14; Morskie, g. 10—16; Historii Miasta Gdańska, g. 11—18; Archeologiczne, g. 11—17 (wstęp wolny); Pałac Opatów w Oliwie, g. 10—18.

W Gdyni Okręt „Burza", g. 10—13 i 14—17; Oceanograficzne i Akwarium Morskie, g. 11—18.

W Helu Rybołówstwa, g. 10—17.

W Malborku Zamkowe, g. 9—17.

W Kwidzynie Zamkowe g. 9—17.

W Sztutowie Stutthof, g. 8—18; w pon. j.w.

W Pucku Etnograficzne, g. 15—18; pon. j.w.

We Wdzydzach Kaszubski Park Etnograficzny, g. 10—17.

W Elblągu, g. 10—16.

W Wejherowie Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, g. 10—14.

Kina

GDAŃSK, **Leningrad**, Szantażyści, fr., od 16 l., g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; pon. Miłość i anarchia, wł., od 18 l., g. 15, 17.30, 20. **Kameralne**, Ja wam pokażę, NRD, od 11 l., g. 14, 16; Zbrodnia jest zbrodnią fr., od 16 l., g. 17.45, 20; pon. Na niebie i na ziemi, pol., od 11 l., g. 15.30; Beatrice Cenci, wł., od 18 l., g. 17.45, 20. **Kosmos**, Mania wielkości, fr. od 11 l., g. 14, 16, 18, 20; pon. Heca, RFN, od 16 l., g. 15.45, 18, 20.15. **Drukarz**, Siódma kula, radz., od 14 l., g 15; Śmiech w ciemności, ang, od 18 l., g. 17, 19; pon. niecz. **Gedania**, Polowanie na mężczyznę, fr., od 16 l., g. 15.45; Mężczyna, który mi się podoba, fr., od 16 l., g. 18, 20.15; pon. niecz. **Piast**, Zawieszeni na drzewie, fr., od 11 l., g. 14, 16; Goście, USA, od 16 l., g. 18, 20; pon. Mania wielkości, fr., od 14 l., g. 15.30, 17.45, 20. **Przyjaźń**, Zdradziecki strzał, radz., od 12 l., g. 16; Nagrody i odznaczenia, pol. od 16 l., g. 18, 20; pon. niecz. **Watra — Dom Harcerza**, Bajka, g. 12; Nowa misja korsarza, fr., od 11 l., g. 15; Opętanie, pol. od 16 l., g. 17, 19; pon. niecz. **Żak — studyjne**, Na tropie Sokoła, NRD, od 11 l., g. 9, 11; Rzym, wł., od 18 l., g. 16.30, 18.45; pon. Wyzwanie dla Robin Hooda, ang., od 11 l., g. 9, 11; W kręgu zła, fr., od 16 l., g. 16. 18.30. WRZESZCZ, **Znicz**, Pułapka na generała, jug., od 14 l., g. 14; Król, dama, walet, RFN, od 16 l., g. 15.45, 18, 20.15; pon. Zbereźnik, ang., od 14 l., g. 15.30, 17.45, 20. **Bajka**, Nie ma mocnych, pol. od 11 l., g. 12, 14, 16, 18, 20; pon. Wybawieniem będzie śmierć, fr., od 16 l., g. 16, 18, 20. **Tramwajarz**, Samuraj i kowboje, fr., od 16 l., g. 16, 18, 20; pon. niecz. **Zawisza**, Zbieg z Alcatraz, USA, od 18 l., g. 16, 18, 20; pon. niecz. OLIWA, **Delfin**, Tygrysiątko, bułg., od 7 l., g. 14; Niewygodny kochanek, wł., od 16 l., g. 16, 18, 20; pon. Podróż za jeden uśmiech, pol., od 7 l., g. 16; Włoch szuka żony, wł., od 14 l., g. 18, 20. NOWY PORT, **1 Maja**, Nie ma mocnych, pol. od 11 l., g. 14, 16, 18, 20; pon. Sambizanga, angol., od 14 l., g. 16, 18, 20.

SOPOT, **Bałtyk**, Ojciec chrzestny, USA, od 18 l., g. 14, 17.30, 21; pon. Weronika, rum. od 7 l., g. 10, 12; Ojciec chrzestny, g. 14, 17.30, 21. **Polonia**, Druga twarz ojca chrzestnego, wł., od 16 l., g. 14, 16, 18, 20; Obława, USA, od 18 l., g. 22; pon. Druga twarz ojca chrzestnego, g. 16, 18, 20; Port lotniczy, USA, od 14 l., g. 22.

GDYNIA, **Warszawa**, Rodeo, USA, od 16 l., g. 10, 12.45, 14.30; Spartakus, I i II cz., USA, od 16 l., g. 16.45, 20; pon. Szantażyści, fr., od 16 l., g. 11, 13.15, 15.30, 17.45, 20. **Goplana**, Winnetou w Dolinie Śmierci, jug., od 11 l., g. 12.30, 15.30; El Dorado, USA, od 14 l., g. 17.30, 20; pon. Testament Inków, bułg., od 11 l., g. 10; Zamek pułapka, fr., od 16 l., g. 12.30, 15.30, 17.45, 20. **Atlantic — studyjne**, Wódz Indian Tecumseh, NRD, od 11 l., g. 12, 15.30; Szepty i krzyki, szwedz., od 16 l., g. 17.45, 20; pon. Wódz Indian Tecumseh, g. 15.30; Rak, fr., od 14 l., g. 17.45, 20. ORŁOWO, **Neptun**, Nie będę cię kochać, pol., od 16 l., g. 15.30; Rozbójnicy sycylijscy, wł., od 14 l., g. 17.30; Beatrice Cenci, wł., od 18 l., g. 19.30, 21; pon. niecz. GRABÓWEK, **Fala**, Przygody Robinsona Kruzoe, radz., od 7 l., g. 14, 16; Wybawieniem będzie śmierć, fr., od 16 l., g. 18, 20; pon. Nie oszukuj kochanie, NRD, od 11 l., g. 13.15, 15.30; Wielka włóczęga, fr. od 11 l., g. 17.45, 20. CHYLONIA, **Promień**, Cenny łup, fr., od 14 l., g. 13, 15.20, 17.45, 20; pon. Sutjeska, I i II cz., jug., od 14 l., g. 15, 17.30, 20. OBŁUŻE, **Marynarz**, W królestwie ducha gór, jug., od 11 l., g. 13, 14.30; Prywatne życie Sherlocka Holmesa, ang., od 14 l., g. 16, 18.30; pon. niecz. RUMIA, **Aurora**, Wiosna panie sierżancie, pol., od 14 l., g. 14, 16, 18, 20; pon. Wódz Indian Tecumseh, NRD, od 11 l., g. 16; Spragniona miłości, bułg., od 16 l., g. 18, 20. SWIBNO, **Barkas**, Przygody Robinsona Kruzoe, radz., od 7 l., g. 16.30; Doktor Popaul, fr., od 16 l., g. 19.30; pon. niecz. OKSYWIE, **Mewa**, Złota wdówka, fr., od 18 l., g. 16, 19.30; pon. 19.30. MAŁY KACK, **Jagienka**, niecz.

* * *

ELBLĄG, **Syrena**, Zbrodnia w klubie tenisowym, wł., od 16 l., g. 14, 16, 18, 20; pon. j.w. **Światowit**, Sanatorium pod klepsydrą, pol., od 16 l.; pon. Podróż w 30-lecie, pol., od 11 l.; Najemnik, ang., od 16 l. **Orzeł**, Szaleniec z IV laboratorium, fr., od 14 l., g. 15.30; Cenny łup, fr., od 16 l., g. 17.30, 20; pon niecz. MALBORK, **Capitol**, Gniazdo, pol., od 11 l.; pon. Wielki łup gangu Olsena, duński, od 11 l. **Włókniarz**, Nauczyciel śpiewu, radz., od 7 l., g. 17; Szpieg Szoguna, jap., od 18 l., g. 19; pon niecz. DZIERZGOŃ, **Przyjaźń**, Prawo gwałtu, USA, od 16 l.; pon. niecz. GARDEJA, **Wars**, Bullitt, USA, od 16 l.; Zimorodek, radz., od 7 l.; pon. niecz. KWIDZYN, **Tęcza**, Nie zestarzejemy się razem, fr., od 16 l.; Unkas — ostatni Mohikanin, rum., od 11 l.; pon. Jutro będzie za późno, czes., od 14 l. NOWY STAW, **Jurand**, Czerwony płaszcz, duński, od 16 l.; pon. niecz. NOWY DWÓR, **Żuławy**, Królowe Dzikiego Zachodu, fr., od 14 l.; pon. niecz. SZTUM, **Powiśle**, Zawieszeni na drzewie, fr., od 11 l.; pon. niecz. STARE POLE, **Zachęta**, Człowiek stamtąd, radz., od 14 l.; Droga do Saliny, fr., od 18 l.; pon. niecz. SZTUTOWO, **Kormoran**, John i Mary, USA — od 16 l.; Ciemna rzeka, pol., od 14 l.; pon. niecz. TOLKMICKO, **Korab**, Był sobie glina, fr., od 14 l.; pon. j.w. KRYNICA MORSKA, **Letnie**, Czwarta pani Anderson, hiszp., od 18 l.; pon. niecz.

* * *

CZARNA WODA, **Wda**, Ciemna rzeka, pol., od 14 l.; pon. niecz. Gniew **Pionier**, Jak być kochaną, pol., od 16 l.; pon. niecz. HEL **Wicher**, Królewna w oślej skórze, fr., od 7 l., g. 17; Samuraj i kowboje, fr., od 16 l., g. 19.30; pon. Kes, ang., od 14 l, g 17; Klute, USA, od 18 l., g. 19.30. JASTARNIA, **Żeglarz**, Jak to się robi, pol., od 11 l.; pon. Druga twarz ojca chrzestnego, wł., od 16 l. KARTUZY, **Kaszub**, Drzwi w murze, pol., od 16 l.; pon. niecz. KOŚCIERZYNA, **RUSAŁKA**, Narkomani, USA, od 18 l.; pon. j.w. KOLBUDY, **Wyzwolenie**, Układ, USA, od 18 l.; pon. niecz. LUBICHOWO, **Krokus**, Sekret, pol., od 16 l. pon. niecz. LĘBORK, **Fregata**, Komandosi, wł., od 16 l.; pon. Pierre i Paul czyli życie na raty, fr., od 16 l. ŁEBA, **Rybak**, Kiedy legendy umierają, USA, od 14 l.; pon. j.w. NOWA WIEŚ, **Echo**, Viva Tepepa, wł., od 16 l.; **Posag księżniczki Ralu**, rum., od 14 l.; pon. niecz. PUCK, **Mewa**, Dekada strachu, fr., od 18 l.; Pogromca zwierząt, rum., od 14 l.; pon. niecz. PRUSZCZ, **Krakus**, McMasters, USA, od 16 l.; pon. niecz. REDA, **Zacisze**, Gappa, jap., od 11 l.; Zazdrość i medycyna, pol., od 16 l.; pon. niecz. SKARSZEWY, **Odrodzenie**, Pojedynek na wietrze, jap., od 18 l.; pon. j.w. SKÓRCZ, **Kociewie**, Dramat zazdrości, wł., od 16 l.; pon. niecz. STAROGARD, **Sokół**, Znakomity piątek, ang., od 16 l.; pon. Miłość straceńców, jap., od 16 l. **Sputnik**, Zaczarowane podwórko, pol., od 7 l. Z zimną krwią, USA, od 18 l.; pon. niecz. STARA KISZEWA, **Szarotka**, Droga do Saliny, fr., od 18 l.; Godzilla contra Hedora, jap., od 14 l.; pon. niecz. TCZEW, **Wisła**, Absolwent, USA, od 16 l.; pon. Motocross, czes., od 14 l. WEJHEROWO, **Świt**, Syn Godzilli, jap., od 11 l.; pon. Szach królowej brylantów, radz., od 14 l. WŁADYSŁAWOWO, **Albatros**, sześć niedźwiedzi i clown Cebulka, czes., od 7 l.; Pójdziesz ponad sadem, pol., od 14 l.; pon. niecz. ZUKOWO, **Radunia**, Wielka włóczęga, fr., od 11 l., Szklana góra, pol., od 16 l.; pon. niecz.

Radio

NIEDZIELA

PROGRAM LOKALNY

10.00 — Notatnik Kulturalny Wybrzeża, 10.25 — Grają Kamieńskie Organy, 10.35 — Portrety szczecińskie, 10.57 — Dla tych co na plaży — audycja rozrywkowa, 17.05 — Gadka o „gadce" — rozmowa z J. Piepką, 18.00 — Koncert życzeń, 21.50 — Z boisk i stadionów, 22.20 — Wieczorne rozmowy.

ROGRAM I

6.05 — Kiermasz pod kogutkiem, 7.05 — Wiadomości sportowe, 7.10 — Informacje o programach PR i TV, 7.15 — Gra Polska Kapela pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego, 8.30 — Moskwa z melodią i piosenką, 8.15 — Po jednej piosence, 8.30 — Przekrój muzyczny tygodnia, 9.05 — Fala 74, 9.15 — Radiowy magazyn wojskowy, 10.05 — Wyspa Justyny — słuchowisko, 10.25 — Opolski Tuzin — czyli przeboje 12 festiwali, 11.00 — Niedzielna musicorama, 12.10 — Publicystyka międzynarodowa, 12.15 — Wczoraj nagrane — dziś na antenie, audycja Antoniego Wrońskiego, 12.45 — Dla was gramy i śpiewamy, 13.00 — Tropami ludzi i pieśni, 14.00 — Recital z pauzą — „Bemibem", 14.10 — Tygodniowy przegląd prasy, 14.20 — Recital z pauzą — „Bemibem", 14.30 — W Jezioranach, 15.00 — Koncert życzeń, 16.05 — „Gitary dźwiękiem obudzą cię ze snu" — słuchowisko wg opowiadania J. Turgieniewa, 16.45 — Gra Dutch Swing College Orchestra, 17.15 — Niedzielne spotkania Studia Młodych, 18.00 — Komunikat Totalizatora Sportowego i wyniki regionalnych gier liczbowych, 18.08 — 3 × R, 18.53 — Dobranocka, 19.15 — Przy muzyce o sporcie, 20.00 — Dyskusja na tematy międzynarodowe, 20.15 — Panorama rytmów, 20.40 — Spotkanie z pisarzem — T. Hołujem, 21.00 — Mistrzowie francuskiej piosenki, 21.30 — Kto się z czego śmieje, 22.00 — Goście Jazz Jamboree, 22.30 — Rewia piosenek, 23.05 — Ogólnopolskie wiadomości sportowe, 23.20 — Tańczymy do północy, 0.05 — Kalendarz Kultury Polskiej, 0.10—2.55 — Program nocny z Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie.

PROGRAM II

6.35 — Wiadomości sportowe, 6.40 — Niedzielna pozytywka, 7.35 — Felieton literacki, 7.45 — W rannych pantoflach, 8.25 — Zawsze w niedzielę — felieton literacki, 8.35 — Radioproblemy, 12.05 — Na południe od Czantorii, 12.35 — Czy znasz tę książkę? — zagadka literacka, 13.00 — Poranek symfoniczny, 14.00 — Program z dywanikiem, 15.05 — Z twórczości Orlanda di Lesso, 15.30 — Wakacyjny Teatr dla Dzieci i Młodzieży, „Czarka" — cz. II słuchowiska, 16.15 — Z księgarskiej lady, 16.30 — Koncert Chopinowski, 17.30 — Arnold Schoenberg — Suita na orkiestrę smyczkową, 18.35 — Felieton aktualny, 18.45 — Kabarecik reklamowy, 19.00 — Teatr Polskiego Radia, 20.10 — Mikołaj Rimski-Korsakow „Szeherezada" suita symfoniczna op. 35, 20.47 — Gra Kwartet Dave Brubecka, 21.00 — Polskie skrzydła, 21.15 — Gwiazdy scen operowych, 21.30 — Siedem dni w kraju i na świecie, 22.30 — Kroki we mgle — „Starlite" musi odpłynąć później" — nowela Patricka O'Keeffe, 23.00 — Józef Haydn — Symfonia D-dur nr 101 „Zegarowa".

PROGRAM III

14.45 — Za kierownicą, 15.10 — Ballady po polsku, 15.30 — W książkach i w życiu — aud. Krystyny Kotowicz, 15.50 — Na estradzie grupa War, 16.15 — Wszystko o... aud. Ewy Ziegler, 16.35 — Mikrorecital Jana Kobuszewskiego, 16.45 — Na estradzie zespół The Door Doors, 17.05 — „Człowiek podziemny" — 22 odc. powieści Rossa Mac Donalda, 17.15 — Zapraszamy do studia — aud. Krystyny Kępskiej, 17.40 — Teatrzyk Zielone Oko — „Dobry chłopak" — słuchowisko, 18.10 — Na estradzie Michel Delpech, 18.30 — Mini — max, czyli minimum słów, maksimum muzyki — aud. Piotra Kaczkowskiego, 19.00 — Ekspresem przez świat, 19.05 — „Neskim Bossa" i „Dona Dana" — gra kwintet Zbigniewa Namysłowskiego, 19.20 — Lektury, lektury..., 19.35 — Muzyczna poczta UKF, 20.00 — Życie nie tylko nutami pisane — gawęda Tadeusza Bairda, 20.10 — Wielkie recitale, 21.05 — „Dom w malwach" poezja Jana Pocka, 21.25 — Na estradzie zespół Cream, 21.50 — Opera tygodnia — Giuseppe Verdi „Lombardczycy", 22.00 — Fakty dnia, 22.08 — Gwiazda siedmiu wieczorów — Donovan, 22.20 — Wieczory z Diderotem, 22.35 — Na estradzie Ella Fitzgerald, 23.00 — Nowe tomiki poetyckie — Józef Ozga-Michalski, 23.05 — Lato w Filharmonii — Manuel de Falla — El amor Brujo, 23.45 — Program na poniedziałek, 23.50 — Na dobranoc śpiewa Karel Gott.

Apteki

STAŁE DYŻURY NOCNE od godz. 21—8

Apteka nr 21 — Gdańsk-Orunia, ul. Jedności Robotniczej 111; nr 60 — Gdańsk-Stogi, ul. Hoża 12; nr 4 — Gdańsk-Nowy Port, ul. Oliwska 83/4; nr 20 — Gdynia-Orłowo, ul. Boh. Stalingradu 68.

STAŁE DYŻURY NOCNE ORAZ DZIENNE W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

Apteka nr 78 — Gdańsk-Siedlce, ul. Kartuska 17; nr 88 — Gdańsk, al. Zwycięstwa 49; nr 71 — Gdańsk-Wrzeszcz, al. Grunwaldzka 126; nr 116 — Gdańsk-Przymorze, ul. Krzywoustego 25; nr 15 — Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 21; nr 13 — Gdynia, ul. Starowiejska 34.

Informacje o dyżurach nocnych aptek pod nr tel. 418.

Szpitale

OSTRY DYŻUR PEŁNIĄ:

Instytut Chirurgii z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7; w pon. Szpital Wojewódzki w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 1/6.

* * *

Wojewódzka Poradnia Chorób Skórno-Wenerologicznych w Gdańsku, ul. Długa 84/85, czynna całą dobę — oddział w Gdyni przy ul. 22 Lipca 44, czynny w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godz. 19—7.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Gdańsk - Wrzeszcz — nagłe wypadki, tel 41-10-00, zachorowania i inne zgłoszenia, tel. 32-36-14, 32-39-24, 999. Nocne dyżury pełni Przychodnia Obwodowa przy al. Zwycięstwa 31/32 we Wrzeszczu w godz. 19.30 do 7 przez całą dobę w niedziele i święta. Są tu czynne gabinety: laryngologiczny, pediatryczny chorób wewnętrznych i stomatologiczny.

TELEFON ZAUFANIA

GDAŃSK — tel. 31-00-00 w godz. 16—6.

TELEFONY ALARMOWE KOMEND STRAŻY POŻARNYCH

Gdańsk—Sopot—Gdynia — 998. Pruszcz — 998; Kartuzy — 98; Kościerzyna — 98; Lębork — 98; Puck — 98; Starogard — 98; Tczew — 98; Wejherowo — 98; Elbląg — 98; Kwidzyn — 98; Malbork — 608; Nowy Dwór — 98q Sztum — 2222.

Dnia 14 sierpnia 1974 r. zmarł tragicznie w wieku 54 lat, mój drogi mąż i nasz ojciec

ś. † p.

STANISŁAW BORYSEWICZ

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 19 sierpnia 1974 r. o godz. 9 w kościele parafialnym Niepokalanego Serca Marii we Wrzeszczu przy ul. Gomółki.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w tym samym dniu o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na cmentarz Srebrzysko,

o czym zawiadamiają

ŻONA I DZIECI

Dnia 14. 08. 1974 r. zmarł tragicznie w czasie pełnienia obowiązków służbowych długoletni zasłużony pracownik Okręgowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Gdańsku

STANISŁAW BORYSEWICZ

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego składają

dyrekcja, rada zakładowa, i pracownicy

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 19. VIII. br. o godz. 15 na cmentarzu Centralnym Srebrzysko. K-7438

Dnia 15. VIII. 1974 r. zmarł długoletni były dyrektor d/s eksploatacji Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Gdańsku

tow. STANISŁAW WÓJCIK

odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami państwowymi i honorowymi

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego składają

dyrekcja, Podstawowa Organizacja Partyjna, rada zakładowa oraz współpracownicy MPO w Gdańsku

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 19. VIII. 1974 r. o godz. 14 na cmentarzu Srebrzysko. K-7403

W dniu 15. VIII. 1974 r. zmarł

kol. STANISŁAW WÓJCIK

skarbnik O/W ZZERiIn. w Gdańsku

długoletni działacz związkowy odznaczony Krzyżem Kawalerskim i wieloma odznaczeniami państwowymi i społecznymi

Pogrzeb odbędzie się w dniu 19. VIII. br. o godzinie 14 na cmentarzu Srebrzysko o czym zawiadamia z żalem Zarząd Wojewódzki ZZERiIn. w Gdańsku.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI! K-7409

W dniu 12. 08. 74 r. zmarł w wieku 67 lat

JAN KRZYŻOSTANEK

były pracownik Wydziału Inż.-Budowlanego ZP Gdynia odznaczony brązową i srebrną odznaką „Zasłużonego Pracownika Morza", Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz odznaką „Zasłużonego Przodownika Pracy Socjalistycznej"

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają:

dyrekcja, samorząd robotniczy i pracownicy Wydziału Inż.-Budowlanego K-7411

W dniu 16 sierpnia 1974 r. zasnęła w Bogu po ciężkiej chorobie nasza najukochańsza mamusia, teściowa i babcia

ś. † p.

ZOFIA KRAWCZUK

z domu WOJSZWIŁŁO

Pogrzeb odbędzie się dnia 19. 08. 1974 r. o godz. 12 na cmentarzu Srebrzysko.

RODZINA G-4176

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 16. VIII. 1974 r. zmarła nagle najczulsza i najlepsza matka, przeżywszy lat 75

ś. † p.

WŁADYSŁAWA MASŁOWSKA

z d. GOŁĘBIOWSKA

Pogrzeb odbędzie się w dniu 19 sierpnia 1974 r. o godz. 15 na cmentarzu w Oliwie, o czym zawiadamiają pogrążone w głębokim żalu

CÓRKI G-4190

STOCZNIA PÓŁNOCNA

poszukuje KWATER PRYWATNYCH dla swoich pracowników na terenie Gdańska, Wrzeszcza, Oliwy i Sopotu. Formalności związane z zawarciem umów załatwia Dział Gospodarki Mieszkaniowej w godz. 7–14 tel. 373-376. K-7263

IZBA RZEMIEŚLNICZA W GDAŃSKU

o r g a n i z u j e

w dniach 21—22 sierpnia 1974 r. w godz. od 9 do 15 w Domu Rzemiosła w Gdyni, ul. 10 Lutego 33, sala widowiskowa na I piętrze

WOJEWÓDZKĄ GIEŁDĘ TOWAROWĄ SPÓŁDZIELNI RZEMIEŚLNICZYCH PRZED TARGAMI KRAJOWYMI „JESIEŃ-74"

Zapraszamy wszystkie zainteresowane organizacje handlowe. K-6691

Ochotniczy Hufiec Pracy dla Młodocianych

Stoczni Gdańskiej im. Lenina przyjmuje zapisy chłopców w wieku od 16—18 lat do nauki zawodu w specjalnościach:

- SPAWACZ ELEKTRYCZNY RĘCZNY
- MONTER KADŁUBA
- MONTER RUROCIĄGÓW OKRĘTOWYCH
- MURARZ-TYNKARZ
- INSTALATOR CO — WOD.-KAN. I RUROCIĄGÓW ENERGETYCZNYCH

Warunki przyjęcia:

— ukończona szkoła podstawowa lub co najmniej siódma klasa,
— dobry stan zdrowia,
— zamieszkanie na terenie Trójmiasta lub w miejscowościach o dogodnym dojeździe do szkoły.

Nauka w hufcu trwa 12 miesięcy. Wynagrodzenie uczniów: 600 zł miesięcznie plus premia 25 proc. za dobre wyniki w nauce. Okres nauki wlicza się do stażu pracy i uprawnia do świadczeń i przywilejów z tytułu „Karty Stoczniowca". Stwarza się możliwości ukończenia szkoły i zdobycia zawodu w ramach powołanego przez Wydział Oświaty i Wychowania Podstawowego Studium Zawodowego.

Zgłoszenia przyjmuje komendant hufca w dziale szkolenia zawodowego Stoczni Gdańskiej im. Lenina, brama nr III, pokój nr 10 telefon 37-29-02. K-7323

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA NR 4 GZB w Gdańsku, ul. Dąbrowszczaków 25 telefon 53-28-92

p r z y j m u j e

młodzież na rok szkolny 1974/75 do zawodów: MALARZ BUDOWLANY, MURARZ, CIEŚLA, ZBROJARZ-BETONIARZ, MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH

i od 17 lat do zawodów: MONTER KONSTRUKCJI ŻELBETOWYCH, MONTER ZEWNĘTRZNYCH SIECI KOMUNALNYCH, POSADZKARZ, DEKARZ-BLACHARZ

Do zawodów malarz budowlany, zbrojarz-betoniarz przyjmujemy również dziewczęta.

Uczniowie w pierwszej klasie otrzymują wynagrodzenie w zależności od wieku i zawodu od 250 zł do 1 100 zł. Kandydaci po podjęciu nauki otrzymują ponadto bezpłatnie ubranie szkolne wartości 2 000 zł., ubranie robocze, ochronne oraz narzędzia pracy.

Szkoła posiada własny internat, a w budowie znajdują się budynki zespołu sportowego z basenem kąpielowym włącznie.

Dokumenty należy składać do Zasadniczej Szkoły Budowlanej kod 80-364 Gdańsk ul. Dąbrowszczaków 35. K-7196

PRACOWNICY POSZUKIWANI

PP „Polmozbyt" Gdańsk-Oliwa, ul. Grunwaldzka 487, zatrudni zaraz kandydatów na stanowiska: kierowników sklepów, sprzedawców, kierowników magazynów, magazynierów, kasjerkę, st. energetyka, hydraulika, ślusarzy maszynowych, pracowników fizycznych. Wynagrodzenie wg siatki płac MPM. Konieczne skierowanie z Urzędu Zatrudnienia i legitymacje ubezpieczeniowe z aktualnymi wpisami. K-7304

Zakłady Okrętowych Urządzeń Technicznych „Techmor" w Gdańsku — Letnicy, ul. Wielopole 7, tel. 43-00-24, zatrudnią zaraz technologów d/s normowania, inspektora d/s zaopatrzenia branży metalowej, st. księgową ze znajomością kosztów, st. technika-mechanika do działu gł. mechanika, st. technika do działu przygotowania produkcji, st. inspektora bhp, operatora dźwigu z prawem jazdy, kierowcę na samochód „Żuk", kierowcę ciągnika, ślusarzy, tokarzy, wytaczarzy, spawaczy z uprawnieniami PRS i UDT, operatorkę maszyn księgujących „Askota" oraz uczniów na I rok nauki zawodu w zawodzie ślusarz i na II rok nauki zawodu w zawodzie tokarz-frezer. Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy do omówienia na miejscu. Wymagane skierowanie z Wydziału Zatrudnienia i posiadanie legitymacji ubezpieczeniowej z aktualnymi wpisami. Dla zamiejscowych zapewniamy kwatery w prywatnych mieszkaniach. K-7081

KOMUNIKATY

Zespół Szkół Budownictwa Okrętowego Stoczni Gdańskiej im. Lenina w Gdańsku-Wrzeszczu ul. K. Marksa 16, przyjmuje zapisy kandydatów do klas pierwszych Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów w specjalnościach:

1. monter kadłubów okrętowych
2. monter rurociągów przemysłowych (okrętowych)
3. stolarz okrętowy

oraz do Liceum Zawodowego w specjalności monter kadłuba okrętowego.

Kandydaci winni złożyć w sekretariacie Zespołu Szkół Budownictwa Okrętowego Stoczni Gdańskiej im. Lenina:

1. własnoręcznie napisane podanie
2. świadectwo ukończenia klas VII i VIII
3. życiorys
4. świadectwo zdrowia
5. wyniki badań lekarskich (mocz, morfologia, OB, rentgen)
6. zdjęcia — 3 sztuki

Kandydaci na uczniów winni cieszyć się dobrym stanem zdrowia, posiadać nie mniej niż 150 cm wzrostu, 42 kg wagi. Nie mogą mieć wady wzroku i płaskostopia.

Uczniom Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów przysługuje w okresie nauki zawodu wynagrodzenie miesięczne:

A. Dla kierunków: monter kadłubów okrętowych oraz monter rurociągów okrętowych w wysokości:
1. w klasie I — 480 zł
2. w klasie II — 600 zł
3. w klasie III stawka wg I kategorii zaszeregowania pracowników fizycznych

B. Dla kandydatów pozostałych kierunków:
1. w klasie I — 250 zł
2. w klasie II — 420 zł
3. w klasie III stawka wg I kategorii zaszeregowania pracowników fizycznych

Ponadto wszyscy uczniowie klas II i III otrzymują deputat węglowy w wysokości 45 zł miesięcznie. Od chwili wstąpienia do szkoły liczą się uczniowi lata nauki do przywilejów, wynikających z wysługi lat. Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów absolwenci są stałymi pracownikami Stoczni Gdańskiej oraz mają możność kontynuowania nauki w 3-letnim Technikum Budowy Okrętów dla Pracujących Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

Przyznaje się prawo do:

a) bezpłatnego umundurowania o wartości 2000 zł dwa razy w ciągu 3-letniej nauki,
b) bezpłatnego codziennego posiłku podczas zajęć szkolnych o wartości ca 800 kalorii.

Uczniowie Liceum Zawodowego wykazujący dobre postępy w nauce i nienaganne zachowanie się otrzymują stypendia. Nauka trwa cztery lata. Po ukończeniu Liceum absolwenci otrzymują świadectwo dojrzałości, uprawniające do kontynuowania studiów wyższych oraz mają prace zapewnioną w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Zakwaterowanie dla wszystkich uczniów zapewnione. K-7324

MOTORYZACYJNE

„SYRENĘ" 105 — odbiór „Polmozbyt", sprzedam. Telefon 41-09-19. G-3815

„SYRENĘ" 105 odbiór z „Polmozbytu" sprzedam. Telefon 31-67-00. G-4088

„TRABANT" 600 sprzedam. Gd.-Oliwa, Lumumby 28 A/6, po 19. G-3874

„MOSKWICZ" 408, 1969, sprzedam. Wrzeszcz, ul. Partyzantów 27/2. G-3779

„TRABANT" 601, rok produkcji 1970, pilnie sprzedam. Gd.-Oliwa, Bobrowa 7/27 (wieżowiec za WSWF), godz. 17—20. G-3783

PRZYCZEPĘ campingową, dużą sprzedam. Gdynia-Pustki Demptowskie, Jaśminowa 21. S-2112

„WARTBURG" de Lux, typ 353, sprzedam. Telefon 41-30-14, po godz. 17.

„WARSZAWĘ" M-20, rok produkcji 1964, sprzedam. Telefon 41-53-33. G-3886

„CITROEN DS 21", „Wartburg" camping 1000 sprzedam. Oliwa, Wejhera 3 B/27. G-3911

„MOSKWICZ" 408 sprzedam. — Oglądać parking (chodnik) Gdynia, Władysława IV, róg Czołgistów, naprzeciwko CPN, od poniedziałku godz. 11—19 telefon 21-48-08, godz. 16—19, informacje w sklepie tekstylnym obok. G-3914

„WARSZAWĘ" — Combi sprzedam. Wiadomość, telefon 27-02-95, od godz. 14. S-2146

KAROSERIĘ nową „Skoda S-100", prawy tylny błotnik „Skoda 1000 MB" — sprzedam. Tel. 31-70-05.

„FIAT" 1300 z gwarancją sprzedam. Gdynia-Chylonia, Gniewska 19 B m. 1, od godz. 16. S-2219

KAROSERIĘ „Skoda S 100 L", sprzedam. Henryk Pałczyński, Gdynia, ul. Chwarznieńska 31. S-2221

„TRABANT" 600, stan bardzo dobry, sprzedam. Gdynia-Chylonia, Gniewska 30/32. S-2178

„WARSZAWĘ" 224, po wypadku, tanio sprzedam. Władysławowo, Boh. Kaszubskich 2. S-2229

NIERUCHOMOŚCI

PLANTACJĘ truskawek jednoroczną, ogrodzoną, z domkiem wydzierżawię z powodu choroby. Oferty kierować: Gdynia 1, skrytka pocztowa 398.

DOM superkomfort, 5-piętrowy, z windą, w Krakowie, al. Słowackiego, sprzedam. Listy: Biuro Ogłoszeń, Katowice dla „3929". K-7368

KUPNO

BONY PeKaO kupię. Telefon 52-24-20. G-3718

BONY PeKaO większą ilość kupię. Telefon 31-55-57, po godz. 18. G-4017

SPRZEDAŻ

DYWAN nowy 3 × 4 i wannę łazienkową sprzedam. Gdańsk telefon 41-64-02. G-3691

BOKSERY pręgowane sprzedam. Sopot, ul. Obotrytów 1 m. 20. G-3706

DALMATYŃCZYKA — suczkę, pełnorodowodową, 2-miesięczną sprzedam. Sopot, Pułaskiego 9/6, godz. 17—19. G-3789

BOKSERA — sukę rodowodową, hodowlaną sprzedam. Gdynia, Kopernika 16/2, Odoj. S-2098

DOBERMANA 3,5 miesięcznego sprzedam. Sopot, Dzierżyńskiego 22/3, Strzegocka. G-4087

LOKALE

BYDGOSZCZ centrum: mieszkanie kwaterunkowe duże 2-pokojowe, z wygodami lub spółdzielcze M-3, zamienię na podobne w Gdańsku lub okolicy. Wiadomość: Bukowicz, Orunia, Smętna 10. G-3679

STUDENT poszukuje na terenie Gdańska pokoju sublokatorskiego na okres 2 lat. Oferty „3823" Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

SPRZEDAM 3 pokoje własnościowe w Szczecinie. Wiadomość: Gdańsk telefon 31-07-50. G-3826

ODSTĄPIĘ mieszkanie M-3 do trzech lat. Płatne z góry. Oferty „3863" Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

OBCOKRAJOWIEC — Szwed, pracownik stoczni, poszukuje pilnie mieszkania dwu lub trzypokojowego, komfort, na okres roku, najchętniej Gdynia. Płatne z góry. Oferty „2193" OUPT 81-381 Gdynia 1.

MŁODE, bezdzietne małżeństwo, członkowie mieszkaniowej spółdzielni własnościowej poszukuje mieszkania (kawalerki lub M-2) w Trójmieście. Płatne z góry za rok. Oferty „4032" Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

ZAMIENIĘ kwaterunkowe 3 pokoje, kuchnia, łazienka, telefon, centralne ogrzewanie — Lidzbark Warmiński, na 1-pokojowe z kuchnią w Gdańsku. Tel. Gdańsk 41-82-86. G-4053

PRACA

POMOC domową dochodzącą zatrudnię. Warunki dobre, Wrzeszcz, al. Wojska Polskiego 16/4, po godz. 16. G-3372

POMOCE kuchenne, kucharzy, kelnerki zatrudni od 1. IX. 74 restauracja „Czardasz", Oliwa. G-3658

KTO zaopiekuje się u siebie w domu dziewczynką w wieku 7 lat?, najchętniej u samotnych. Tel. 38-00-23. G-4054

PANI do prowadzenia domu potrzebna. Oliwa, Pomorska 16 B/33. G-3790

OPIEKUNKI do dziecka poszukuję. Wynagrodzenie dobre. Gdynia, Św. Piotra 15/7. S-2140

RENCISTĘ na fermie norek zatrudnię. Mieszkanie przy fermie. Tel. 22-27-20 godz. 18—20. S-2217

POMOC domowa — gosposia samodzielna potrzebna zaraz. Gdynia tel. 21-28-23. S-2179

KRAWCA do konfekcji damskiej i miarowej przyjmę. Pruszcz Gd. telefon 82-24-60. G-3782

KOBIETY, mężczyzn zatrudnię. Ogrodnictwo Gdańsk-Olszynka, Pusta 2, telefon 31-65-29. G-4060

POMOC domowa potrzebna. Gd.-Oliwa, Orłowska 7 C/20. G-4135

POMOC domowa potrzebna. Wrzeszcz, ul. Zbyszka z Bogdańca 52. G-4147

NAUKA

CHEMIA przygotowuję poprawki. Telefon 21-47-16. S-1291

MATEMATYKA — uczniom, studentom. Telefony 41-55-19, 21-61-97. G-3111

MATEMATYKA — uczniom, studentom. Pierwsze lekcje bezpłatnie. Telefon 51-43-20. G-3081

MATEMATYKA poprawki Sopot, ul. Armii Czerwonej 74/6. S-1910

RÓŻNE

POSZUKUJĘ garażu w Gdyni. Telefon 21-36-21. S-2175

UWAGA zakłady stolarskie! Poszukuję wykonawcy listewek do ramek w dostawie systematycznej. Oferty „3860" Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

PRZYJMĘ wspólnika, Mechanika Pojazdowa. Dla wspólnika możliwość mieszkania 4 pokojowego. Poważne oferty „3985" Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

WYTWÓRNIĘ pustaków odstąpię z powodu choroby. Telefon 21-24-31, godz. 16—20. S-2206

CYKLINOWANIE, lakierowanie parkietów. Telefon 32-31-56. G-3888

DNIA 9 sierpnia w Oliwie zginął pies owczarek niemiecki, czarny podpalany brązem. Prosimy o zwrot za wysokim wynagrodzeniem lub informację Gd.-Oliwa, Wita Stwosza 4. G-4038

MATRYMONIALNE

PANI, zgrabna, elegancka, dobrze sytuowana, willa, samochód, pozna niezależnego, wesołego i dzielnego pana do lat 45, z wyższym wykształceniem. Cel matrymonialny Oferty „M-3870" Biuro Ogłoszeń 80-958 Gdańsk.

Nie tylko dla filatelistów

FABRYCZNE koronki z Plauen są tematem 4-znaczkowej serii wydanej ostatnio w NRD. Wracają one po raz trzeci w emisji poczty tego kraju. Koronkę z Plauen pokazano po raz pierwszy w 1956 r. na znaczku, wydanym z okazji Jesiennych Targów Lipskich, a w 10 lat później w 4-znaczkowej serii, tak jak obecnie.

Seria ta jednak spotkała się z krytyką filatelistów; wielu uważa jak podaje „Sammler Express", że rysunki na znaczkach przypominają raczej łapety niż koronki, lub po prostu próbki z katalogu tekstylnego a nie oddają piękna i finezji koronek z Plauen.

Cieszącą się dużym zainteresowaniem społeczeństwa wystawa filatelistyczna MARFIL w Gdańsku – Gdyni została zamknięta 4 bm. Na zakończenie wystawy ogłoszono wyniki sądu konkursowego i wręczono wystawcom nagrody, medale, dyplomy oraz wydane przez komitet organizacyjny wystawy Palmares, zawierające postanowienia jury i wykaz 53 nagród ufundowanych przez instytucje i indywidualnych ofiarodawców.

Jury wyraziło słowa uznania komitetowi organizacyjnemu za duży wkład pracy i wzorowe zorganizowanie wystawy, przejrzystą ekspozycję, dobrze opracowany katalog i miłą, serdeczną atmosferę.

W klasie konkursowej – Grand Prix ministra łączności PRL za najlepszy zbiór wystawcy krajowego i medal złoty otrzymał Stanisław Głowiński z Warszawy za zbiór „Z atlantyckich szlaków". Grand Prix prezesa ZG PZF za najlepszy zbiór wystawcy zagranicznego i medal srebrny otrzymał Raimo Harlio z Finlandii za zbiór „Statek i człowiek". Grand Prix wojewody gdańskiego za najlepszy zbiór obrazujący ziemię gdańską i medal pozłacany otrzymała Krystyna Śmieszek z Gdańska za zbiór „Ziemia Gdańska", a Grand Prix przewodniczącego ZG ZZ Marynarzy i Portowców za najlepszy zbiór obrazujący prace ludzi morza i medal posrebrzany otrzymał Lucjan Węgrzyn za zbiór „Polska na morzu". Medale złote otrzymali J. Gruszczyński z Warszawy, K. Hejmowski z Gdańska i P. Zaremba ze Szczecina. Medale pozłacane – A. Hełczyński ze Szczecina i A. Suchanek z Gdańska.

Przyznano ponadto 6 srebrnych medali, 18 posrebrzanych i 25 medali brązowych oraz 17 dyplomów uznania.

Spośród zbiorów młodzieżowych żeton pozłacany uzyskała Marlena Prytułło z Gdańska, w dziale literatury medal pozłacany otrzymał M. Kościelniak z Wrocławia za oprac. „Poczta Polska w Gdańsku 1920 – 1934" i Okręg PZF Gdańsk za Biuletyn Klubu Marynistów. Wystawcom w klasie honorowej i pozakonkursowej wręczono dyplomy, medale pamiątkowe i nagrody. (t)

BEDEKER GDAŃSKI

Nowy „Spatif"

SOPOCKI Klub Artystów, czyli inaczej „Spatif" przechodził już tyle wzlotów i upadków, że pobije w tym względzie niejeden dom kultury. Przechodził więc „Spatif" momenty, kiedy spotykał się w nim „cały Sopot" (co w pełni sezonu, w latach kiedy jeszcze bywało lato, oznaczało niemal „całą Polskę") a także okres smętnej świetlicy, w której — pochylone nad cienką herbatką — wpatrywały się w siebie co dzień te same, podnudzone twarze.

I oto mamy teraz nowy „Spatif", znów przeżywający okres prosperity — chociaż nie ten sam co dawniej.. Bywalcom - weteranom brakuje tu najbardziej dwóch rzeczy, symbolizujących niejako tę oazę, do której wiodą najbardziej strome z sopockich schodów. Po pierwsze, przybyszów nie wita już w drzwiach automatyczna rączka, wystrugana w lipowym drewnie przez mistrza wszelkich poczynań manualnych, Lecha Kawłowskiego (była ona odstawiona niezwykle stara nie: z brudkiem za paznokciami, włoskami i białym mankietem, wystającym spod rękawa czarnego smokinga), rączka się zepsuła i ją zdemontowano. Po drugie zaś, brak przy barku kawaleryjskiego siodła, ofiarowanego niegdyś „Spatifowi" przez Adama Błażejowskiego, a odkupionego przezeń ponoć od samego pułkownika Rómmla. Adam zamierzał w tym siodle przemierzyć turystycznie kraj, kupił nawet w tym celu konia, ale przed rozpoczęciem wyprawy koń padł — i stąd owa darowizna. Ale, po za tymi dwoma brakami, „Spatif" w zasadzie zbliża się obecnie do dawnej świetności, w czym istotnym elementem jest bufet, prowadzony przez Macieja Michalaka — aktora z zawodu, a ponadto człowieka towarzyskiego, który wszystkich swych bywalców zna z imienia i upodobań. Tu dostaniecie mrożone trunki, a nawet (jako w jednym ponoć lokalu na Wybrzeżu) ślimaki moules. Jako że pan Maciej znany jest w kręgach teatralnych niemal całego kraju — można też rzec, iż reprezentanci tej właśnie branży nadają ton klubowi. Rej wodzili więc w „Spatifie" artyści z „Syreny", a także Zbigniew Zapasiewicz, Ryszard Pietruski, Wiesław Gołas, Jonasz Kofta, Anita Dymszówna, czy Barbara Horawianka. Z innych „branż" bywa tu kontrabasista Helmut Nadolski (barwna, broadata postać). Mimo iż klub to w zasadzie zamknięty, przeznaczony dla środowisk twórczych, czasem bywają tu także goście „spoza" — jak np. ów Cygan, którego przyprowadzili niedawno Janusz Hajdun i Józef Fukś. Ci dali koncert... Hajdun grał na pianinie, a Fukś na zabranych Cyganowi skrzypkach. Odbywają się tu zresztą mniej więcej dwa razy w miesiącu i koncerty zaprogramowane — wystąpił więc wspomniany już kontrabasista Nadolski (a tłem koncertu były recytacje z taśmy poezji rosyjskiej), profesor Jan Stanisławski. Rada artystyczna klubu zamierza rozszerzyć wachlarz tych imprez o spotkania aktorskie, autorskie, piosenkarskie (okazją do tego będzie chociażby Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie, podczas którego „Spatif" czynny będzie do godz. 4 rano — obecnie bowiem rygorystycznie jedynie do północy), no a występy improwizowane (instrumentalno-wokalne i choreograficzne) odbywają się niemal co wieczór. Oczywiście tylko do godz. 22.

Trzeba przyznać, iż „szef Maciek" bardzo dba o porządek i zachowanie reguł gry. Reguluje dopływ alkoholu do najbardziej spragnionych gardeł tak — aby nie przedawkować („nie przestałem być kolegą — i dlatego wielu kolegom odmawiam") a już rewelacyjny w jego ustach był zwrot, który raz tu usłyszałem: „Wojtek tam jakieś podejrzane typy ciągnęły Kazia do „Algi". On miał sporo gotówki przy sobie — a już mu się z czupryny kurzyło. Skocz zobacz, czy mu się co złe go nie dzieje...".

LAIK

DZIENNICZEK 632

Redaguje: Z. JUJKA

MODA

Wesoła jesień

TRUDNO byłoby wymarzyć sobie bardziej korzystny kierunek w modzie od tego jaki zapowiedziano na najbliższą jesień. Zapowiedziano, bo wszyscy, którzy w tej dziedzinie mają coś do powiedzenia już to byli uczynili. I to podobno bez śladów starć o prymat, co jeszcze parę lat temu było nie do pomyślenia. Jak królował Dior to bezapelacyjnie Dior. Jak Saint Laurent to... niepodzielnie — Saint Laurent. Dziś jest inaczej. Dziś każdy z projektantów prezentuje swoje kolekcje, a już odbiorczynie same decydują co mianowicie z tych propozycji powinny przyjąć na własny użytek.

Rzecz polega tylko na tym, żeby każda z nas potrafiła zaadaptować dla siebie to co jest najkorzystniejsze dla danego typu urody, sylwetki. Żeby umieć przy tym stworzyć swój własny styl. Bo to jest ogromnie ważne.

Wspomniana na początku dogodność mody na najbliższą jesień polega na tym, że nie trzeba bezkrytycznie trzymać się jednej szkoły, ażeby być w zgodzie z duchem sezonu, ale że można przebierać, próbować, rozważać no i wreszcie kombinować. Przebierać jest w czym, bo zarówno w strojach typu sportowego jak i tego romantycznego (oba dalej królują) każda z kobiet ma możliwość znalezienia tego czegoś najkorzystniejszego dla swojego stylu. Długość jak się podkreśla już teraz też nie może być jednoznacznie określana. Znów wszystko zależy od tego w czym komu najlepiej. Czy można jeszcze wybrzydzać?

Charakterystyczna dla mody najbliższej jesieni ma być odzież koordynowana. Nie jest to pierwsza jaskółka w tej materii, bo już poprzednio stroje kombinowane były w modzie (nawet teraz latem), ale było to nic w porównaniu z tym kolorystyczno-wzorniczym koktejlem na jaki można (właśnie można a nie trzeba!) sobie obecnie pozwolić. A więc: żakiet w paski, spodnie w kratkę (lub odwrotnie); łączenie tkanin jednobarwnych z wzorzystymi: odchylenia w tonacjach i w ogóle najbardziej pomysłowe kompozycje. Byle miały przysłowiowy smak.

W powyższy sposób mając parę odpowiednich części garderoby możemy komponować wiele interesujących wersji. Zwłaszcza że i dodatki — te są bardzo ważne — zmieniać można do woli. (ad)

WIADOMOŚCI esperanckie

CO NIECO O ŚWIATOWYM KONGRESIE

Kontynuując informacje o zakończonym w dniu 3 bm. 59 Światowym Kongresie Esperantystów w Hamburgu podajemy że wzięło w nim udział około 2 tys. esperantystów z 49 krajów. Nowym przewodniczącym zarządu Światowego Związku Esperantystów — członka UNESCO — został dr Humphrey Tonkin.

W ramach tego kongresu odbył się również 42 Międzynarodowy Kongres Esperantystów Niewidomych z udziałem 200 uczestników z 20 krajów. Wspomnianą organizację — w skrócie esperanckim LIBE — założono w 1904 r. Obecnie wydaje ona swój własny organ pt. „Esperantista Ligilo" (Esperancki Łącznik) powielany pismem Braille'a. Istnieje już bogata literatura esperancka, drukowana systemem brajlowskim. Duży wkład w działalność tej organizacji dają również polscy niewidomi esperantyści.

O POLSCE W AUSTRII

Organ Austriackiej Federacji Esperanckiej, wydawany w Wiedniu „Austria Esperanto - Revuo" poświęcił ostatnio naszemu krajowi dużo miejsca na swoich łamach. W „Austriackim Przeglądzie Esperanckim" znajdujemy m. in. obszerny artykuł o otwarciu Instytutu Polskiego w Wiedniu. W tym samym numerze redaktor naczelny „Przeglądu" dr Hugo Kraus relacjonuje o swojej drugiej wizycie w Polsce prowadzącej przez Szczecin, Koszalin, Trójmiasto i Łódź, z której odniósł jak najlepsze wrażenia.

MŁODZIEŻ ŁOTEWSKA NA 30-LECIE PRL

Do obchodów jubileuszowych Polski Ludowej włączali się esperantyści z różnych krajów, a zwłaszcza radzieccy. Oto jeden z przykładów. Młodzieżowe koło esperanckie „Fajrero" przy szkole w Ziemeri (Łotewska SRR) tuż przed zakończeniem roku szkolnego urządziła wystawę o literaturze polskiej i drugą — o osiągnięciach Polski Ludowej. Materiały do wystaw dostarczyła polska młodzież esperancka, z którą łotewska szkoła jest w bliskim kontakcie. Część eksponatów pochodzi od Redakcji Esperanckiej Polskiego Radia (młodzież z Ziemeri brała udział w konkursach Polskiego Radia Warszawa dla słuchaczy zagranicznych uzyskując nagrody). BOR.

Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

ZADANIE NR 63

K. (Hanneman)

mat w trzech posunięciach

To unikalne zadanie przeznaczamy dla bardziej zaawansowanych szachistów. Termin — 7 dni. Dwie nagrody — książki szachowe.

TURNIEJ W POLANICY

Jak corocznie w Polanicy — Zdroju rozpoczął się turniej międzynarodowy o memoriał A. Rubinsztejna. Udział biorą arcymistrzowie Suetin (ZSSR) i Barczay (Węgry), oraz szereg mistrzów klasy międzynarodowej. Polskę reprezentują mistrzowie Szmidt, Doda, Adamski, Sznapik i Filipowicz. Wśród 16 zawodników z 9 krajów wiele znanych imion. Są to: Garcia (Kuba), Niczewski (Jugosławia), Farago (Węgry), Kirow (Bułgaria), Lombard (Szwajcaria), Lechtyński (CSRS) Rogoff (USA), Knaak (NRD) i Karasiow (ZSRR).

Po trzech rundach prowadzi arc. Suetin 2,5 p., przed Karasiowem i Filipowiczem po 2 pkt.

SYMULTANA MISTRZA Z FINLANDII

OLIWA. Jak donosi nasz korespondent p. Leszek Osowicki w dniu 5 sierpnia w Osiedlowym Domu Kultury „KOLEJARZ" w Oliwie, odbył się seans gry jednoczesnej mistrza z Finlandii p. HIARRI KHARA z szachistami klubu „Caissa". Po dwugodzinnej walce na dwóch szachownicach mistrz fiński uzyskał remis + 4 — 4 = 3. Pokonali gościa: Z. Niezgoda, J. Rygiel, T. Machaliński oraz C. Wieczorek. Zremisowali R. Wasiak, A. Zajeski i W. Kowalski.

KALEJDOSKOP SZACHOWY

OPOLE. W mistrzostwach Polski juniorów (młodszych) rozegrano II rundy systemem szwajcarskim. Pierwsze miejsce zajął Danysz (8,5 pkt.) przed Seifertem (8 pkt.) obaj z Katowic. Dobrze się spisał reprezentant FLOTY Piotr Przybylski, który uplasował się na trzecim miejscu. Turniej był licznie obsadzony (40 osób).

GRUDZIĄDZ. Na mistrzostwach Polski juniorów starszych triumfował Borkowski z Wrocławia, dzieląc I — II miejsce z Księślu (Lublin). Trzecią lokatę uzyskał Ehrenfeucht (Warszawa). Najlepszy z Wybrzeża był F. Piechocki z Floty, który uzyskał 6 pkt. (z 11). Grało 60 zawodników.

LUBLIN. Jak donosi prasa na turnieju PKWN zdobyli zaszczytne „ostrogi" mistrzów międzynarodowych reprezentanci Polski Jan ADAMSKI i Krzysztof PYTEL, wielokrotny mistrz Polski.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 62.

1. Sd1 — e3 Kh1-h2 2. g2—g3 Kh2:g3 3.Hg2mat. Jeżeli I... Kgl to 2.S:g4 z matem. Na razie rozwiązania nadeszły tylko dwa, a więc nagrody przypadły dla pani Ireny Borowskiej i p. Marka Kazimierczaka z Gdańska.

FILM – FILM – FILM – FILM – FILM – FILM

Festiwalowe refleksje

TRWAJĄCY od 15—18 sierpnia br. I Festiwal Filmów Amatorskich „Gdańsk w 30-lecie" stał się imprezą znaczącą dla polskiego amatorskiego ruchu filmowego. I to nie tylko dlatego, że ujawnił on kilka ciekawych filmów. Wydaje się, że największa wartość tych spotkań polegała na pokazaniu ogromnej żywotności amatorskich klubów nie tylko zresztą gdańskich, choć te, ze zrozumiałych względów, zaprezentowały się najliczniej i najpełniej. Festiwal stał się konfrontacją dotychczasowych osiągnięć artystycznych i umiejętności realizatorskich, a jednocześnie pobudził do ambitnych poszukiwań formalnych. Pokazał jak zwykłe hobby przeradza się w pasję.

Obejrzeliśmy w sumie 90 filmów z 11 krajowych AKF, z tym, że najliczniej zaprezentowały się kluby z Gdańska: SAKF „X Muza", Klub „Gdańsk", „Studio 88" i gdyński klub „Maritime". Wszystkie filmy opowiadały o Gdańsku — takie było bowiem założenie imprezy, stąd też miasto ukazano niezwykle wszechstronnie i ciekawie i co ważniejsze, pokazano je jako wynik pracy ludzi, którzy od momentu wyzwolenia poświęcili mu swoje siły i swoje umiejętności. I wydaje się, że to właśnie jest największą wartością takich filmów, jak „Majster Prochowski" **Grzegorza i Ryszarda Krupowiczów**, „Miejały lata" — **Jerzego Leszczyńskiego i Bogdana Zubrzyckiego**, „Cena krwi" — film o mieście odbudowywanym po wojennych zniszczeniach — zrealizowany przez założyciela jednego z najaktywniejszych gdańskich klubów filmowych — SAKF „X Muza" — **Jana Olszewskiego**, czy też dwa filmy — kroniki „Port Północny" — **R. Wilińskiego** i „Wielka budowa" — **S. Lewandowicza i E. Frydrychowskiego.**

Niewątpliwie jedną z ciekawszych pozycji, była gdańska impresja **Zofii Irzykowskiej i Jana Olszewskiego** „Moje miasto". Film powstał w 1961 roku i jest już laureatem wielu nagród w tym również Grand Prix IX Ogólnopolskiego Konkursu Filmów Amatorskich w Krakowie. Wyróżnia się ciekawą formą i staranną realizacją. Natomiast „Zapomniana kuźnica" **Henryka Kledzika i Włodzimierza Tylczaka**, to z kolei film publicystyczny. Jego realizacja wywołała kilka lat temu na łamach prasy dyskusję nad losem zabytków, a zwłaszcza kuźnicy w Oliwie i przyczyniła się do od budowy tego obiektu. Nie sposób zresztą wymienić wszystkich filmów. Każdy z nich to inne spojrzenie na miasto, na ludzi, na historię... Ale wszystkie mają jedną wspólną cechę: są wynikiem zafascynowania Gdańskiem i podziwu dla jego mieszkańców.

I wydaje się, że gdański festiwal, tymi publicznymi konfrontacjami zapoczątkował pewien zwrot w filmie amatorskim, w kierunku zainteresowań regionalnych zwłaszcza, że II Ogólnopolski Festiwal — tym razem już filmów o ziemi gdańskiej — zapowiedziano za dwa lata. Na przyszły rok organizatorzy zamierzają ogłosić **Bałtycki Festiwal Filmów Amatorskich** pod hasłem: **„Bałtyk morzem pokoju"**, który pozwoli nie tylko na wymianę doświadczeń filmowców-amatorów zrzeszonych w Światowej Federacji Amatorskich Klubów Filmowych (UNICA), ale także umożliwi zagranicznym uczestnikom poznanie naszego regionu i realizację filmów o ziemi gdańskiej.

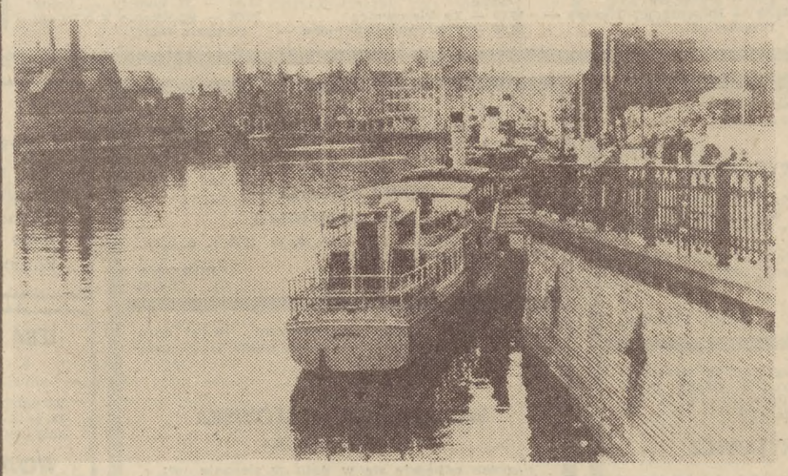

Scena z filmu „Miejały lata" — J. Leszczyńskiego i B. Zubrzyckiego.

Alina Panasiuk

Sophia Loren

Sophia Loren kończy 40 lat. Jest żoną producenta filmowego, Carla Ponti i matką dwóch synów — 5-letniego Carla i półtorarocznego Eduardo, dzieci tak bardzo upragnionych. Przez wiele lat wydawało się, że ta pełna miłości „mamma" nie będzie mogła zaznać radości macierzyństwa.

Zapytana, co zamierza robić po ukończeniu 40 lat, aktorka odpowiedziała: — Czy ktoś myśli, że będę udawała dwudziestolatkę? Nigdy nie ukrywałam, ile mam lat. Zaczęłam pracować, mając 14 lat, ale nigdy nie twierdziłam, że miałam wtedy 11. Uważam każdy wiek za piękny na swój sposób. Co robię dla zachowania urody? Nic szczególnego. Gimnastyka? Owszem, od czasu do czasu, ale na ogół wolę się wysypiać. Czy przestrzegam specjalnej diety? Wprost przeciwnie! Carlo i ja zbyt lubimy pizzę i spaghetti...

KRZYŻÓWKA Z POPISEM

POZIOMO: 1) na arenie cyrkowej lub w tytule, 4) rekwizyt monarchy, 7) jeden z przywódców jakobińskiej Góry, 9) kuzyn kulczyka, 11) pierwowzór liczydeł, 13) niebezpieczna dla żeglarza, 15) dolna część pieca hutniczego, 16) budowniczy świątyni Izydy, 18) zarządca banatu, 19) jamnik, 20) odgłos wielu rozmów, 21) krawędź żagla, 22) owad, 24) niewolnik, 26) daszek nad kuchnią, 28) żona króla Sparty Tyndareosa, 29) pisarz, 32) marynowana przyprawa kuchenna, 33) szkło do wyrobu imitacji drogich kamieni, 34) kobierzec.

PIONOWO: 1) wiano, 2) uchwyt ślusarski, 3) prawy dopływ Wisły, 4) jednostka ciśnienia, 5) używany przy narkozie, 6) niszczycielska wichura, 8) sarmackie porwanie panny, 9) ryś stepowy, 10) teatrzyk o lekkim repertuarze, 12) technika barwnego zdobienia tkanin, 14) jednostka pojemności elektrycznej, 16) wulkan na wyspie Kiusiu, 17) duża ropucha, 21) kwiat — symbol słońca, niewinności i skromności, 23) kojarzy się z prerią, 25) rodzaj czekolady, 27) dawna broń kłująca lub gatunek tkaniny, 28) rzymskie bóstwa domowe, 30) przed rozdaniem kart, 31) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny. „EPE"

Wśród czytelników, którzy do 23 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem na kopercie „KRZYŻÓWKA Z POPISEM" będą rozlosowane bony książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z SATYREM

POZIOMO: 1) alasz, 5) Araks, 10) gafa, 11) szelak, 12) Atena, 14) Amara, 15) dorada, 17) Iran, 18) ana, 19) Erazm, 21) spisa, 24) motet, 25) nos, 27) Alan, 29) lokata, 31) Banat, 33) nugat, 34) amator, 35) bary, 36) Tatar, 37) kanar.

PIONOWO:

1) Agada, 2) Latona, 3) afera, 4) Sana, 5) Aza, 6) remiza, 7) alarm, 8) kara, 9) skand, 13) adept, 16) Ariel, 20) Aston, 21) sonata, 22) kotara, 23) sabat, 24) manat, 25) nagan, 26) Satyr, 28) lama, 30) Kuba, 32) tor.

Bony książkowe WYLOSOWALI: Stanisława Kudła, Gdańsk; Helena Fuczek, Gd. Oliwa; Danuta Szymczak, Łódź.

Bony wyślemy POCZTĄ.

REJSY od kuchni

Proponujemy grzanki z makreli wędzonej. Danie smaczne, pożywne i tanie.

Przygotować należy 1 bułkę wrocławską, ok. 10 dkg masła ew. margaryny, 2 wędzone makrele, 1 jajko, 10 dkg sera tylżyckiego, 1 łyżkę koncentratu pomidorowego, łyżeczkę musztardy.

Bułkę pokrojoną na kromki posmarować masłem. Wędzone makrele oczyścić z ości i skóry, połowę sera startego na drobnej tarce, surowe jajko wymieszać dodając musztardę. Masę nałożyć na kromki, posypać resztą sera, dodać koncentrat pomidorowy. Grzanki ułożyć na blasze posmarowanej tłuszczem i zapiec. Podawać na gorąco z surówką.

KOK

morski KALEJDOSKOP

HAMBURG BUDUJE NOWY PORT

Hamburg ma otrzymać nowy port. W ciągu trzech lat stworzone zostaną warunki do przeładunku dużych ilości towarów takich jak: ruda, węgiel oraz drobnica. Powodem dużego pośpiechu z budową nowego portu jest sytuacja zakładów w Salzgitter, które do roku 1977 zaprzestaną wydobywania rudy ze względu na nieopłacalność tego procederu. W związku z tym wzrośnie import rudy przez Hamburg, początkowo o 5 milionów ton, a później o siedem milionów ton rocznie. Ruda dostarczana do nowego portu będzie w nim przeładowywana na jednostki żeglugi śródlądowej i nimi kierowana będzie do Salzgitter przez znajdujący się w rozbudowie kanał Łaby.

Nowy port w Hamburgu otrzyma urządzenia do zsypu węgla i rudy kosztem 80 milionów marek i urządzenia do przeładunku drobnicy kosztem 50 milionów marek. Z chwilą oddania do użytku nowego portu Hamburg zwiększy swoją zdolność przeładunkową o jedną czwartą i będzie mógł przyjmować do 200 statków więcej niż dotychczas.

KABLOWCE Z TURKU

Radziecki Sudoimport zamówił w fińskiej stoczni w Turku dwa kablowce, które mają być przekazane do eksploatacji w 1977 i 1978 roku. Będą to dwie dalsze jednostki z serii sześciu zbudowanych już przez stocznię w Turku, a należących do największych obecnie statków tego typu na świecie. Mają one 130,4 m długości, 16 m szerokości i mogą układać względnie podnosić kabel telefoniczny z głębokości 2 500 metrów. Następuje to za pomocą specjalnego urządzenia umieszczonego na rufie stat'

KONIEC LATARNIOWCÓW

Najbardziej nowoczesna latarnia morska na wybrzeżu RFN skonstruowana została w jednym z doków w Bremerhaven i umieszczona na prowizorycznym fundamencie w celu przeprowadzenia prób eksploatacyjnych. Następnie pływający dźwig przeniósł ją na właściwe miejsce przeznaczenia – do Vogelsand u ujścia Łaby.

Latarnia w Vogelsand jest pierwszym tej wielkości urządzeniem zbudowanym całkowicie na lądzie. Wieża ma wysokość 82,5 m (ok. 45 m nad wodą) z czego 30 m przypada na podstawę o średnicy 5 m zabetonowaną na dnie morza. Latarnia ta, wraz z podobną jednostką w Hakensand (na północ od Cuxhaven) ma zastąpić statki latarnie „Elbe 2" i „Elbe 3".

Nowe latarnie, których działanie jest całkowicie zautomatyzowane, mają być sterowane zdalnie. Posiadają one jednak pomieszczenia dla techników i naukowców, a także własne lotnisko helikopterowe.

Wyszukał: M. N.